



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 8 maja 2023 | Redaktor prowadzący Józef Krzyk | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 105.10297,1

Nakład 66 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. CHRIS JACKSON/GETTY VIA AP

Koronacja Karola III

KRÓL, KTÓRY CHCE SŁUŻYĆ

W deszczową sobotę tysiące Anglików wyszło na ulice Londynu, by zobaczyć przejazd karety z Karolem III na uroczystości koronacyjne. Większości z nich nie było na świecie, gdy koronowano jego matkę Elżbietę II. Podczas ceremonii próbowano pogodzić tradycję z wielokulturowym charakterem dzisiejszej Wielkiej Brytanii. W nabożeństwie brali udział przedstawiciele wszystkich religii, a sam król zmienił treść przysięgi, by podkreślić, że to on jest sługą narodu, a nie naród – jego poddaniymi

► 3

Trup w szafie Konfederacji

PiS ma haka na Mentzena

Szantażują mnie ludzie „mający dostęp do akt prokuratorskich” – twierdzi lider Konfederacji Sławomir Mentzen, którego brat ma zarzut kierowania grupą przestępczą

Piotr Głuchowski

– Prokurator generalny [Zbigniew Ziobro, szef Suwerennej Polski] trzyma Konfederację za jaja, bo jeśli dzisiaj zabraknie Sławomira Mentzena, cała formacja wróci do poziomu poparcia rządu 5-7 procent. A starczy jedynie dołączyć starszego brata do sprawy młodszego. Dla sprawnego i politycznie zmotywowanego prokuratora to osiągalne – mówi nasz informator, osoba znana na prawicy i publikująca popularne w kon-

federackiej bańce teksty polityczne. Chce jednak pozostać anonimowa.

Łącznik i kontroler

Po czym wskazuje na zatrudnienie w kancelarii prawnej Sławomira Mentzena stołecznego adwokata-karnisty, który od 2016 do 2022 r. pracował w słynnej dziś kancelarii Zaborowski i Kopeć. Obsługuje ona m.in. Zbigniewa Ziobrę, Ministerstwo Sprawiedliwości, Orlen i Daniela Obajtka. Sam Zaborowski siedzi w kilku radach nadzorczych państwowych spółek. Kancelaria zasypuje dziesiątkami pozwów media, w tym „Wyborczą”.

– To ma być łącznik i zarazem kontroler Mentzena z ramienia PiS – twierdzi nasz rozmówca z kręgu Konfederacji. Mentzen zaprzecza. Zapewnia, że to po prostu świetny karnista, którego mu brakowało.

Sławomir i Tomasz Mentzen są torunianinami. Starszy (rocznik

1986) jest doradcą podatkowym z tytułem doktora prawa i jednym z dwóch – obok Krzysztofa Bosaka – liderów obecnej Konfederacji.

Młodszy o dwa lata Tomasz to informatyk, przedsiębiorca działający w kryptowalutach i od niedawna jedynka na konfederackiej liście kandydatów do Sejmu z okręgu toruńskiego (wygrał prawybory).

Przeszło 10 lat temu Tomasz Mentzen podjął współpracę z Adamem G., posiadaczem czerwonego ferrari oraz zarejestrowanej w Bydgoszczy spółki Money Transfer Kiosk z minimalnym kapitałem zakładowym 5 tys. zł.

Bardzi źli i wpływowi

Firma zainstalowała w ponad 800 barach, stacjach benzynowych i salonach gier w całej Polsce ok. 3 tys. maszyn. Wedle prokuratury były to automaty hazardowe. Wedle Mentzena i jego szefa – „kioski internetowe” dające możliwość inwestycji w krótkoterminowe (nawet 10-sekundowe) „opcje na instrumenty finansowe” oferowane w ramach giełdy Forex.

O sprawie było cicho, aż 5 grudnia 2022 r. Sławomir Mentzen za-

mieścił na Facebooku zaskakujący wpis: „Mój brat, Tomasz Mentzen, w 2013 roku (...) usłyszał zarzuty kierowania zorganizowaną grupą przestępczą, za co grozi mu 10 lat więzienia. Dlaczego o tym piszę? Niektórzy bardzo źli i niestety dosyć wpływowi ludzie, mający dostęp do akt prokuratorskich, myślą teraz, że mogą mnie tym szantażować. Chodzą po mieście i chwają się, że mają na mnie haka. Skoro mojemu bratu grozi (...) więzienie, to oni będą mieli argumenty, żeby mnie nakłonić do korzystnego dla nich zachowania...”

Z dalszej części tekstu wynika, że „bardzo źli i wpływowi” należą do obecnie rządzących, a „korzystne dla nich zachowanie” oznacza posłuszeństwo i polityczną podległość. W przeciwnym wypadku „...będą niszczyć naszą reputację, będą kłamać, będą próbowali nas kompromitować i robią wszystko, co uznają za potrzebne, by utrzymać się u władzy” – zakończył swój wpis Sławomir.

Po czym zaczął – na TikToku, Facebooku itd. – głośno odcinać się od PiS. ●

• Więcej ► 7

DUŻY FORMAT



RYŚ. BARBARA NIEWIOMSKA

SPRZEDAM WSZYSTKO

• Bartosz Józefiak o trikach agentów nieruchomości

NCBiR

OLAF na tropie

OLAF, unijny urząd tropiący defraudacje, rozpoczął śledztwo w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. Powodem są dwie afery, w które zamieszani są ludzie związani ze środowiskiem republikańskim Adama Bielana ► 6

„Strażnicy galaktyki”

It's szop time!

James Gunn dostrzegł w komiksach o Strażnikach Galaktyki potencjał na widowisko z masą emocji ► 13

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wieliński



Kaczyński znów wodzi Brukselę za nos

Jarosław Kaczyński – zmieniając bez żadnego trybu zasady funkcjonowania Trybunału Konstytucyjnego – kolejny raz okazuje pogardę zasadom państwa prawa i udowadnia, że będzie robił to dalej. Po tym manewrze obawy Brukseli powinny dramatycznie wzrosnąć.

Zalóżmy, że prezesowi PiS uda się wykręcić ręce wystarczającej liczbie posłów i ustawa obezwładniająca buntowników w Trybunale Julii Przyłębskiej przejdzie przez Sejm, a potem wystarczy głosów, by zignorować sprzeciw Senatu.

Zalóżmy, że prezydent Andrzej Duda posłusznie podpisze ustawę zmniejszającą pełny skład TK z 11 do dziewięciu osób. A gdy wejdzie ona w życie, Przyłębska z wiernymi sobie członkami Trybunału natychmiast orzeknie, że skierowana przez Dudę do TK ustawa o Sądzie Najwyższym jest w pełni zgodna z konstytucją. I prezydent może ją podpisać, co też się stanie.

Wtedy politycy PiS krzykną w kierunku Brukseli: „Dawać pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy!”. Co wtedy zrobi Komisja Europejska?

Nieoficjalnie wiemy to od miesięcy. Didier Reynders, komisarz UE zajmujący się wymiarem sprawiedliwości, zawarł z rządem PiS kompromis. Jeśli zlikwidowany zostanie sąd specjalny, który ściga niepokornych sędziów (niegdyś Izba Dyscyplinarna SN, teraz Izba Odpowiedzialności Zawodowej), to Bruksela odblokuje wypłatę dla Polski 35 mld euro z KPO. Rząd PiS forsuje więc przeniesienie spraw dyscyplinarnych sędziów do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Komisja Europejska od ośmiu lat próbuje dogadać się z Kaczyńskim w sprawie praworządności. Prosi, by rząd PiS zrobił choć mały krok w tył, by można było ogłosić postęp i koniec kłótni. Kaczyński zwodził eurokomisarzy, potem odmawiał wykonania jakiegokolwiek ruchu, unijni wysłannicy zostawali z niczym.

Zawarty w zeszłym roku przez Reyndersa kompromis jest tak samo zgniły jak poprzednie próby. Po pierwsze, Komisja przymknęła oczy na wiele niszczących niezależność sądownictwa posunięć rządu PiS. Po drugie, zgodziła się na rozwiązanie sprzeczne z polską konstytucją, która jasno określa kompetencje NSA i nie pozwala mu prowadzić sędziowskich dyscyplinarek.

Teraz ten kompromis robi się przegnity do cna. Kaczyński – zmieniając bez żadnego trybu zasady funkcjonowania Trybunału Konstytucyjnego – kolejny raz okazuje pogardę zasadom państwa prawa i udowadnia, że będzie robił to dalej.

Dlaczego więc Komisja gra z PiS tak łagodnie? Unijni urzędnicy mają wyuczoną na pamięć odpowiedź na to pytanie: to obawa o wzrost antyunijnych nastrojów w Polsce. Muszę przyznać, że dostrzegam takie zjawisko, ale przybywa rozczarowanych Unią Europejską nie tylko ze względu na toporną propagandę rządowych mediów. Przybywa ich także dlatego, że Bruksela, bojąc się przestrzegać własnych zasad, ustępuje bezwzględny autokratom.

Najwyższy czas z tą praktyką skończyć. ● **Więcej** ► 4-5

Andrzej rysuje



Moskwa Próba przed paradą



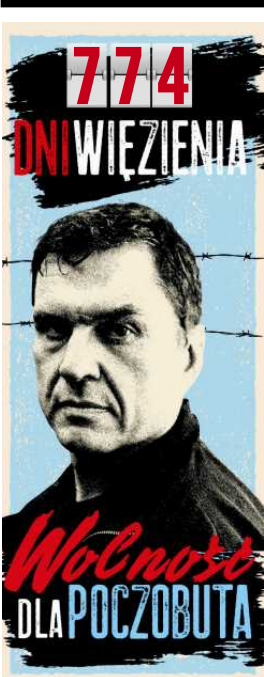
W niektórych regionach Rosji w tym roku odwołano defilady z okazji celebrowanego 9 maja Dnia Zwycięstwa. Skromniejsza niż za zwyczaj ma być też ta na placu Czerwonym w Moskwie i nie przyjedzie prawie żaden ważny gość zza granicy. Wczoraj żołnierze przeprowadzili jednak próbę generalną i przemarszerowali przed mauzoleum Lenina

Obniżka w Orlenie

57

MLD ZŁ
O tyle wartość swojego majątku obniżył ostatnio Orlen. Takie odpisy pozwalają spółce oszczędzić na podatkach. Kwietniowa przecena majątku pozwoliła Orlenowi zaoszczędzić ok. 600 mln zł na podatku CIT w stosunku do wstępnych szacunków

Więcej w Ekonomia Plus
► I



Maciejowi Barykiemu

Członkowi Zarządu PORR S.A.,
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają
Zarząd oraz Pracownicy PORR S.A.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34250605

Z wielkim bólem i smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 28 kwietnia 2023 roku zmarł



Roman Wysocki

Mąż, Przyjaciół i Ojciec

Życzliwy, dobry, szlachetny i pogodny Człowiek

Absolwent wydziału chemii rolnej Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, z powołania i pasji humanista. Od 1956 roku zaangażowany w ruch ludowy; działał społecznie i etatowo w Związku Młodzieży Wiejskiej i w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym.

Całe życie pracował jako dziennikarz. Był redaktorem naczelnym „Dziennika Ludowego” i zastępcą redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej”.

Od roku 1989 związany z wydawnictwem „Twój STYL”.

Współtwórca magazynu „Twój STYL”. Wprowadził na polski rynek magazyny „ELLE”, „Votre Beauté”, „MAX” i inne tytuły.

Pomysłodawca i patron pamiątkarskiej serii wydawniczej w „Kolorze Sepii”, nagrodzonej przez Bibliotekę Raczyńskich w Poznaniu.

Z zamiłowania myśliwy, w latach 1989 – 2002 w kolegium redakcji „Łowiec Polski”.

Potrafił czerpać z życia to, co najlepsze i zarażał tym innych. Najszczęśliwszy był wśród przyjaciół i w kontakcie z naturą. Optymistyczny i niezawodny towarzysz.

Zostawił po sobie przejmujący szczerością pamiętnik „Zapiskane na rewersie”, dokumentujący, od 1806 roku, skomplikowane losy Jego Rodziny.

Będzie nam Ciebie bardzo brakowało!

Żona Krystyna Kaszuba-Wysocka i Córka Danuta Wysocka

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 12 maja 2023 roku o godzinie 16.00 w Warszawie w Domu Pogrzebowym Służew ul. Fosa 19A (przy kościele św. Katarzyny).

Złożenie urny z Prochami do grobu rodzinnego odbędzie się 15 maja 2023 roku o godzinie 13.00 na Cmentarzu Komunalnym w Koninie.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Zgodnie z życzeniem Zmarłego zamiast kwiatów prosimy o datki do puszek Fundacji na Rzecz Zwierząt „Przytul Psa” (wystawionej podczas Uroczystości) lub wpłatę na konto Fundacji 28 2490 0005 0000 4530 6884 7074

www.nekrologi.wyborcza.pl/34250649



• Sobotnia ceremonia koronacyjna w opactwie westminsterskim w Londynie FOT. RICHARD POHLE / AP

Średniowieczna ceremonia z nowoczesnymi akcentami

Od początku do końca pierwszej od 70 lat koronacji głowy Zjednoczonego Królestwa widać było pracę włożoną w dostosowanie tradycyjnej ceremonii religijnej do wymogów wielokulturowego społeczeństwa.

Stanisław Skarżyński

LONDYN

Pogoda dopisała i była prawdziwie angielska – deszcz padał od początku do końca sobotnich czterogodzinnych uroczystości koronacyjnych Karola III i królowej Kamili. Koronacja rozpoczęła się chwilę po 10, gdy para królewska przejechała zaprzężoną w sześć siwych koni klimatyzowaną karocą z elektrycznie opuszczanymi szybami do opactwa westminsterskiego przy placu Westminsterskim. Zakończyła po trzeciej, gdy król i królowa – po odebraniu parady wojskowej z udziałem czterech tysięcy żołnierzy i żołnerek oraz blisko trzystu koni – wyszli na balkon pałacu Buckingham, by wraz z dziesiątkami tysięcy zgromadzonych tam poddanych obserwować przelot samolotów Royal Air Force, które zabarwiły niebo w kolory czerwono-biało-niebieskiej flagi.

Szacunek dla wszystkich kultur i religii

Sobotnie uroczystości były portretem dzisiejszej Wielkiej Brytanii – tradycja, gdzie tylko było to możliwe, ustępowała wymogom nowoczesnego, pluralistycznego społeczeństwa. W porównaniu z koronacją Elżbiety II w 1953 r. zaproszonych zostało czterokrotnie mniej gości – zaledwie 2,2 tys. – a przy tworzeniu ich listy dołożono olbrzymich starań,

by obok kluczowych postaci życia politycznego, kulturalnego i społecznego Wielkiej Brytanii oraz reprezentantów ponad 200 państw świata zasiedli działacze społeczni, pracownicy służby zdrowia i działacze organizacji pozarządowych oraz reprezentanci plejady brytyjskich mniejszości.

W dużej mierze udało się osiągnąć cel, jakim było niedopuszczenie, by koronacja przerodziła się w zgromadzenie białych bogatych mężczyzn w jesieni życia. Wraz z arcybiskupem Canterbury Justinem Welbym mszę odprawiały kobiety biskupki, a pierwsze strony plotkarskiej prasy po uroczystości skradła radykalnie prawicowa posłanka Partii Konserwatywnej Penny Mordaunt, która jako pierwsza kobieta w historiiniosła symbolizujący władzę królewską miecz.

Do opactwa westminsterskiego nie tylko zaproszono przedstawicieli wszystkich wyznań – hinduistów, sikhów, żydów, muzułmanów, katolików i chrześcijańskich protestantów – ale to oni wręczali królowi niektóre z insygniów władzy królewskiej i po uroczystości odprowadzili parę królewską do powozu. Naczelnym rabin Zjednoczonego Królestwa Ephraim Mirvis oraz jego żona nocowali w posiadłości królewskiej w centrum Londynu, by móc wziąć udział w koronacji bez naruszania reguł szabasu.

Po raz pierwszy w historii częścią oprawy muzycznej był chór gospel, hymny śpiewa-

no też w tradycyjnych językach Walii, Szkocji i Irlandii, a do programu włączono utwór będący częścią katolickiej mszy odprawianej w Anglii w XVI w. przez przeciwników angikańskiej reformacji. Podczas mszy fragment Nowego Testamentu czytał premier Rishi Sunak, który wyznaje hinduizm.

Bez naruszania religijno-państwowego charakteru koronacji, która jest w istocie protestancką mszą, Karol III wprowadził też zmiany w słowach ceremonii. Po przyjeździe do opactwa westminsterskiego zadeklarował, że chce „służyć, a nie, by mu służyło”, podczas mszy prosił również o błogosławieństwo, by tworzył warunki „dla wszystkich dzieci Pana, każdej wiary i wyznania”.

Aresztowania za demonstrację „Nie mój król”

Kontrowersji nie udało się jednak uniknąć. Największe wywołała policja, która jeszcze

przed rozpoczęciem uroczystości aresztowała ponad 50 osób z antymonarchistycznej organizacji Republicans. Zorganizowała ona w Londynie demonstrację pod hasłem „Nie mój król”. Powołując się na zagrożenie naruszenia porządku publicznego, Met Police odebrała przeciwnikom monarchii megafony i transparenty.

Widoczne były również podziały w samej rodzinie królewskiej. Czekający na przejazd orszaku królewskiego wygwizdali jadącego do opactwa westminsterskiego księcia Yorku Andrzeja, który w 2022 r. został przez królową Elżbietę II wyrzucony z pracy dla rodziny królewskiej z powodu oskarżeń o napaść seksualną na nieletnią wówczas Virginie Giuffre oraz związku z siatką pedofilską Jeffreya Epsteina and Ghislaine Maxwell.

Wielką nieobecną koronacji (oprócz prezydenta Stanów Zjednoczonych Joego Bidena, USA reprezentowała pierwsza dama Jill Biden) była księżna Sussex Meghan, żona księcia Harry’ego. Wraz z dziećmi pary została w Stanach Zjednoczonych. Księżę Harry wziął bardzo ograniczony udział w uroczystości – siedział w trzecim rzędzie, nie pełnił żadnych funkcji, a po uroczystości wsiadł do samochodu i nie pojawił się na balkonie pałacu Buckingham.

Media odnotowały, że księżę Andrzej założył tradycyjne ozdobne szaty, podczas gdy księżę Harry ubrany był w zwykły garnitur. „Andrzejek dostał pelerynę z pudełka ze strojami, Harry szedł w cywilu. Przesłanie było jasne: można być oskarżanym o przestępstwa seksualne, ale nie waz się ożenić z czarną kobietą i opisać sekretów rodzinnych w autobiografii” – kpił w „Guardianie” John Crace. ●

Sobotnie uroczystości były portretem dzisiejszej Wielkiej Brytanii – tradycja, gdzie tylko było to możliwe, ustępowała wymogom nowoczesnego, pluralistycznego społeczeństwa. W porównaniu z koronacją Elżbiety II w 1953 r. zaproszonych zostało czterokrotnie mniej gości

Nowela PiS nie naprawi Trybunału

To zwyczajna lipa



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Od 2016 r. mamy do czynienia z nieznanym konstytucji nadzwyczajnym stanem konstytucyjnym. Trybunał Konstytucyjny, który był kiedyś strażnikiem konstytucji, dzisiaj jest instrumentem procesu niszczenia państwa konstytucyjnego.

ROZMOWA Z
PROF. MIROSŁAWEM WYRZYKOWSKIM

sędzią TK w stanie spoczynku,
byłym dziekanem Wydziału Prawa
i Administracji UW

AGNIESZKA KUBLIK: Panie profesorze, PiS chce zmienić ustawę o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym. To tylko dwa artykuły – wstrząsną Trybunałem?

PROF. MIROSŁAW WYRZYKOWSKI: Biorąc pod uwagę doświadczenia po 2016 r., nic już nie może wstrząsnąć Trybunałem. Jest bo-

wiem instytucją, która w istocie powoli, stopniowo umiera.

Pewnie elektrowstrząsy mogłyby wstrząsnąć Trybunałem, ale na pewno nie ta zmiana, która została zaproponowana przez PiS.

Gdyby weszła w życie i teraz to dziewiątka, a nie jedenastka będzie stanowić pełen skład, to TK przestanie być sparaliżowany. – Rozumiem, że wstrząs ma wyciągnąć z paraliżu, czyli przywrócić funkcjonalność Trybunału?

Cytuję uzasadnienie noweli: „Proponowana ustawa usprawni działalność Trybunału i umożliwi szybsze rozpoznawanie spraw o kluczowej wadze – zapewni ciągłość działania Trybunału w sytuacjach, gdy zebranie odpowiedniej liczby sędziów będzie utrudnione lub obiektywnie niemożliwe m.in. w przypadku, gdy miejsca te pozostaną nieobsadzone albo w razie długotrwałej choroby sędziego lub sędziów. Ustawa uniemożliwi także ewentualne celowe obstrukcje, które mogą być destrukcyjne zarówno z perspektywy samej instytucji, jak i całej Rzeczypospolitej”.

– Tak, rzeczywiście jest to w uzasadnieniu podane. To może najpierw o tym przyspieszeniu działania. Jeżeli popatrzymy na statystyki funkcjonowania TK w ostatnich latach, to widoczne jest to, że mamy do czynienia z sytuacją, w której na jednego sędziego działającego w charakterze referenta przypadają dwie lub trzy sprawy rocznie. A z punktu widzenia liczby rozpatrzonych spraw na każdego sędziego przypada kilka rocznie. Mniej niż jedna sprawa w miesiącu.

Co to oznacza?

– Że sędziowie mają niewiele pracy. A jeśli chodzi o powolność postępowania, to ślimak szybciej chodzi, niż orzeka TK. Mamy sprawy bardzo ważne, które leżą w Trybunale pięć, sześć czy siedem lat. Są trzymane w zamrażarce. Przykład pierwszy to tzw. ustawa dezubekizacyjna, (nie)rozpatrywana od ponad sześciu lat. Drugi przykład to pytanie prawne skierowane przez Sąd Najwyższy dotyczące istoty kompetencji prezydenta w zakresie stosowania prawa łaski.

Z punktu widzenia uzasadnienia projektu ustawy nie wynika, że mamy do czynienia z opóźnieniami, dlatego że Trybunał w pełnym składzie orzeka w obecności co najmniej 11 sędziów. Mówiąc językiem powszechnym – takie uzasadnienia to zwyczajna lipa.

Czyli o co chodzi naprawdę?

– Żeby dla jednego przypadku, dla konkretnej sytuacji, jaką jest w tej chwili rozłam i konflikt w TK, dokonać zmiany ustawy tak, żeby ten rozłam nie wpływał na bieg spraw w Trybunale. A to przez uczynienie bezskutecznym protestu części sędziów, wyrażającego się w nieobecności na naradach i następnie na rozprawie.

Od 2016 r. mamy do czynienia z nieznanym konstytucji konstytucyjnym stanem. Trybunał Konstytucyjny, który był kiedyś strażnikiem konstytucji, dzisiaj jest instrumentem procesu niszczenia państwa konstytucyjnego.

I tą nowelą chce się prowadzić do dalszego obniżania standardu państwa poprzez określenie niższego wymogu personalnego, jeśli chodzi o wymogi dotyczące pełnego składu i Zgromadzenia Ogólnego Trybunału.

Art. 2 projektu ustawy zapowiada, że ten przepis ma zastosowanie do spraw wszczę-

tych i niezakończonych przed dniem wejścia w życie ustawy. A zatem ma zastosowanie do zawisłej sprawy dotyczącej niekonstytucyjności ustawy o Sądzie Najwyższym.

Tej, którą prezydent przed podpisaniem odesłał do TK. Która ma – według PiS – odblokować unijną kasę z Krajowego Planu Odbudowy – 35 mld euro w bezpośrednich dotacjach i taniach pożyczkach. Komisja Europejska je wstrzymuje z powodu zamachu PiS na praworządność.

– Tak. Zachęcam do lektury wniosku prezydenta, który jest wielkim, dobrze uzasadnionym aktem oskarżenia pod adresem Sejmu z punktu widzenia zgodności działania Sejmu z regułami postępowania ustawodawczego. Prezydent zarzucił niezgodność z konstytucją wszystkich przepisów nowelizowanej ustawy o Sądzie Najwyższym.

Inne zarzuty pod adresem tego najnowszego projektu PiS?

– W przypadku analizowanej noweli mamy do czynienia z przykładem ustawy, która zaprzecza istocie ustawy jako źródła prawa. Ustawa bowiem to akt prawny regulujący pewne zagadnienia w sposób ogólny, generalny i abstrakcyjny. W tej noweli, pod pozorem usprawnienia i przyspieszenia postępowania, chce się załatwić sprawę rozłamu w Trybunale i doprowadzić do rozstrzygnięcia z pominięciem sędziów kwestionujących możliwość udziału w orzekaniu.

Nowelizacja ma mieć zastosowanie do spraw wszczętych, niezakończonych, a nie- długo Trybunał miał rozstrzygać kwestie dotyczące m.in. ułaskawienia Mariusza Kamińskiego, który przed prawomocnym wy-

Nowela PiS nie naprawi Trybunału

rokiem został ulaskawiony przez prezydenta Dudę, i kar nakładanych przez TSUE. Może chodzi o te wszystkie sprawy?

– Zarówno pytania prawne sądów, jak i wnioski prokuratora generalnego w sprawie kar związanych z postępowaniem dyscyplinarnym, a w istocie mechanizmem szykan wobec niezależnych sędziów, nie mają wspólnego mianownika merytorycznego. Jedyne, co łączy te sprawy, to postanowienie prezes TK o przekazaniu spraw na pełny skład.

Natomiast problemem, który legł u podstaw konfliktu i rozłamu w TK, jest pogląd pewnej grupy osób orzekających w TK, że kadencja prezes Julii Przyłębskiej – jeżeli w ogóle przyjąć, że została prawidłowo wybrana – skończyła się po sześciu latach w grudniu 2022 r. To jest źródło – matka rozłamów, konfliktów, kłótni i intelektualnych bijatyk w TK, przeszkoda dla prawidłowego funkcjonowania TK.

W nowelizacji chodzi o zmniejszenie liczbebnosci Zgromadzenia Ogólnego TK z 10 do 9 sędziów. Jakie to ma znaczenie dla pozycji Przyłębskiej?

– To może mieć znaczenie z punktu widzenia legitymizacji „rozstrzygnąć” uznających trwanie mandatu pani Przyłębskiej jako prezesa TK.

Część osób orzekających w TK poświadcza, że mandat Przyłębskiej upłynął, a część pozostała pisze: nie, nie macie racji, pani Przyłębska jest prezesem. Przecież fakt, że ewentualnie po zmianie ustawy dziewięć osób będzie stanowiło Zgromadzenie Ogólne, nie oznacza, że jakakolwiek uchwała tego Zgromadzenia może mieć skutki prawne dla istoty mandatu pani Przyłębskiej. W tej sprawie Trybunał nie może orzekać.

Były takie próby. W marcu Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK przyjęło uchwałę, że nie ma podstaw do wybierania kandydatów na następcę Przyłębskiej. Czy w tej zmianie chodzi o to, żeby ta dziewiątka mogła teraz legitymizować Przyłębską?

– Tego nie wiemy, jest tylko przypuszczenie, że to może mieć takie znaczenie.

Sytuacja, w której obniża się próg kwalifikowany, dotyczący niezbędnego kworum, jest zawsze obniżeniem poziomu legitymizacji działania tego organu. A przecież nowe rozwiązania miały – podobno – podwyższać poziom legitymizacji działania TK. Taką była deklarowana intencja, takie były zapewnienia PiS.

Jeżeli teraz PiS wraca do tego, co było niższym kworum, to tym samym obniża poziom konstytucyjności prawa.

Kolejny i kolejny raz.

Chociażby w tym projekcie brak jest jakiegokolwiek okresu vacatio legis, czyli okresu niezbędnego do właściwego wdrożenia nowej regulacji w życie.

Znowu odwołam się do uzasadnienia: „W związku z powyżej zarysowaną realizacją konstytucyjnej zasady rzetelności i sprawności działania Trybunału, a także zapewnienia prawa do sądu i pełniejszej realizacji sprawiedliwości proceduralnej w sprawach o najwyższej wadze państwowej nie ulega wątpliwości, że skrócenie domysłnej vacatio legis jest uzasadnione”.

– Po pierwsze, nie ma skrócenia vacatio legis, bo w ogóle nie ma vacatio legis. Ustawa ma wejść w życie następnego dnia po jej ogłoszeniu.

Po drugie, konflikt w Trybunale to sytuacja, która jest zawiniona przez okoliczności stworzone przez twórców zarówno ustawy o Trybunale, jak i twórców składu osobowego TK. Powoływanie się na rzetelność i sprawność działania Trybunału jako wartości konstytucyjnej oznacza, że projektodawcy dyskwalifikują efekty dotychczasowych swoich działań, które miały na celu podniesienie sprawności i rzetelności działania wszystkich organów państwa, wymiaru sprawiedliwości, sądów i TK, o czym zapewniał m.in. pan prezydent Duda, przyjmując ślubowanie od trzech nieprawidłowo wybranych sędziów.

Po trzecie, uzasadnienie ustawy wskazuje na gwarancje zapewnienia prawa do sądu i pełniejszej realizacji sprawiedliwości proceduralnej w sprawach o najwyższej wadze państwowej.

Jakiej „sprawiedliwości proceduralnej”?

– Otóż to. Ustawodawcy powołują się na realizację zasady sprawiedliwości proceduralnej w sytuacji, w której zachowania osób orzekających w TK, chociażby wobec przedstawicieli RPO, w fundamentalnych sprawach, czy to dotyczących UE, czy dotyczących Konwencji Europejskiej, czy wreszcie dotyczącej chociażby słynnej ustawy o RPO, pokazały, że TK rozumie zasadę realizacji sprawiedliwości proceduralnej we właściwy sobie sposób, który ze sprawiedliwością proceduralną nie ma nic wspólnego. Zachowania sędziów w tamtych sprawach spowodowały moralne i instytucjonalne samobójstwo Trybunału.

Ale co ważniejsze, w uzasadnieniu projektu jest odwołanie do zapewnienia prawa do sądu i sprawiedliwości proceduralnej, a przecież sam TK stwierdził, że nie jest sądem w rozumieniu art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.



Trybunał, który był kiedyś strażnikiem konstytucji, dzisiaj jest instrumentem procesu niszczenia państwa konstytucyjnego

PROF. MIROSŁAW WYRZYKOWSKI

Wyrokiem z 10 marca 2022 r., kiedy uznał za sprzeczny z Konstytucją RP przepis art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, gwarantujący każdemu prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą.

– A skoro nie jest sądem i przyznaje to swoim orzeczeniem, to w jaki sposób można odnosić do niego prawo do sądu i prawo do sprawiedliwości proceduralnej? Czyżby projektodawcy nie znali orzecznictwa TK? I czyżby Sejm nie uznawał wyroków Trybunału?

Nowela i uzasadnienie zostały napisane na kolanie?

– Nie mam takiego wrażenia. To było odpowiednio wcześniej przygotowane na poziomie, do którego już nas przyzwyczajono przez wiele lat, mianowicie, że między normami projektów a uzasadnieniem nie ma żadnego związku. To nie jest ani pierwszy, ale z całą pewnością można się spodziewać, że i nie ostatni przypadek.

I ostatnia uwaga. Prawdopodobnie kolejny raz mamy do czynienia z oszustwem konstytucyjnym, polegającym na złożeniu projektu ustawy w trybie inicjatywy poselskiej. To utrwalona praktyka: projekt opracowywany jest nie przez posłów, ale przez inne podmioty, rządowe czy prywatne i zgłaszany jako inicjatywa poselska.

Ostatni taki projekt, który analizowałem, to ustawa o wpływie rosyjskim na zachowania przedstawicieli władzy publicznej. Ustawa ta, prawniczo bardzo skomplikowana, podpisana została przez 27 posłanek i posłów, spośród których troje ma wykształcenie prawnicze, w tym jedna osoba jakiegokolwiek doświadczenie prawnicze. Gratuluję odwagi intelektualnej, poczucia rzetelności zawodowej i stosowności pozostałym 24 posłom. ●

PiS walczy o kontrolę nad Trubunałem

Czy Ziobro ugnie się przed Kaczyńskim?

PiS postanowił zawalczyć o Trybunał Konstytucyjny, nad którym częściowo utracił kontrolę. W Sejmie jest już poselski projekt ustawy zmieniający reguły orzekania w najpoważniejszych sprawach, których ranga wymaga obecności pełnego składu sędziowskiego. Bez pomocy ziobrystów lub przynajmniej części posłów opozycji ta ustawa jednak nie przejdzie.

Przypomnijmy: dotąd musiało się zebrać jedenastu z piętnastu sędziów TK, a teraz ma wystarczyć dziewięciu. Ta liczba to nie przypadek, tyle osób w TK nadal uznaje Julię Przyłębską za prezesa, choć jej kadencja skończyła się w grudniu 2022 r.

Przyłębska pozostaje na urzędzie z pełnym poparciem Nowogrodzkiej. Sześciu sędziów sympatyzujących ze środowiskiem Zbigniewa Ziobry domaga się, by urzędująca prezes odeszła. Mimo podchodów i politycznych nacisków wciąż odmawiają udziału w naradach pełnego składu pod batutą Przyłębskiej.

Spór mocno psuje szyki PiS. W Trybunale czeka wnioszek prezydenta Andrzeja Dudy o kontrolę prewencyjną nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym. Nowela – jak uważają w PiS – ma kluczowe znaczenie, aby odblokować 35 mld zł z Funduszu Odbudowy. Sejm głosował nad nią w styczniu, ale nie obowiązuje jako prawo po ruchu prezydenta Dudy.

Trybunał ma się zająć Sądem Najwyższym 30 maja. A ponieważ nic nie zapowiada końca sporu o Przyłębską, PiS postanowił, że weźmie nieposłusznych sposobem, a w finale doprowadzi do majowego posiedzenia TK.

– Pomysł powstał kilka tygodni temu w wąskim gronie, oczywiście za wiedzą prezesa Kaczyńskiego. Co się mówi w PiS? Że to nie jest ustawa o Krajowym Planie Odbudowy, ale ustawa o Julii Przyłębskiej – zdradza jeden z polityków tej partii.

Posłowie opozycji o projekcie mówią, że jest niekonstytucyjny, napisany dla PiS, który nie radzi sobie z sytuacją w Try-

bunale, i zapewniają: rządzący nie mogą liczyć na ich wsparcie w głosowaniu.

– Polityczna wojna Kaczyński–Ziobro wchodzi w nową fazę – mówił w Sejmie poseł KO Arkadiusz Myrcha. – Nagła wrzutka z ustawą o Trybunale Konstytucyjnym to próba poradzenia sobie z sędziami „buntownikami” związanymi z Ziobrą. Pytanie tylko: Co dalej? Jednoosobowe wyroki Przyłębskiej? Upokorzenie Trybunału Konstytucyjnego trwa. Ośmieszanie Polski trwa.

Michał Kobosko, wiceprzewodniczący Polski 2050, mówił o próbie ręcznego sterowania ustawą o TK. – Trybunał Konstytucyjny to jedna z najpoważniejszych instytucji państwa, nie może być traktowany jak zabawka. PiS robi kolejny krok niezgodny z porządkiem prawnym. Dość bawienia się państwem, dość bawienia się instytucjami państwa polskiego, dość blokowania przez PiS Krajowego Planu Odbudowy – dodał Kobosko.

Andrzej Halicki, szef polskiej delegacji do Parlamentu Europejskiego: – PiS wykonuje ruch, który go w UE jeszcze bardziej pogrąży. To wewnętrzna bójka między obozami Kaczyńskiego i Ziobry – komentuje. – Uważam, że decyzja TK nie ma fundamentalnego znaczenia. Nowela o Sądzie Najwyższym nie została uzgodniona z Komisją Europejską, są sygnały, że nie spełnia kryterium praworządności, kluczowego do odblokowania pieniędzy z Funduszu Odbudowy.

Halicki twierdzi, że teraz Komisja Europejska dostanie dodatkowy argument. Bo – jak mówi – sposób uchwalania zmian w Trybunale Konstytucyjnym dyskwalifikuje przyszłe orzeczenie w sprawie Sądu Najwyższego.

Dla powodzenia planu Nowogrodzkiej kluczowe będzie zachowanie koalicjanta, czyli Suwerennej Polski.

Mimo nieoficjalnych zapowiedzi na razie koalicjant PiS nie ogłosił decyzji w sprawie ewentualnego poparcia ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. ●

Iwona Szpala

Jak wiatr stepowy, Ukrainą przeszła wieść, która bólem i smutkiem napełniła serca nasz Druh, Wolny Kozak



Paweł Smoleński

popędził na rączych koniu poza horyzont czasu, na Paradę Wielkiego Zwycięstwa.

Rodzinie, Najbliższym,
wszystkim, którym to przedwczesne odejście sprawia ból i smutek,
ślemy słowa otuchy:
Heroi Ne Wmyrajut'!

Związek Ukraińców w Polsce

Unijni śledczy w NCBiR

OLAF, unijny urząd tropiący defraudację pieniędzy z Unii Europejskiej, rozpoczął właśnie śledztwo w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju.

Dominika Wielowieyska

Wbrew zapewnieniom rządu Mateusza Morawieckiego polskie służby nie są w stanie lub nie chcą zapobiec defraudacji funduszy UE, które są przejmowane przez grupy przestępcze.

Bo OLAF zdecydował się wejść do Centrum, którego roczny budżet sięga 8 mld zł i którego nadzór w ramach podziału łupów w Zjednoczonej Prawicy przypadł Partii Republikańskiej Adama Bielana, dwa dni po głośnych tekstach „Wyborczej” o milionowych grantach na firmy słupy.

OLAF szuka nieprawidłowości

„Europejski urząd ds. zwalczania nadużyć finansowych (OLAF) rozpoczął kontrolę w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju, w związku z konkursem Szybka Ścieżka” – poinformowało w sobotę NCBiR.

„Deklarujemy pełną współpracę i pomoc organom kontrolnym w wyjaśnieniu wszystkich pojawiających się wątpliwości. Każdorazowo, w przypadku podejrzenia możliwości naruszenia przepisów dotyczących realizacji projektów finansowanych przez NCBiR, Centrum będzie informowało odpowiednie organy kontrolne i śledcze. Zostaną wyciągnięte surowe konsekwencje wobec wszystkich osób, które naruszyły obowiązujące prawo zarówno w przypadku beneficjentów, jak i pracowników NCBiR” – czytamy w najnowszym oświadczeniu rządowej agencji, odpowiedzialnej też za unijne granty na innowacje.

Polska do tej pory uchodziła za kraj, który – w odróżnieniu od np. Węgier – jest na dalekim miejscu, jeśli chodzi o defraudację unijnych pieniędzy. Posłanka PiS Jadwiga Emilewicz przekonywała w marcu w TVN 24, że OLAF nie interesuje się Polską, bo wzorowo wydajemy fundusze UE.

Już wtedy nie było to prawdą. Portal Konkret24.TVN24.pl sięgnął do raportu OLAF w sprawie nadużyć finansowych w 2021 r. Unijny urząd sprawdzał 95 projektów i oszacował nieprawidłowości na 11 mln euro.

Teraz OLAF zajmie się NCBiR, w którym – jak ujawnili media i posłowie KO Dariusz Joński i Michał Szczerba – od lat dochodzi do nadużyć przy zamierzonej lub niezamierzonej bierności oraz nieudolności tej agencji rządowej i służb państwa.

Miliony na dziwne dotacje

Władze Centrum obsadzają politycy, dziś przede wszystkim środowisko Partii Republikańskiej Adama Bielana, koalicjanta PiS (posłowie są w klubie parlamentarnym partii Jarosława Kaczyńskiego).

Kilka miesięcy temu Radio ZET alarmowało, że w ramach konkursu Szybka Ścieżka NCBiR zaakceptowało wnioski o granty w wysokości 55 mln zł dla spółki 27-latk Kacpra W. oraz 123 mln zł dla białostockiej firmy na realizację projektu „Kabel”.

Kacper W. założył firmę o kapitale 5 tys. zł zaledwie dziesięć dni przed ostatecznym terminem składania wniosków, z adresem w prywatnym mieszkaniu. Pieniądże z Centrum miał dostać, mimo że wniosek jego spółki – jak podało Radio ZET – otrzymał najniższą możliwą ocenę dopuszczającą do finansowania. Z kolei białostocka spółka miała dostać pieniądze, choć od dwóch lat przynosiła straty.

Po wybuchu afery wypłata tych pieniędzy została wstrzymana, a w NCBiR polecały



• **Władze Centrum obsadzają politycy, dziś przede wszystkim środowisko Partii Republikańskiej Adama Bielana, koalicjanta PiS** FOT. MARTA DUDZIŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

W NCBiR, jak ujawnili media i posłowie KO Dariusz Joński i Michał Szczerba, od lat dochodzi do nadużyć przy zamierzonej lub niezamierzonej bierności oraz nieudolności tej agencji rządowej i służb państwa

głowy. Stanowisko stracił też odpowiedzialny za Centrum wiceminister funduszy i polityki regionalnej Jacek Żalek, partyjny kolega Adama Bielana.

Sam Bielan odcina się od Żalka i przekonuje, że to jego ludzie w NCBiR alarmowali o możliwych nieprawidłowościach – i to jeszcze zanim Radio ZET wysłało swoje pytania w tej sprawie. Tak wynika z oświadczenia szefów NCBiR, którzy już stracili stanowiska.

Bielan przekonuje, że osoby, które on sam rekomendował, nie mają nic wspólnego z Żalkiem i jego ludźmi. – Wspierałem byłego dyrektora Pawła Kucha, który wykrył nieprawidłowości i zapobiegł wypłacie pieniędzy. Oburza mnie, gdy nasi przeciwnicy próbują insynuować Partii Republikańskiej związki z rzekomą aferą. Przecież my tej aferze zapobiegaliśmy – powiedział w tygodniku „Wprost”.

Jednak nie pokazano żadnych dokumentów, które świadczyłyby o tym, że w sprawie 55 mln i 123 mln wszczęto jakkolwiek kontrolę przed otrzymaniem pytań z Radia ZET. Jest tylko oświadczenie pytanych urzędników. A wspomniany Kuch – mimo że według Bielana zrobił wszystko jak należy – stracił stanowisko 22 lutego.

PiS rozgłaszał nieoficjalnie, że powodem było napisanie przez Kucha powieści pornograficznej. Mogła to być jednak tylko zasłona dymna. Bardziej prawdopodobne jest to, że w rządzie zorientowali się, iż grozi im bomba z opóźnionym zapłonem. Bowiem Radio ZET wysłało pytania 13 stycznia, a dopiero 3 lutego Kuch złożył wniosek o kontrolę konkursu Szybka Ścieżka.

Po wymianie władz NCBiR Morawiecki przekonywał, że ani jedno euro nie zostało ukradzione, bo rząd szybko wychwytyje nieprawidłowości. A OLAF jeszcze wtedy nie zareagował na te doniesienia.

„Wyborcza” ujawnia aferę

Jednak w czwartek rano „Wyborcza” opublikowała – złożone w marcu na policji – szczegółowe zeznania jednego z beneficjentów programu BRIdge Alfa, zarządzanego przez NCBiR. Wynika z nich, że istnieje rozbudowany proceder wyludzania pieniędzy z Centrum na firmy słupy.

„To była jedna wielka »lewucha«. To była moja spółka plus inne spółki. Ogólnie to była taka organizacja przestępców w białych rękawiczkach. Są ludzie, którzy dostali z tego Centrum wiele milionów złotych. Cały czas ci ludzie dostają wielkie pieniądze” – zeznał Chrystian Chałubiński, właściciel Piezo Vest. Słupem była też inna spółka – Storage Energy, należąca do zmarłego w 2022 r. znajomego Chałubińskiego. On sam policjantom wyznał, że był zdumiony, iż tak łatwo można wyludzić pieniądze na lipne projekty.

Piezo Vest i Storage Energy powstały jesienią 2021 r. i błyskawicznie dostały blisko milionowe granty w ramach programu BRIdge Alfa. Ani Chałubiński, ani jego znajomy nie mieli żadnego doświadczenia w biznesie i pracy w innowacjach. Obaj to 30-latkowie, wybitni matematycy. Mieli też problemy z narkotykami, jeden z nich był w tej sprawie zatrzymany przez policję.

Chałubiński zgłosił się na policję, bo twierdzi, że został napadnięty i zabrano mu pieniądze z grantu. Zeznał, że wnioski o granty dla firm słupów pisze Maciej Ż., któremu Chałubiński „odpalił” część grantu, ale Ż. chciał więcej i wymuszał na ich właścicielach wydanie niemal całej pozyskanej gotówki.

Sprawą zajmuje się jedna z prokuratur w Szczecinie, która prowadzi postępowanie „w sprawie oszustwa” wszczęte z zawiadomienia właściciela Piezo Vest. Maciej Ż. został już przesłuchany. W korespondencji z „Wyborczą” zaprzeczył, by pisał granty i brał udział w wyludzaniu pieniędzy. Chałubińskiego nazwał „niewiarygodnym”.

Faktem jednak jest, że pieniądze wypłynęły z NCBiR i zostały przejęte przez przestępców. Przykrywką w przypadku Piezo Vest były prace nad kamizelką dla chorych na mukowiscydozę, ale markowano tylko pewne wydatki, by pozorować realizację projektu.

Ci sami ludzie w obu aferach

Granty w programie BRIdge Alfa przyznawane są za pośrednictwem kilkudziesięciu prywatnych funduszy, które rozpatrują projekty start-upów. Komitety inwestycyjne funduszy akceptują pomysły, w każdym takim komitecie zasiada jednak przedstawiciel NCBiR (zewnątrzny ekspert) z prawem weta. Centrum finansuje projekt w 80 proc., a prywatny fundusz – w 20 proc.

Spółki Piezo Vest oraz Storage Energy obsługiwał ten sam fundusz – Scitech Fund,

o czym NCBiR poinformowało nas dopiero po kilku tygodniach korespondencji.

„Wyborcza” sprawdziła, że środowisko, które obsługiwało Piezo Vest i Storage Energy, to to samo grono, które jest zamieszczone w próbę wyludzenia z NCBiR 55 mln zł przez firmę 27-latk Kacpra W. Artykuł na ten temat opublikowaliśmy w czwartek po południu w serwisie Wyborcza.pl.

SciTech Fund należy do spółki Silverberg. Jej właścicielkami są Anna O., siostra wspomnianego Kacpra W. (tego od 55 mln zł), oraz żona Krzysztofa Bednarka, od stycznia do kwietnia br. szefa spółki NCBiR Investment Fund ASI SA (jest częścią Centrum). Posłowie KO Dariusz Joński i Michał Szczerba twierdzą, że stanowisko Bednarek dostał dzięki decyzji Żalka.

Bednarek zrezygnował po wybuchu afery z dotacjami 55 mln zł i 123 mln zł. Robił też interesy z Piotrem M., właścicielem białostockiej firmy (z tego miasta posłem jest Żalek), która miała dostać wspomniane 123 mln zł.

– Anna O. jest współniczką, razem z żoną pana Bednarka, w czterech podmiotach – mówił Szczerba na konferencji kilka tygodni temu. – Z tych czterech podmiotów pan Bednarek wychodzi pod koniec października, kiedy już wie – bo ma obiecanie od Partii Republikańskiej – że zostanie prezesem [NCBiR Investment Fund]. Przekazuje udziały albo prezesurę żonie, która nadal jest współniczką Anny O.

Po czwartkowej publikacji „Wyborczej” NCBiR zamieściło na swojej stronie internetowej oświadczenie. Napisało: „W odniesieniu do doniesień medialnych wyjaśniamy, że Narodowe Centrum Badań i Rozwoju prowadzi ciągły monitoring projektów realizowanych ze środków publicznych, w tym wymienionych (...) w artykule z 4 maja br. (...), pod kątem między innymi prawidłowego i celowego wydawania środków publicznych. 17 kwietnia br. został zlecony audyt regulaminowy w Funduszu SciTech Fund Sp. z o.o. Ponadto, Centrum rozpoczęło działania kontrolne w zakresie prawidłowości realizacji projektu grantowego.

21 kwietnia br. Fundusz SciTech Fund Sp. z o.o., w ramach prowadzonego nadzoru, wezwał grantobiorców: Storage Energy Sp. z o.o. i Piezo Vest Sp. z o.o., do zwrotu całości otrzymanego dofinansowania. 26 kwietnia br. Fundusz przesłał pismo do NCBiR, w którym przekazał informację o nieprawidłowościach w spółkach”.

NCBiR opóźnia odpowiedzi

Jednak i w tym przypadku pojawiają się takie same wątpliwości jak przy okazji dotacji 55 mln zł i 123 mln zł dotacji. W korespondencji „Wyborczej” z NCBiR i oświadczeniu wydanym po publikacji tekstu o firmach słupach ważna jest chronologia.

Pierwsze pytania o Piezo Vest i Storage Energy zadaliśmy 11 marca. Prosiłiśmy o informację, kto konkretnie obsługuje te spółki w NCBiR i kto jest odpowiedzialny za decyzję o przyznaniu im grantów.

Po niemal dwóch miesiącach i po naszych monitach 25 kwietnia Centrum wreszcie ujawniło, że to SciTech obsługuje te dwa słupy, choć sprawdzenie tej informacji w systemie zajmuje kilka sekund.

Ta informacja powinna być zresztą jawna w Krajowym Rejestrze Sądowym, co przyznało w korespondencji z nami samo NCBiR. Bo w ramach programu BRIdge Alfa prywatne fundusze obejmują udziały w firmach, które dostały granty. Tej informacji w KRS nie ma do dziś, co jest złamaniem procedur. Ale nikt z urzędników przez kilkanaście miesięcy na to nie reagował.

Dopiero cztery dni przed udzieleniem przez Centrum odpowiedzi „Wyborczej” SciTech wystąpił do słupów o zwrot pieniędzy. I dopiero po tych działaniach biuro prasowe zdradziło nam, że to SciTech obsługuje Piezo Vest i Storage Energy... ●

Hak na Mentzena

Wielka akcja Centralnego Biura Śledczego przeciw firmie MTKiosk (inna nazwa – Kancelaria Forum) została przeprowadzona wiosną 2013 r.

Piotr Głuchowski

Z komunikatu CBS: „Urządzenia [firmy MTKiosk] pod legendą gry na giełdzie walutowej Forex w rzeczywistości umożliwiały losową grę hazardową. Były w nich zainstalowane programy do gier losowych, ustawione średnio na co dwudziestą wygraną, a algorytm losowości mógł być zmieniany. Szereg ekspertów i opinii biegłych wykazał, że terminale te nie współpracowały z serwerami obsługującymi giełdy walutowe. [Poza tym] grający w kioskach byli przekonani, że uczestniczą w normalnej grze hazardowej, bez świadomości, że może to mieć coś wspólnego z giełdą – co zresztą rzeczywiście było fikcją”.
– Nie było – oponuje Tomasz Mentzen. – Moja współpraca z MTKiosk sprowadzała się do stworzenia oprogramowania, które łączyło się internetowo z giełdą walutową.
„Wyborcza”: – Według naszego informatora był pan drugą osobą w spółce i autorem całego pomysłu. Dlatego postawiono panu zarzut kierowania zorganizowaną

grupą przestępczą i prania brudnych pieniędzy, przez co teraz grozi panu 10 lat.
Mentzen: – Policja miała okólnik z Ministerstwa Finansów, żeby przy sprawach hazardowych z miejsca stawiać zarzuty o grupę i o pranie. A prokurator, który mi te zarzuty stawiał, musiał odejść z zawodu za jazdę po alkoholu i próbę ucieczki przed policją. Zapewniam pana, że jestem w tej sprawie ofiarą.
„Wyborcza”: – Chyba nie bardzo. Krótco przed tym, gdy wokół MTKiosków zrobiło się gorąco, pan wypłacił z konta Adama G. ponad milion złotych – i stąd zarzut prania. Tak nam powiedziano w prokuraturze.
Mentzen: – Wypłaciłem, bo to był czas cyprijskiego kryzysu bankowego. Baliśmy się, że polskie banki też zawieszą wypłaty.
„Wyborcza”: – Pozostałe 38 milionów Polaków jakoś nie wycofało oszczędności. Poza tym już po aresztowaniu Adama G. wziął pan udział w spotkaniu, podczas którego uspokajano właścicieli barów i salonów, że nic się nikomu nie stanie. Po czym dokonał pan jeszcze drugiej wypłaty z konta swego wspólnika – kolejne kilkaset tysięcy złotych. Byliście z Adamem G. bliskimi współpracownikami, dziś obaj zajmujecie się kryptowalutami, on już zarejestrował nową firmę – Bitcoin Technologies. Pan mi tymczasem opowiada, że tylko dla szefa programował. Co pan z tą kasą zrobił?



• **Lider Konfederacji Sławomir Mentzen**
FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z komunikatu CBS wynika, że terminale MTKiosk przynosiły rocznie „nawet 150 milionów złotych zysków”. A działały co najmniej przez dwa lata

– Poszła na obrońców Adama i innych zatrzymanych – twierdzi młodszy Mentzen.
Z komunikatu CBS wynika, że terminale MTKiosk przynosiły rocz-

nie „nawet 150 milionów złotych zysków”. A działały co najmniej przez dwa lata.
Oprogramowanie „kiosków” (wyglądających z zewnątrz jak każdy inny automat do gier) stworzył oświadczył Tomasz Mentzen. Grający/inwestujący wrzucał w maszynę pieniądze albo żetony, na ekranie kręciły się bębny z obrazkami owoców – jak w klasycznym „jednorękim bandycie”.
Tyle że zdaniem obu Mentzenów „owocówki” MTKiosku nie były automatami hazardowymi, ponieważ wyświetlany po kilku sekundach od naciśnięcia klawisza „play” układ śliwek, cytryn, arbuźów i siódemek nie zależał od przypadku, ale od aktualnego w danej sekundzie kursu

walut i kryptowalut na giełdzie Forex. Na owych kursach oparte były wspomniane „opcje na instrumenty”. W największym uproszczeniu: gdy kurs jakiejś waluty w ciągu sekund wzrósł – grający wygrywał. I odwrotnie.
Skoro nie było tu elementu losowego, to – jak mnie przekonuje Tomasz Mentzen – zyski z terminali nie wymagały od MTKiosk zezwolenia na prowadzenie zakładów hazardowych ani odprowadzania wysokiego podatku od gier losowych.
– Stąd się wzięły pierwsze poważne pieniądze Mentzenów – mówi o MTKiosk mój informator z kręgu Konfederacji. – Wypasiona kancelaria z filią w Warszawie, kasa na uruchomienie produkcji kraftowego piwa, pieniądze na reklamę nazwiska... Tylko że w szafie leży wielki trup.
Obaj Mentzenowie temu zaprzeczają. Sławomir twierdzi, że nie miał nic wspólnego z „kioskami”, a największe pieniądze zarobił „optymalizując podatki informatykom”.
Tomasz Mentzen: – Gdyby kioski były przekrętem, a prokuratorzy mieliby jakieś twarde dowody, to chyba po 10 latach spisałiby akt oskarżenia? Ale dowodów nie ma i być nie może, bo jestem niewinny. Z mojej perspektywy sprawa jest głęboko absurda i to ja jestem poszkodowany, a państwo polskie gra rolę napastnika.
– Nie państwo polskie, tylko konkretnie Ziobro, Kaczyński i PiS – podkreśla mój informator. ●



**MIEJSCE,
W KTÓRYM
TWOJE EMOCJE SĄ
NAJWAŻNIEJSZE**

wysokieobcasy.pl/zyclepiej



ANNA CYKLIŃSKA
psycholożka,
autorka książki
„Przewodnik po emocjach”

• **W piśmie do prezydenta sędziowie informują, że puste druki zarządzeń z podpisem prezesa i przewodniczącego wydziału uzupełniają pracownicy sekretariatu. Podobno na biurku czeka cały stos**

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ewa Ivanova

Pod koniec kwietnia bieżącego roku ujawniliśmy, że trójka sędziów z Sulęcina – Joanna Górczak, Tomasz Błaszkiwicz i Bartłomiej Starosta – skierowała pismo do prezydenta Andrzeja Dudy w sprawie Sebastiana Petlika, ubiegającego się o awans do Sądu Okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim.

Na awans czeka on od lipca 2021 r. Wówczas upolityczniona przez PiS Krajowa Rada Sądownictwa (w 2018 r. przerwana została konstytucyjna kadencja poprzedniej Rady, nową po raz pierwszy powołał Sejm) dała mu rekomendację do gorzowskiego sądu okręgowego. Za jego awansem głosowało 13 członków neo-KRS, w tym Jarosław Dudzicz, prezes Sądu Okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim. Wcześniej Petlik poparł kandydaturę Dudzicza do upolitycznionej KRS.

Obecnie Petlik jest prezesem Sądu Rejonowego w Sulęcinie i przewodniczącym tamtejszego wydziału cywilnego. Sędziowie alarmują Dudę, że podpisuje on in blanco zarządzenia o dekretacji spraw cywilnych. I nie są to pierwsze kontrowersje związane z Petlikiem.

Czy prezes Petlik złamał prawo?

Dekreatacja polega na tym, że gdy do sądu wpływa pismo, pozew czy wniosek, przewodniczący decyduje, co dalej: czy to sprawa procesowa, czy nieprocesowa, do jakiego repertorium ma być wpisana, jaki ma mieć symbol. Decyduje wreszcie, czy sprawa podlega losowaniu składu orzekającego, czy nie.

Dekreatacja ma kluczowe znaczenie dla dalszych losów sprawy. Jeśli sprawa, która nie musi być rozpatrywana w trybie procesowym, zostanie zakwalifikowana jako taka, w której proces trzeba zorganizować, strony czekają na rozprawę, cenny czas płynie, a – koniec końców – trzeba poprawić błąd.

– To wyłączna kompetencja przewodniczącego. Aby podjąć decyzję, sędzia musi przeczytać pismo, które wpłynęło. To z pewnością nie rola kierownika czy pracowników sekretariatu – mówi nam jeden z sędziów.

W piśmie do Dudy sędziowie informują, że puste druki zarządzeń z podpisem prezesa i przewodniczącego wydziału uzupełniają pracownicy sekretariatu. Podobno na biurku czeka cały stos. Petlik obowiązek dekretowania spraw scedował więc faktycznie na sekretariat, zmuszając podwładnych do dodatkowej pracy.

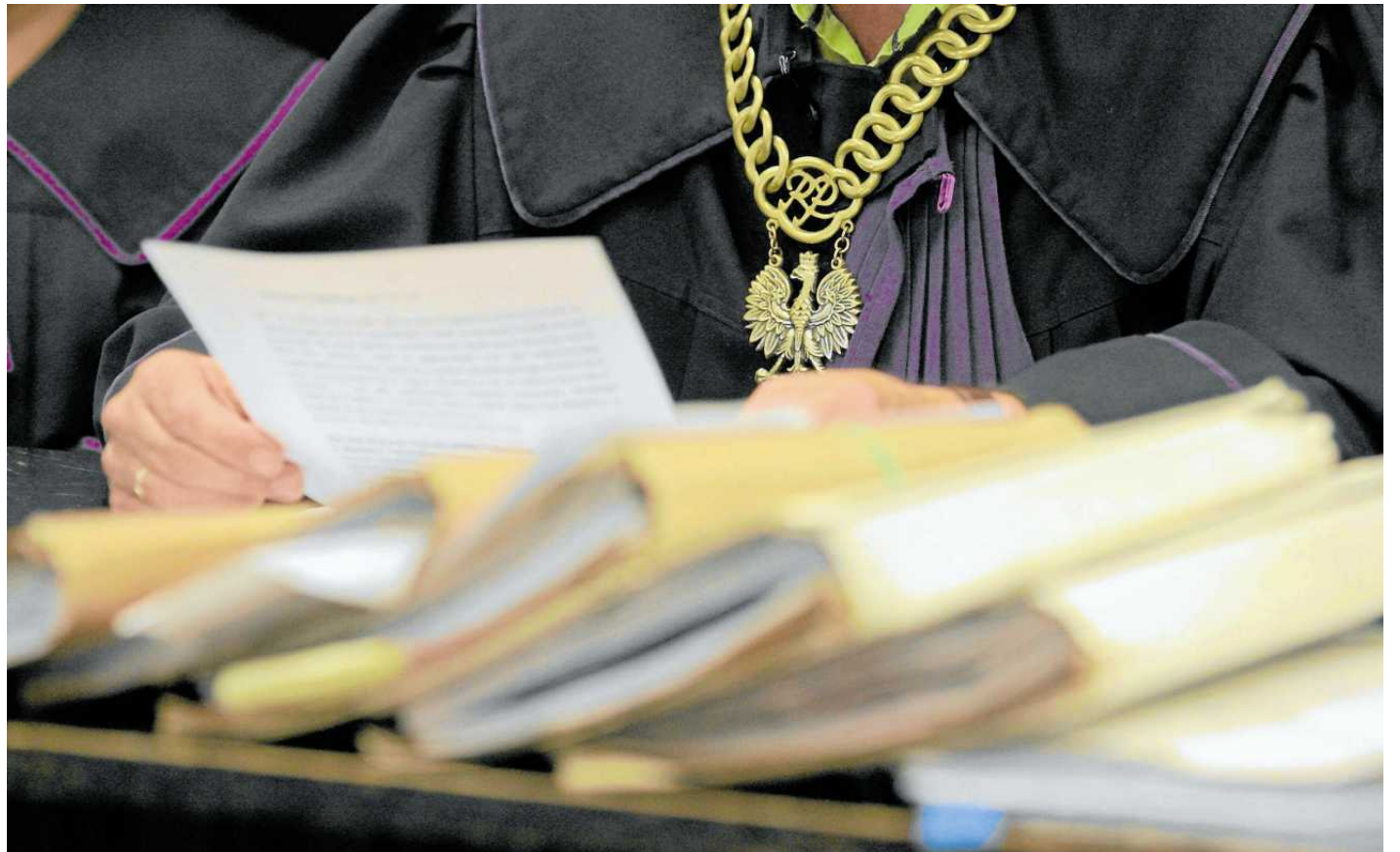
Zdaniem sędziów to działanie nie tylko dyskwalifikujące sędziego i „co najmniej nieetyczne”. „W naszej ocenie Sebastian Petlik nie powinien być sędzią sądu okręgowego, wręcz mamy wątpliwości, czy taka osoba w ogóle powinna być sędzią – argumentują sędziowie, którzy skierowali interwencję do głowy państwa. – Takie zachowanie Sebastiana Petlika może być oceniane również pod kątem prawno-karnym niedopełnienia obowiązków”.

Dlaczego skierowali pismo do prezydenta? Bo chcą, aby Duda, podejmując decyzję o powołaniach sędziów, wiedział o istotnych kwestiach.

– Napisaaliśmy do pana prezydenta, bo na zgłaszane nieprawidłowości nie reaguje prawidłowo rzecznik dyscyplinarny, który punkt widzenia sędziego Petlika przyjmuje za swój i usprawiedliwia wszystkie jego zachowania – odpowiada sędzia Starosta.

Prezes: sekretariat przygotowuje projekty

Przed publikacją kwietniowego artykułu chcieliśmy poznać stanowisko Sądu Rejonowego w Sulęcinie i prezesa Petlika. Pytaliśmy, czy faktycznie podpisuje hurtowo in blanco zarządzenia związane z dekreowaniem spraw, od kiedy taka praktyka ma



Prezes sądu podpisuje dokumenty in blanco i chce awansu

Wszystko dzieje się zgodnie z przepisami – zapewnia „Wyborczą” Sebastian Petlik, prezes Sądu Rejonowego w Sulęcinie, oskarżany przez innych sędziów o podpisywanie in blanco zarządzenia o dekretacji spraw cywilnych.

miejsce, czy jest zgodna z obowiązującym prawem i czy może wiązać się z odpowiedzialnością dyscyplinarną lub karną.

Ale odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Pezes Petlik odpisał nam dopiero teraz. Twierdzi, że sekretariat przygotowuje projekty zarządzeń, a on je podpisuje.

„Jako Przewodniczący Wydziału podpisuję projekty zarządzeń związanych z dekreowaniem wpływających spraw do Wydziału Cywilnego. Projekty te sporządza Kierownik Sekretariatu (lub osoba go zastępująca) na podstawie przepisu § 80 pkt 3 Regulaminu urzędowania sądów powszechnych” – twierdzi prezes Petlik.

Przypomina, że zgodnie z tym przepisem: w celu realizacji obowiązków, o których mowa w ust. 1, kierownik sekretariatu współpra-

cuje z przewodniczącym wydziału, w szczególności zaznajamia się z pismami wpływającymi do wydziału i bezzwłocznie w stosunku do tych z nich, które podlegają odrębnej rejestracji, przygotowuje projekt zarządzenia o wyznaczeniu składu zgodnie z ustalonymi zasadami przydziału, chyba że pismo podlega przydziałowi przez SLPS.

„Projekty zarządzeń przygotowanych przez Panią Kierownik (lub osobę ją zastępującą) są przeze mnie podpisywane i następnie mają być załączone do odpowiednich akt” – twierdzi prezes Petlik.

Tłumaczy, że kierownik sekretariatu – zgodnie z zarządzeniem ministra sprawiedliwości – przed załączeniem ich do akt sprawy uzupełnia je o oznaczenie repertorium oraz symbol zgodnie z załącznikiem zarządzenia.

W oczekiwaniu na awans

Neo-KRS, rekomendując Petlika do gorzowskiego sądu okręgowego, nie przeszkadzało, że został on negatywnie oceniony przez wizytatora. A sędziowie z Sulęcina zarzucali mu wówczas, że rażąco naruszył zasady bezstronności: rozpoznawał sprawy wniesione lub dotyczące jego znajomych.

Miał nie wyłączyć się ze sprawy zainicjowanej przez trenera karate, na którego zajęciach uczęszczają on i jego najbliżsi. Sędziowie wytykali mu także, że działał z pokrzywdzeniem wierzycieli bliskiej mu osoby – spłacił część jej długów, ale w zamian zażyczył sobie darowizny w postaci mieszkania. W efekcie wierzyciele nie mogli obciążyć nieruchomości hipoteką, a ich liczne roszczenia zostały niezaspokojone.

Sędzia Petlik dobrze zna Sąd Okręgowy w Gorzowie, do którego chce awansować. W 2021 r. był tam delegowany do orzekania przez ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę. Doprowadziło to do zapaści w sądzie w Sulęcinie i konfliktu z pozostałymi sędziami.

Bo w wydziale cywilnym od lutego 2021 r. do końca czerwca nie orzekał praktycznie żaden sędzia. Sprawy Petlika przekazano dwójce pozostałych sędziów z wydziału: Bartłomiejowi Staroście i Tomaszowi Błaszkiwiczowi. Petlik bezskutecznie próbował zmusić ich do tego, aby wykonywali obowiązki przewodniczącego wydziału. Wszystko odbiło się na ich zdrowiu i dwójka sędziów trafiła na długotrwałe zwolnienia lekarskie.

Teraz w wydziale cywilnym orzeka Petlik oraz dwójka pozostałych sędziów (przy czym jeden z nich orzeka także częściowo w wydziale rodzinnym). Prezes Petlik znów jednak orzeka także w Sądzie Okręgowym w Gorzowie Wielkopolskim.

„Zostałem delegowany do pełnienia obowiązków w Sądzie Okręgowym w Gorzowie Wlkp. na podstawie art. 77 § 9 Prawa o ustroju sądów powszechnych (do rozpoznania 30 spraw). Jak wynika z treści tegoż przepisu, decyzję w tym zakresie podjął Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie. Moje obciążenie pracą w Sądzie Rejonowym w Sulęcinie w I Wydziale Cywilnym wynosi 100% (zakres czynności dostępny na stronie internetowej Sądu). Otrzymuję dodatek funkcyjny za sprawowanie funkcji prezesa Sądu Rejonowego w Sulęcinie w kwocie 1663 zł brutto. Nie otrzymuję żadnych innych dodatków funkcyjnych” – przekazał „Wyborczej” Petlik. ●

Sędzia Petlik dobrze zna Sąd Okręgowy w Gorzowie, do którego chce awansować. W 2021 r. był tam delegowany do orzekania przez ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę. Doprowadziło to do zapaści w sądzie w Sulęcinie i konfliktu z pozostałymi sędziami

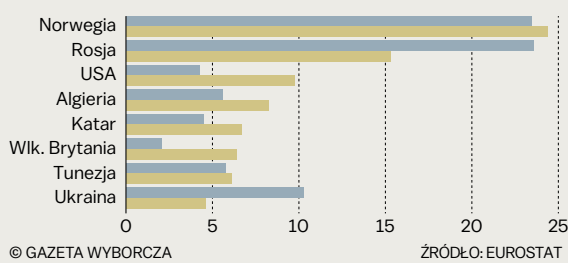
2023

MLN ZŁ

• Tyle pieniędzy
Polacy wypłacili
z PPK w 2022 r.
Rok wcześniej
– 8,1 mln zł

Import gazu spoza UE (w tym tranzyt)

Dane w proc. 2021 r. 2022 r.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: EUROSTAT



Perspektywy dla inflacji pozostają zbyt wysokie przez zbyt długi czas. W Radzie Prezesów panuje nastrój zdeterminowanej walki z inflacją

CHRISTINE LAGARDE

prezesa Europejskiego Banku Centralnego

Na drogach rządzą SUV-y.

Miejski SUV. Kompaktowy SUV.

SUV 4x4. SUV coupé.

Czy wszyscy w końcu będziemy nimi jeździć?

► II-III



FOT. SHUTTERSTOCK

Państwowy kapitalizm na miarę naszych czasów

PiS z Orlenem i Obajtkiem, czyli PiS z 0.0.

Kublik



Orlen bez skrupowania wydaje bańskie sumy na spoty wspierające PiS. Czy na to idą pieniądze z daniny od ponadwymiarowych zysków, których zapłaty koncern Obajtka unika dzięki obstrukcji rządu?

Przed majówką Orlen z mocnym przytupem włączył się w kampanię wyborczą rządzącego PiS-u przed jesiennymi wyborami do Sejmu i Senatu. Koncern kierowany przez Daniela Obajtka przedstawił spot, w którym przejechał się po politykach i ekonomistach opozycji, obawiających się w zeszłym roku niedoborów paliw, gazu i węgla po napaści Rosji na Ukrainę.

„Straszyli, że w Polsce zabraknie gazu i paliw. Nie zabrakło” – triumfuje w tym spocie Orlen. I twierdzi:

„W 2022 r. jako Orlen mierzyliśmy się nie tylko z kryzysem energetycznym, ale również z dezinformacją. Mimo wojny na Ukrainie w żadnym polskim domu ani przedsiębiorstwie nie zabrakło gazu, a na stacjach nie zabrakło paliw. Było to możliwe dzięki prowadzonej przez rząd i grupę Orlen od 2016 r. dywersyfikacji zakupu surowców z kierunków innych niż rosyjski”.

Słowem, rząd jest świetny, a Orlen pod rządami Daniela Obajtka – jeszcze lepszy.

Zabrakło tylko jednej informacji: ile Orlen wydał na przygotowanie takiej laurki dla swojej działalności i polityki rządu PiS-u.

Nie ma jednak wątpliwości, że wydatki na taki sponsoring nie trafiły na biednego. Ze sprawozdania finansowego (notabene opublikowanego tak, jakby nie chciano, by wiele osób je widziało) wynika, że kryzys energetyczny wywołany agresją Rosji na Ukrainę przyniósł Orlenowi krociowe zyski. W zeszłym roku Orlen nie tylko zmniejszył swoje zadłużenie netto aż o 14,6 mld zł, ale jeszcze zanotował 40,6 mld zł zysku przed opo-

datkowaniem i 33,6 mld zł zysku netto, trzy razy więcej niż rok wcześniej.

Te zyski byłyby jeszcze wyższe, gdyby Orlen dwukrotnie nie obniżył wartości swojego majątku – przede wszystkim rafinerii. W kwietniu ta przecena wyniosła prawie 3 mld zł, a wcześniej – 2,8 mld zł. Łącznie ok. 5,7 mld zł.

Takie odpisy pozwalają Orlenowi oszczędzić na podatkach. Kwietniowa przecena majątku koncernu pozwoliła mu zaoszczędzić ok. 600 mln zł na podatku CIT w stosunku do wstępnych szacunków tej daniny.

Manna wojennych zysków spadła nie tylko na Orlen, ale także na inne europejskie firmy handlujące ropą naftową, gazem i węglem. Dlatego w październiku zeszłego roku rządy państw Unii Europejskiej ogłosiły rozporządzenie o składce solidarnościowej. Zgodnie z tymi przepisami firmy z branży paliw kopalnych, których zysk brutto za zeszły rok będzie o jedną piątą wyższy od średniej za poprzednie cztery lata, mają przekazać swoim rządům minimum jedną trzecią tej nadwyżki ekstra zysków.

A rządy państw UE mają przeznaczyć

te pieniądze na dopłaty do rachunków za energię dla najuboższych lub inwestycje w zieloną energię.

A Polska jest w tej chwili ostatnim krajem UE, który tych rozwiązań nie wprowadził – to przyznaje nawet wicepremier Jacek Sasin, nadzorujący Orlen.

Przepisy uderzające w finanse Orlenu miały być ogłoszone w marcu. Ale Ministerstwo Klimatu i Środowiska – resort kierowany przez minister Annę Moskwę, była menedżerkę Orlenu – nie dotrzymało tego terminu i nie uczyniło tego przed ogłoszeniem rekordowych zysków firmy. Mało tego, mijają kolejne dni, z marca zrobił się maj, a przepisów ani widać, ani słycho.

Taką zwłoką rząd PiS-u faktycznie prowadzi politykę faktów dokonanych w stosunku do Orlenu. Orlen, który w swojej kasie trzyma teraz górę pieniędzy. Na jakie projekty prezes Obajtek zdecyduje się je wydać? Czy sponsorowanie kampanii wyborczej PiS-u pod płaszczykiem autopropagandy to najbardziej zaskakująca koncepcja? Na resztę poczekamy. ●

Andrzej Kublik



FOT. SHUTTERSTOCK

Czy wszyscy będziemy jeździć SUV-ami?

Sedany znikają z oferty producentów, minivanów już praktycznie nie ma, kombi jeszcze się trzymają, ale też są w odwrocie. Na drogach rządzą SUV-y. Miejski SUV. Kompaktowy SUV. SUV 4x4. SUV coupé.

Karolina Chojnacka

Założyciel klasy minivanów – Renault Espace – przemienił się w SUV-a. Ferrari, które długo zarzekało się, że nie będzie sprzedawać SUV-ów, od niedawna ma w swojej ofercie model Purosangue. Toyota yaris cross, określana jako SUV segmentu B (czyli małych pojazdów miejskich), była najchętniej kupowanym przez Polaków samochodem w styczniu tego roku.

Moda, wygoda, przekonanie, że SUV jest bezpieczniejszy niż inne rodzaje nadwozia, wystarczyły, by auta te zdominowały nasze drogi. I nie tylko nasze. Niemal co drugie nowe auto kupowane w ubiegłym roku w Europie to był SUV. W Hiszpanii najlepiej sprzedającym się samochodem w 2022 r. był hyundai tucson. W Wielkiej Brytanii numerem jeden został nissan qashqai. W Chinach królował z kolei BYD song plus. Jedyne w USA królują pick-upy. Jeszcze królują...

SUV – NIEWAŻNE, CZY NOWY, CZY UŻYWANY

W zeszłym roku na rynku samochodów używanych w Polsce wzrosła liczba ofert tylko w jednym rodzaju nadwozia. Tak, będziemy monotematyczni – SUV-ów. Z analizy firmy AAA Auto wynika, że w 2022 r. ogłaszano do

sprzedaży 428 153 takich aut. Rok wcześniej kupujący mogli wybierać wśród 378 803 ofert, co oznacza wzrost o ponad 13 proc. Oferta aut typu hatchback i kombi zmalała (odpowiednio o 14 i 12 proc.), ale wciąż pozostają one najpopularniejszymi rodzajami nadwozia na rynku wtórnym. Pytanie: jak długo?

Na rynku aut używanych SUV-y to najmłodsze samochody. Ich średnia wieku wynosi 8 lat (średnia wieku hatchbacków i kombi to odpowiednio: 13,5 oraz 12,7 roku). Młody wiek, a co za tym idzie także niski przebieg, odbijają się jednak na cenie. W 2022 r. używany SUV kosztował średnio 57 500 zł. Być może jest to więc jedyna blokada, która sprawiła, że te auta jeszcze nie są numerem jeden na rynku samochodów z drugiej ręki.

– Wzrost ofert sprzedaży SUV-ów na rynku wtórnym jest dowodem na wciąż rosnący segment rynku. Kierowcy coraz częściej wybierają samochody o podwyższonym nadwoziu, ponieważ dają im poczucie większego bezpieczeństwa oraz komfortu na drodze – mówi Karolina Topolová, dyrektorka generalna Aures Holdings, operatora sieci autocentrów AAA Auto.

Z danych AAA Auto wynika, że najczęściej oferowanymi na sprzedaż modelami na wtórnym rynku były: nissan qashqai, kia sportage oraz ford kuga. Ale z salonu równie chętnie wyjeżdżamy nowym SUV-em. Np. kia spor-

tage była trzecim najczęściej rejestrowanym samochodem w Polsce w 2022 r.

Premium również ma twarz SUV-a. W 2022 r. poza serią 3., która od lat zachowuje status najpopularniejszego samochodu w gamie BMW, największym zainteresowaniem wśród klientów bawarskiej marki cieszyły się SUV-y – X5 oraz X3. Najchętniej wybieranym modelem z gwiazdą w 2022 r. był mercedes GLC, a drugie miejsce w rankingu popularności zajął model GLE. A więc SUV-y. Na przeciwnym biegunie cenowym najlepiej sprzedającym się samochodem z gamy Dacii pozostaje duster, a więc też wytwór suvopodobny.

– SUV-y i crossovery to obecnie najbardziej poszukiwane typy nadwozia. Ich udział w wyszukiwarce Carsmile wynosi aż 55 proc., czyli w co drugiej konfiguracji stworzonej przez użytkownika znalazł się SUV lub crossover – mówi dla Wyborcza.biz Katarzyna Siwek z Carsmile. Drugi pod względem popularności typ nadwozia, tj. kombi, ma udział na

poziomie 26 proc., co tylko potwierdza, jaką przewagę mają SUV-y i crossovery.

Czy modę na SUV-y da się wytłumaczyć ich obiektywnymi zaletami? Nie wydaje się, żeby były to aż tak przełomowe walory.

Owszem, mają wiele zalet: wygodnie się do nich wsiada (i wysiada), wyższa pozycja za kierownicą poprawia widoczność, nieźle radzą sobie z drogami, których nawierzchnia pozostawia wiele do życzenia (a więc dopasowane do naszych dróg), czy wszechobecnymi progami zwalniającymi, którymi usłane są polskie drogi, i zazwyczaj są pojemne (choć bagażnik często może okazać się mniejszy niż w kombi). Ale zaparkować takiego smoka już tak łatwo nie jest, manewrowanie na ciasnych parkingach czy uliczkach też nie należy do najłatwiejszych. Inny minus to paliwożerność. SUV-y ze względu na rozmiary, ale też na mniej przycupniętą do podłoża bryłę, po prostu mają spory apetyt na paliwo.

SUV, CZYLI WŁAŚCIWIE CO?

SUV to skrót od Sport Utility Vehicle. Dosłownie oznacza „pojazd sportowo-użytkowy”. To auto, które pierwotnie miało łączyć najlepsze cechy samochodu terenowego i osobowego, a za jego kierownicą najlepiej miały odnaleźć się osoby, które aktywnie spędzają czas.

Dziś SUV uchodzi za auto terenowe, bo może... wjechać na wysoki krawężnik. Większość aut, które mijamy na ulicy, zamiast pokonywać bezdroża dzień w dzień, jeździ na trasie praca-dom. Chociaż producenci przekonują, że takiemu autu nic nie jest straszne, to chciałabym zobaczyć, jak ktoś, kto kupił auto za ponad pół miliona (być może decydując się na lakier Ultra Metallic – Satin wyceniony na ponad 50 tys. zł), zjeżdża z tego utartego szlaku...

Nie jest łatwo zorientować się w podziale na lekko terenowe SUV-y i bardziej miejskie

crossovery, które co do zasady przypominają SUV-y, ale jeśli chodzi o właściwości terenowe, niewiele różnią się od hatchbacka czy kombi z podniesionym zawieszeniem. Dla świętego spokoju przyjęło się wrzucać wszystkie te auta do jednego worka o nazwie „SUV”. A producenci już zadbają, żeby każdy kierowca znalazł w tym bałaganie coś dla siebie. W ten sposób nawet takie maluchy jak aygo X czy suzuki ignis pretendują do miana SUV-a. Czy raczej SUV-ika.

Wyraźny i odgórny podział nie istnieje. Zdarza się, że producent nazywa jedno i to samo auto raz SUV-em, a innym razem crossoverem. – Crossovery to auta niejako wyodrębnione z kategorii SUV-ów. Podstawową różnicą pomiędzy SUV-ami i crossoverami są gabaryty. Crossovery są wyraźnie mniejsze i nawiązują do segmentów aut miejskich (B) oraz kompaktowych (C). SUV-y plasują się zazwyczaj w klasie średniej (D), a także wyższej (E) – twierdzą eksperci z Qarson, firmy oferującej auta na abonament.

Popularnymi crossoverami jeżdzącymi po polskich drogach są bez wątpienia renault captur, hyundai kona, nissan juke, opel mokka czy volkswagen t-cross.

PROWADZĄ NAS PIERWOTNE INSTYNKTY

Stereotyp matki odwożącej dzieci do przedszkola czy szkoły SUV-em nie wziął się znikąd. Istnieje pewne przeświadczenie, że aby bezpiecznie wozić dziecko, potrzebne jest duże, zabudowane auto. A powszechnie wiadomo, że kobiety przykładają większą uwagę do bezpieczeństwa niż mężczyźni.

Przez lata pokutowała też opinia, że kobiety bardziej niż mężczyźni pragną jeździć SUV-em, bo są rzekomo gorszymi kierowcami, a wysoka pozycja za kierownicą sprawia, że czują się bezpieczniej i pewniej na drodze. W ten sposób „matka w SUV-ie” stała się synonimem „niedzielnego kierowcy”, a na samą kategorię zaczęto mówić „mamowozy”. To oczywiście bzdura.

– Część kobiet może czuć się mniej pewnie za kierownicą, co wynika z mniejszej wia-ry w swoje umiejętności. Tymczasem statystyki pokazują, że panie są bardziej bezpiecznymi kierowcami. Kobiety są posiadaczkami ponad 40 proc. praw jazdy kategorii B, mimo to w ubiegłym roku spowodowały niespełna 24 proc. wypadków drogowych i 22,7 proc. kolizji. Panie o wiele rzadziej są też sprawcami wypadków z ofiarami śmiertelnymi. Mężczyźni są odpowiedzialni za śmierć na drodze osiem razy częściej niż kobiety – mówi Maria Dąbrowska-Loranc, kierowniczką Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego ITS.

Ale jedno za kierownicą nas łączy: panowie tak samo, jak panie lubią SUV-y, które zyskują miano „mamowozów” i „tatowozów”.

Najważniejsze, żeby stereotypowy mamowóz posiadał czujniki cofania oraz kamerę ułatwiającą parkowanie – w ten sposób zmniejsza się ryzyko kolizji na parkingu pod sklepem – i silnik o niewielkiej mocy, bo zdaniem męża żona nie opanuje 300-konnego auta.

Z kolei tatowóz ma za zadanie podnieść status głowy rodziny, więc musi być luksusowy i z dużą mocą, ale w miarę oszczędny, gdyż na co dzień pan domu podróżuje samotnie, bo dzieci do przedszkola wozi mama. Aktywistów miejskich to boli, to jednak wiele rodzin funkcjonuje na dwa samochody.

I choć współczesne kompaktki i osobówki tak samo dobrze jak SUV-y radzą sobie w crash testach (pięć gwiazdek w teście Euro NCAP otrzymała zarówno honda civic, jak i range rover), to większość rodziców chce wozić swoje pociechy w dużej furze. Intuicja podpowiada im, że maluch w foteliku zamontowanym na tylnym siedzeniu volvo XC90 będzie bezpieczniejszy niż w renault clio (w przypadku SUV-a też łatwiej zamontować lub wyciągnąć fotelik dziecięcy). Fizyka uczy, że przy zderzeniu dwóch samochodów lepiej siedzieć w tym cięższym i większym.

Dlaczego w takim razie odwróciliśmy się od minivanów, przecież to też spore auta, idealne dla rodziny? Ponieważ wizualnie nie grają one wystarczająco mocno na naszym pierwotnym poczuciu bezpieczeństwa. Minivany nie przypominają drogowych czołgów, nie mają masywnych słupków, słowem nie prezentują się tak masywnie i wytrzymałe jak SUV-y. No i, nie da się ukryć, SUV ofe-

ruje prowadzenie bliższe samochodowi osobowemu niż busowi.

Poza tym w takim wielkim bydłaku naprawdę można się poczuć jak król lub królowa dróg. Tę kwestię swego czasu wyjaśniła na jednym z popularnych filmików od Stop Champani za kierownicą SUV-a BMW. Na zarzut, że łamie przepisy, odpowiedziała, że nie musi ustępować pierwszeństwa, bo ma... lepsze auto. Prosta sprawa. Hatchbacku, pokłoń się i zjeżdżaj z drogi.

– Jest część kierowców, która chce zdemontować czy podnieść swój status społeczny poprzez samochód, który jest duży, nowoczesny, luksusowy, z dużą mocą itd. Warto też zwrócić uwagę, że często auta typu SUV, czy bardziej crossovery, to auta łamiące stylistyczne schematy, przynoszące powiew czegoś nowego, innego. Można więc takim samochodem wyróżnić się z tłumu, a jeśli jeszcze celujemy w bardziej niszową markę, to często być zaczepianym i pytanym o wybrany przez nas samochód. Kto nie lubi takiego polech-

SUV SUV-owi nierówny

Podział samochodów typu SUV

B-SUV	C-SUV	D-SUV	E-SUV
Dacia Duster	Cupra Formentor	Alfa Romeo Stelvio	Audi Q7
Hyundai Kona	Kia Sportage	Audi Q5	BMW X5
Peugeot 2008	Nissan Qashqai	BMW X3	Lexus RX
Renault Captur	Peugeot 3008	Škoda Kodiaq	Range Rover Velar
Volkswagen T-Cross	Škoda Karoq	Toyota RAV4	Toyota Highlander

© GAZETA WYBORCZA

Aktywiści i SUV-oza w miastach

• Jest jednak pewna grupa ludzi, którzy SUV-ów nienawidzą. To ekolodzy.

Swego czasu było głośno o pewnej brytyjskiej organizacji Tyre Extinguishers, której zwolennicy zakradali się, najczęściej w nocy, do zaparkowanych w miastach SUV-ów i spuszczali powietrze z ich opon.

Dlaczego? Na stronie organizacji możemy przeczytać, że SUV-y są odpowiedzialne za podwyższoną emisję CO₂. I nie ma znaczenia, czy pod ich maską pracuje diesel, czy auto jeździ na prąd, bo jak czytamy, nawet takie auta emitują pył PM 2,5 pochodzący ze ścieranych opon czy okładzin klocków hamulcowych.

Zdaniem aktywistów SUV-y mają także stwarzać w miastach dużo większe zagrożenie dla pieszych niż „zwykłe auto”, ze względu na swoje większe gabaryty. – Kierowca ma w nich ograniczoną widoczność i może nie zobaczyć np. małego dziecka, które wbiegnie mu przed maskę. Dodatkowo w zwartej przestrzeni miejskiej SUV-y często nie mieszczą się na typowych miejscach postojowych i zdarza się, że ich tył nadwiesza się na chodnik,



FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

utrudniając przejście pieszym – obserwujemy takie przypadki np. na praskich podwórkach – mówią dla Wyborcza.biz aktywiści ze stowarzyszenia Porozumienie dla Pragi.

SUV-y faktycznie charakteryzują się podwyższoną emisją CO₂ i większym apetytem na paliwo. Wynika to m.in. z większej masy i wyższej, mało opływowej karoserii, a co za tym idzie – wyższych oporów powietrza w trakcie jazdy. Z danych dotyczących emisji CO₂ w Unii Europejskiej opublikowanych przez

JATO Dynamics w 2018 r. wynika, że duży SUV emituje średnio 170 g CO₂/km, a podobnej wielkości limuzyna – 150 g CO₂/km. W przypadku aut kompaktowych było to odpowiednio 130 g CO₂/km i 115 g CO₂/km.

Aktywiści z Porozumienia dla Pragi w rozmowie z Wyborcza.biz zwracają uwagę, że w ten sposób SUV-y przyczyniają się do większego zanieczyszczenia powietrza, które powoduje choroby dróg oddechowych.

A co z bezpieczeństwem pieszych? IIHS, amerykańska

tania ego? A często jednak kupujemy oczami i sercem, a nie rozumem – mówi psycholog transportu Magdalena Wit-Wesołowska.

Inna sprawa to fakt, że chętnie, świadomie lub nie, ulegamy pewnym trendom i modom. – Jeśli widzimy wykreowany wizerunek szczęśliwej rodziny jeżdżącej SUV-em, to myśląc o kupnie rodzinnego samochodu, na pewno weźmiemy to pod uwagę. Większość z nas lubi przynależeć do tych, którzy idą z duchem czasu, postępem, lubimy być postrzegani jako nowocześni, utożsamiani z modelem nowoczesnej rodziny jeżdżącej takim rodzinnym SUV-em – podkreśla Magdalena Wit-Wesołowska.

CO RZUCI RĘKAWICĘ SUV-OM?

Kierowcom SUV-ów zdaje się to jednak nie przeszkadzać. Zapewne z miesiąca na miesiąc ich grono będzie się powiększać, a SUV-y będą bić kolejne rekordy popularności. To jeden z największych fenomenów SUV-ów: rynek nie potrafi się nimi nasycić.

Chociaż być może kres nastąpi wcześniej, niż się spodziewamy. A wykończą je... auta elektryczne. Mało opływowe kształty i spora masa oznaczają spore zużycie energii, a co za tym idzie – mniejszy zasięg. I choć producenci samochodów przekonują, że na co dzień nie potrzebujemy auta, które przejedzie ponad 500 km, to kierowcy jednak chętniej wybierają samochody oferujące większy zasięg niż mniejszy.

Niemodne kombi, które przejedzie 600 km, czy przykuwający wzrok SUV, który przejedzie 400 km – co wybierzesz? ●

instytucja badająca bezpieczeństwo w transporcie, sprawdziła, jak w zależności od typu nadwozia samochodu rośnie lub maleje ryzyko potrącenia pieszego.

Okazało się, że w przypadku SUV-ów prawdopodobieństwo potrącenia pieszego podczas skręcania na skrzyżowaniu w lewo jest dwukrotnie większe niż w przypadku zwykłych osobówek, a w trakcie skręcania w prawo ryzyko jest aż o 63 proc. wyższe.

Podczas takiego manewru ogromny wpływ na widoczność ma słupek A, czyli ten znajdujący się pomiędzy przednią i boczną szybą. W SUV-ach, ze względu na ich masę, by zapewnić kierowcy i pasażerom bezpieczeństwo podczas dachowania, stosuje się masywniejsze słupki, co w rezultacie mocno ogranicza widoczność na skrzyżowaniach.

Czy da się opanować „suvozę” w miastach? – Jedno z rozwiązań można powiedzieć, że „leży na ulicy”. Miasta mogą opanować popularność tych najcięższych pojazdów, jeśli Straż Miejska zacznie bardziej zdecydowanie egzekwować zakaz ich parkowania na chodnikach – twierdzą aktywiści z Miasto jest Nasze. ●

JUŻ W SPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA



EKOUMIAR

Jak być bliżej siebie i natury?

NATALIE PORTMAN

Zawsze byłam ambitna

CAMILLA PARKER BOWLES

Kim jest nowa królowa Anglii

Kiedy rzeka Odra pozwie państwo polskie?

– Przyroda pozbawiona praw i produkcja niezdrowej żywności to współczesne barbarzyństwa – przekonuje Norbert Kołos, partner zarządzający firmą foresightową 4CF oraz członek Polskiego Towarzystwa Studiów nad Przyszłością.

OGŁOSZENIE

PARTNER STRATEGICZNY:

POWERED BY
SEBASTIAN KULCZYKJUTRONAUCI
SIĘGAJ ZA HORYZONT

ROZMOWA Z

NORBERTEM KOŁOSEM*

JOANNA SOSNOWSKA: Gdyby był rok 2123, Odra mogłaby pozwać państwo polskie za zaniedbania, prowadzące do jej zatracenia w sierpniu 2022 roku. Według państwa badania, nadanie praw szeroko rozumianej naturze znajduje się na pierwszym miejscu w kategorii zaskoczeń oraz tego, co za sto lat będzie dla wielu szokujące.

NORBERT KOŁOS: Poszukiwaliśmy różnych współczesnych zachowań, które potencjalnie mogą szokować i brzydzić naszych potomków za 100 lat. Istnieje mnóstwo rzeczy, które jako ludzkość robimy, mimo że zdajemy sobie dobrze sprawę z ich kontrowersyjności. Można podejrzewać, że w przyszłości zostaną osądzone bardzo negatywnie (choćaby nieludzki sposób traktowania innych inteligentnych istot żywych). W naszym badaniu to, że natura i jej elementy nie mają żadnych praw (a ściślej – podmiotowości prawnej), pojawiło się na samym szczycie skali zaskoczeń. W praktyce oznacza to, że wielu uczestników uznało to za przejaw „współczesnego barbarzyństwa”.

Interesowały nas jednak przede wszystkim współczesne barbarzyństwa, z których nie zdajemy sobie sprawy – żyjemy w błogiej nieświadomości co do tego, jak negatywnie mogą zostać w przyszłości ocenione. Okazało się, że właśnie do tej grupy zalicza się wspomniany brak praw dla natury.

Na potrzeby badania musieliśmy przyjąć, że ludzkość za sto lat będzie mądrzejsza, lepsza i dojrzała. Trudno powiedzieć, czy tak będzie na pewno. Niemniej, żeby lepiej uświadomić sobie potencjalne współczesne barbarzyństwa z perspektywy osób żyjących w przyszłości, musieliśmy przyjąć taki optymistyczny scenariusz.

Do badania zaprosiliśmy kilkudziesięciu futurologów z całego świata, którzy stworzy-

li listę kilkuset potencjalnych barbarzyństw współczesności. Sprowadziliśmy je do niecałych stu, które zostały ocenione pod kątem tego, na ile są odkrywcze („eye-opening”).

Te odkrywcze, znajdujące się na szczycie skali, to zagrożenia, o których myśli niewiele osób, ale wielu osobom dały do myślenia. Na drugim krańcu skali mamy popularne barbarzyństwa – takie, z których wiele osób zdaje sobie sprawę i które mało kogo zaskakują. Te również są ważne, bo skoro tak wiele osób ma świadomość, że jakieś działanie jest złe, to dlaczego jako ludzkość wciąż je kontynuujemy? Te odkrywcze, z których nie zdajemy sobie w większości sprawy, są łatwiejsze do usprawiedliwienia.

Dzisiaj jesteście zaskoczeni tym, jak nasi przodkowie traktowali zwierzęta domowe, a generacja „Z” humorem z seriału „Przyjaciele”.

– Dokładnie tak. Możemy cofnąć się jeszcze dalej.

Współcześnie łatwo krytykować różne zachowania naszych przodków, od lobotomii przez publiczne egzekucje (które, nawiasem mówiąc, występują nawet w dzisiejszych czasach), niewolnictwo czy stosowanie tortur w średniowieczu. Ponownie – nie skończyliśmy niestety zupełnie z torturami, ale już palenie czarownic na stosie, delikatnie rzecz ujmując, zdarza się na szczęście rzadziej. Można sobie zadać pytanie, czy osoby, które na przykład uczestniczyły w krucjatach albo je wspierały, zdawały sobie sprawę z tego, jak z perspektywy czasu będziemy na to spoglądać. Najprawdopodobniej nie. Podobnie jak my nie zdajemy sobie sprawy z mnóstwa barbarzyństw, jakich dopuszczamy się na co dzień.

Rezultatem państwa badania są 93 takie potencjalne współczesne barbarzyństwa. Które z nich są dla pana najbardziej zaskakujące?

– Niestety, w moim przypadku poprzeczka jest zawieszona wysoko. Zawodowo zajmuję się identyfikowaniem rzeczy, którymi przyszłość może nas zaskoczyć. Moi koledzy i koleżanki po fachu z całego świata zgłosili szereg pomysłów, które mają zaskakiwać przede wszystkim osoby, które na co dzień myślą o przyszłości w mniejszym stopniu.

W przypadku przyrody pozbawionej praw, najciekawszy dla mnie jest sposób, w jaki mówimy o tym współczesnym barbarzyństwie.



To, że w niewystarczającym stopniu chronimy przyrodę, nie jest już dla wielu z nas zaskakujące. Natomiast sposób rozwiązania tego problemu – nadanie elementom przyrody podmiotowości prawnej, aby przyroda mogła „bronić się sama” (oczywiście w cudzysłowie, bo wciąż musiałaby mieć jakiegoś przedstawiciela) – stanowi już bardzo ciekawe ujęcie problemu.

Pozostałe ze współczesnych barbarzyństw, które znalazły się na szczycie naszej skali, są dla mnie zdecydowanie mniej zaskakujące. Jednak np. bodajże na szóstym miejscu pojawiło się to, że ludzie współcześnie uwzględniają wyłącznie jedną rzeczywistość. Ignorują tym samym własny wpływ na pozostałe. To barbarzyństwo rodem z science fiction, a równocześnie ciekawa myśl, która może pomóc podważyć pewne założenia dotyczące tego, w jakim świecie żyjemy.

Dla mnie zaskoczeniem był punkt dotyczący sztucznej inteligencji, a przede wszystkim nadawania jej praw. Czy powinniśmy rozpocząć rozmowę o opodatkowaniu AI, zwłaszcza w kontekście wzrostu wszystkich usług opartych na sztucznej inteligencji, które ostatnio przeżywają eksplozję?

– Zdecydowanie tak. Nie wymieniłem tego dlatego, że wszystko, co związane ze sztuczną inteligencją i automatyzacją w jej najrozmaitszych wymiarach, to sprawy, którymi w 4CF zajmujemy się na co dzień. Obecnie chyba niewiele zagadnień z tego obszaru jest dla mnie zaskakujące. Przynajmniej jeśli chodzi o potencjalne szanse i zagrożenia. Niemniej rzeczywiście mamy tu spore pole do szokowania potomków.

Norbert Kołos



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

• jest partnerem zarządzającym w firmie foresightowej 4CF, w której od niemal dwudziestu lat kieruje zespołem analitycznym. Pomaga firmom, instytucjom rządowym i organizacjom międzynarodowym

osiągać cele w wysoce zmiennym otoczeniu, stosując nowatorskie metody identyfikacji niespodziewanych szans i zagrożeń. Kierował projektami m.in. dla UN Climate Change, Frontexu i Komisji Europejskiej. Współtwórca Polskiego Towarzystwa Studiów nad Przyszłością oraz członek Association of Professional Futurists. Wykłada foresight strategiczny, m.in. w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni.

Myślę, że w szczególności związane z tym, jak naiwnie obecnie podchodzimy do szans i zagrożeń. Nasza świadomość jest ograniczona i niewiele robimy w tym temacie.

Po drugiej stronie skali twierdzeń, które okazały się najbardziej oczywiste, znalazło się między innymi to, że aborcja została zakazana w wielu krajach na świecie oraz że postęp w eksploracji kosmosu był napędzany głównie przez wyścig zbrojeń. Jak pan sądzi, dlaczego akurat te twierdzenia nie budzą zaskoczenia?

– Twierdzenie dotyczące aborcji można interpretować dwojako. Na dole skali znalazły się barbarzyństwa zarówno oczywiste (czyli takie, które z wysokim prawdopodobieństwem okażą się bulwersujące dla naszych potomków), jak również takie, które nasi respondenci uznali za skrajnie mało prawdopodobne. Ta trudność interpretacji dołu skali to efekt uboczny tego, że koncentrowaliśmy się na zaskakujących barbarzyństwach.

Trudno powiedzieć, czy zakaz aborcji w wielu krajach na świecie jest uznawany przez naszych respondentów za coś, co z dużym prawdopodobieństwem będzie bulwersowało naszych potomków, czy wręcz przeciwnie – nasi respondenci uznali, że nie ma szans na to, że tak będzie.

W przypadku postępu w eksploracji kosmosu, który jest napędzany głównie przez wyścig zbrojeń, sytuacja wydaje się zdecydowanie bardziej przejrzysta. W naszym badaniu pojawiło się zresztą wiele barbarzyństw związanych ze zbrojeniami, wojnami, czy szeroko rozumianą przemocą. Nasi respondenci założyli, że coś ma szansę się w tym temacie zmienić na lepsze w perspektywie najbliższych stu lat, że odejdziemy od eksploracji kosmosu napędzanej przez wyścig zbrojeń, przesuując się bardziej w kierunku pokojowej i opartej na współpracy eksploracji dla dobra ludzkości.

A gdybyśmy przekształcili listę 93 zaskoczeń na listę twierdzeń w rodzaju: przyroda w 2123 roku będzie miała prawa czy ludzie nie będą musieli pracować, żeby zarobić na życie, to które z nich miałyby największą szansę zostać zrealizowane?

– Jest ich całkiem sporo. Pierwsze, które mi przychodzi do głowy, to to, że w dzisiejszych czasach produkuje się i spożywa niezdrową żywność.

Kuriozalne jest to, że w gigantycznym hipermarkiecie znajdziemy współcześnie jeden regał „zdrowa żywność”. W domyśle cała reszta jest niezdrowa. Myślę, że mamy szansę zaszkokować naszych potomków ilością niezdrowej żywności, którą spożywamy. Nie wspominając już o ilościach jedzenia, które zwyczajnie marnujemy.



• **To, że w niewystarczającym stopniu chronimy przyrodę, nie jest już dla wielu z nas zaskakujące. Natomiast sposób rozwiązania tego problemu – nadanie elementom przyrody podmiotowości prawnej, aby przyroda mogła „bronić się sama” stanowi ciekawe ujęcie problemu**

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Warto również wspomnieć o spożywaniu mięsa, w każdym razie mięsa pochodzącego od żywych, świadomych i odczuwających ból stworzeń.

Co poza tym?

– Myślę, że wśród wysoce prawdopodobnych współczesnych barbarzyństw możemy również wymienić coś, o czym już wspomniałem. Naszą naiwność wobec szans i zagrożeń, związanych ze sztuczną inteligencją. To zachowanie ma spore szanse zostać ocenione krytycznie przez naszych potomków.

Kolejny obszar, w którym z dużym prawdopodobieństwem mamy szansę zmienić wiele na lepsze, to liczba ofiar śmiertelnych w wypadkach drogowych oraz w miejscach pracy. Przyzwyczailiśmy się już do zatrważających statystyk dotyczących wypadków śmiertelnych na drogach. Trudno sobie nawet uzmysłwić, w jaki sposób mogliśmy się pogodzić z tym, że tak dużo ludzi umiera niepotrzebnie. W tym przypadku największa nadzieja leży w automatyzacji. Ludzie, co wynika ze statystyk, są absolutnie beznadziejnymi kierowcami. Rozprasza się, często prowadzimy nieuważnie, mamy kiepski czas reakcji, o kierowaniu pod wpływem rozmaitych środków nie wspominając. Jest duża nadzieja na to, że dzięki temu, że ludzie zostaną odsunięci od kierownic na przestrzeni najbliższych stu lat, będziemy mogli w dużej mierze zminimalizować, a być może nawet wyeliminować problem wypadków drogowych. Zwłaszcza jeśli chodzi o ofiary śmiertelne.

Podobnie, jeśli chodzi o wypadki w miejscach pracy. W tym przypadku szczególnie pomocne są automatyzacja i robotyzacja. Myślę, że nasi potomkowie będą musieli się narażać w zdecydowanie mniejszym stopniu.

No i na końcu, ponownie dość optymistycznie, zakładam, że możemy mieć dużą nadzieję na to, że nasi potomkowie bardzo krytycznie będą oceniać to, w jakim stopniu zatruwaliśmy środowisko.

W państwa raporcie zaskoczyła mnie jedna rzecz. Niemal połowę wszystkich przewidywań zdominowały dwie kategorie – społeczeństwo oraz polityka i rządzenie. O czym to świadczy?

– Kategoria społeczeństwo rzeczywiście stanowi niemal jedną trzecią wszystkich współczesnych barbarzyństw, które analizowaliśmy. Polityka i rządzenie obejmują ok. 16 proc.

W mojej opinii związane jest to z tym, że rzeczy, które mogą najbardziej oburzać na-

szych potomków, to te, z którymi możemy sobie współcześnie poradzić. Mamy wystarczającą wiedzę czy technologię, jednak nie podejmujemy działań na odpowiednią skalę. Brakuje nam chęci. Nie wypracowaliśmy konsensusu społecznego, bo najzwyczajniej w świecie kierujemy się innymi, bardziej krótkowzrocznymi priorytetami.

Trudniej sobie wyobrazić, żeby nasi potomkowie byli jakoś szczególnie zbulwersowani działaniami, których dopuszczaliśmy się dlatego, że nasza technologia jest niewystarczająco zaawansowana. To po prostu kwestia tego, na jakim etapie rozwoju cywilizacyjnego się znajdujemy. Natomiast w przypadku pozostałych spraw, jak wojny, nierówności

Kuriozalne jest to, że w gigantycznym hipermarkecie znajdziemy współcześnie jeden regal „zdrowa żywność”. W domyśle cała reszta jest niezdrowa

Jutronauci 2023

• Po raz pierwszy w historii świat młodych jest tak różny od świata dorosłych. Zetki i alfy nie znają świata bez internetu, smartfonów, nowych technologii. A te jak nigdy dotąd napędzają zmiany społeczne: rośnie polaryzacja społeczna, spadają

kompetencje międzyludzkie, rośnie epidemia samotności, a rolę Boga przejmują coraz inteligentniejsze algorytmy. Czy tę przepaść da się zasypać? W tej, siódmej już edycji programu Jutronauci, którego partnerem jest Sebastian Kulczyk, ponownie spoglą-

damy w przyszłość, szukając najważniejszych przemian cywilizacyjnych.

Czy czeka nas świat bez dzieci? Czy natura i AI powinny mieć własne prawa? Czy wchodzimy w wiek antymbicji w pracy? Czytaj na **Wyborcza.pl/Jutronauci**.



RGiGG.6721.3.2021

Zabłudów, dnia 08 maja 2023 r.

OGŁOSZENIE

BURMISTRZA ZABŁUDOWA

w sprawie wyłożenia do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obszaru miejscowości Skrybicz, gmina Zabłudów

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r. poz. 503 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1, art. 40, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2022 r. poz. 1029 z późn. zm.) w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko zawiadomiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego **części obszaru miejscowości Skrybicz, gmina Zabłudów** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Ww. projekt z prognozą oddziaływania na środowisko będzie wyłożony w terminie **od 15 maja do 05 czerwca 2023 r.** w pokoju nr 214 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zabłudowie przy ul. Rynek 8 w godzinach pracy Urzędu oraz będzie dostępny na stronie internetowej <https://umzabłudow.wrotapodlasia.pl/> i na stronie BIP <https://bip-umzabłudow.wrotapodlasia.pl/>.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się w dniu **31 maja 2023 r. o godz. 15.00** w sali konferencyjnej w siedzibie Urzędu.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Uwagi mogą być wniesione w formie papierowej do Burmistrza Zabłudowa na adres: **Urząd Miejski w Zabłudowie, ul. Rynek 8, 16-030 Zabłudów,**

ustnie do protokołu lub w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej poprzez pocztę elektroniczną na adres um@zabłudow.pl lub za pomocą platformy ePUAP, z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **19 czerwca 2023 r.**

Burmistrz Zabłudowa

OGŁOSZENIE 34250865



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Dominiki Jackowskiej, która urodziła się z zespołem Downa. Jej rozwój psychoruchowy oraz sprawność manualna i grafomotoryczna jest wyraźnie opóźniona. Dziewczynka ma utrudniony kontakt z innymi osobami z uwagi na znaczne opóźnienie rozwoju mowy. Dominika wymaga drogiej, kompleksowej rehabilitacji, dlatego Fundacja zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Ludzi dobrej woli, aby zechcieli jej pomóc wpłacając choćby najdrobniejszą kwotę na podane niżej konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

z dopiskiem: 8068 Dominika Jackowska, na pomoc i ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34234315

OGŁOSZENIE KONKURSU OFERT

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 12 października 2001 r. w sprawie szczególnych zasad i trybu kierowania przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych na rehabilitację leczniczą oraz udzielania zamówień na usługi rehabilitacyjne (Dz.U. z 2019 r. poz. 277)

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (ZUS), ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, ogłasza konkursy ofert na świadczenie usług rehabilitacyjnych dla ośrodków rehabilitacyjnych oferujących obiekty, w których będzie prowadzona rehabilitacja lecznicza.

Przedmiotem konkursów ofert jest prowadzenie rehabilitacji leczniczej:

- w schorzeniach narządu ruchu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2023 r. 5 turnusów, w 2024 r. 14 turnusów, w 2025 r. 14 turnusów, w 2026 r. 7 turnusów, **na terenie Rzeczypospolitej Polskiej**, łączna liczba miejsc w profilu: 152 000, w tym w 2023 r. – 19 000 miejsc, w 2024 r. – 53 200 miejsc, w 2025 r. – 53 200 miejsc, w 2026 r. – 26 600 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 180 PLN;
- w schorzeniach układu krążenia w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2023 r. 5 turnusów, w 2024 r. 14 turnusów, w 2025 r. 14 turnusów, w 2026 r. 7 turnusów, **na terenie Rzeczypospolitej Polskiej**, łączna liczba miejsc w profilu: 4 000, w tym w 2023 r. – 500 miejsc, w 2024 r. – 1 400 miejsc, w 2025 r. – 1 400 miejsc, w 2026 r. – 700 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 220 PLN;
- w schorzeniach psychosomatycznych w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2023 r. 5 turnusów, w 2024 r. 14 turnusów, w 2025 r. 14 turnusów, w 2026 r. 7 turnusów, **na terenie Rzeczypospolitej Polskiej**, łączna liczba miejsc w profilu: 2 080, w tym w 2023 r. – 260 miejsc, w 2024 r. – 728 miejsc, w 2025 r. – 728 miejsc, w 2026 r. – 364 miejsca. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 220 PLN;
- w schorzeniach narządu głosu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2023 r. 5 turnusów, w 2024 r. 14 turnusów, w 2025 r. 14 turnusów, w 2026 r. 7 turnusów, **na terenie Rzeczypospolitej Polskiej**, łączna liczba miejsc w profilu: 9 600, w tym w 2023 r. – 1 200 miejsc, w 2024 r. – 3 360 miejsc, w 2025 r. – 3 360 miejsc, w 2026 r. – 1 680 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 250 PLN;
- w schorzeniach narządu ruchu w systemie ambulatoryjnym, zrealizowanie:** w 2023 r. 4 turnusów, w 2024 r. 12 turnusów, w 2025 r. 12 turnusów, w 2026 r. 6 turnusów, **na terenie miasta: Białystok, Szczecin, Toruń, Warszawa, Wrocław**, łączna liczba miejsc w profilu 15 300, w tym w 2023 r. – 1 800 miejsc, w 2024 r. – 5 400 miejsc, w 2025 r. – 5 400 miejsc, w 2026 r. – 2 700 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 110 PLN;
- na prowadzenie wczesnej rehabilitacji powypadkowej dla osób, które podczas wypadku doznały urazu narządu ruchu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2023 r. 2 turnusów, w 2024 r. 14 turnusów, w 2025 r. 14 turnusów, w 2026 r. 7 turnusów, **na terenie Rzeczypospolitej Polskiej**, łączna liczba miejsc w profilu: 1 110, w tym w 2023 r. – 60 miejsc, w 2024 r. – 420 miejsc, w 2025 r. – 420 miejsc, w 2026 r. – 210 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 360 PLN.

Ofertę należy złożyć do ZUS, ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, w nieprzekraczalnym terminie **do 19 maja 2023 r. do godz. 9:30**. Otwarcie ofert nastąpi **19 maja 2023 r. o godz. 9:30** w siedzibie ZUS w Warszawie, ul. Szamocka 3, 5. Materiały konkursowe, zawierające m. in. szczegółowe informacje, zostaną zamieszczone na stronie internetowej ZUS: www.zus.pl nie później niż do **8 maja 2023 r.** W terminie do **17 maja 2023 r.** Ofertom może zwrócić się do ZUS o wyjaśnienie treści postanowień zawartych w ogłoszeniu oraz otrzymanie materiałów na adres: Departament Prewencji i Rehabilitacji ZUS, ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, e-mail: SekretariatDPIR@zus.pl

ZUS zastrzega sobie prawo do przesunięcia terminu składania ofert.

OGŁOSZENIE 34249822

Sygnatura akt I Ns 83/23

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Sanoku Wydziałem I Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 83/23 z wniosku Andrzeja Szalankiewicza z udziałem Janiny Maczuzak, Ryszarda Maczuzaka, Anny Kurtyak, Lucyny Zimoń, Ireny Hydzik o zasiedzenie prawa własności nieruchomości położonych w Dudyrkach, gm. Bukowsko, oznaczonych jako działka nr 94/2 o pow. 0,0996 ha, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Sanoku prowadzi księgę wieczystą nr KS1S/00028708/5, w której jako właściciel figuruje Katarzyna Maczuzak, c. Michała i Anny, oraz działka o nr. 186/20 o pow. 0,1652 ha, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Sanoku prowadzi księgę wieczystą nr KS1S/00028709/2, w której jako właściciel figuruje Antoni Maczuzak, syn Michała i Anny. Wzywa się wszystkie osoby zainteresowane, a przede wszystkim Helenę Maczuzak, Daniela Maczuzaka i Tomasza Maczuzaka bądź ich spadkobierców oraz nieznanych spadkobierców Katarzyny Świerk z domu Maczuzak, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji ogłoszenia zgłoszyli się do tut. Sądu i wykazali swe prawa do wskazanych nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić zasiedzenie, jeżeli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34250661

Zarządca Masy Sanacyjnej Willa Muza sp. z o.o. w restrukturyzacji w Pustkowie sprzeda z wolnej ręki:

prawo własności nieruchomości lokalowej mieszkalnej nr 10 o pow. 52,87 m² położonego w Rydułtowach przy ul. Osiedle Orłowiec 58, powiat wodzisławski, województwo śląskie, dla której Sąd Rejonowy w Rybniku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW nr GL1W/00066486/1, wraz z udziałem związanym z własnością w wysokości 5287/113742, dla której Sąd Rejonowy w Rybniku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW nr GL1W/00059069/0, za najwyższą zaofiarowaną cenę nie niższą niż:

258.000,00 zł
(słownie: dwieście pięćdziesiąt osiem tysięcy złotych)

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości na rachunek bankowy masy sanacyjnej prowadzony w Banku Millennium S.A. i złożenie do dnia **29 maja 2023 r.** (decyduje data wpływu) prawidłowych pod względem formalnym ofert zgodnych z regulaminem przetargu w dwóch egzemplarzach, jeden na ręce Zarządcy (w Biurze Syndyka ul. Królowej Korony Polskiej 24 lok. 102, 70-486 Szczecin), drugi do Sędziego Komisarza (Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum, Wydział XII Gospodarczy przy ul. Narutowicza 19, 70-952 Szczecin).

Warunki sprzedaży opisanych powyżej składników zawarte są w regulaminie przetargu, z którym Oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem ofert na zakup. Każdy Oferent zobowiązany jest do złożenia pisemnego oświadczenia o zapoznaniu się z tym regulaminem. Cena sprzedaży musi zostać uiszczona najpóźniej przed zawarciem umowy i bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń. Rozpatrywane będą tylko takie oferty, które złożone zostaną w formie pisemnej zarówno na ręce Zarządcy jak i Sędziego Komisarza.

Szczegółowe informacje odnośnie regulaminu przetargu pod numerem telefonu 509525408 w godz. 9:00-15:00 od poniedziałku do piątku.

OGŁOSZENIE 34249508

Wolą płacić za studia niż na ZUS

Nie wierzą w system emerytalny w Polsce, wolą inwestować w mieszkania. Żeby nie płacić składek ZUS, zapisują się na studia. – Nawet nie odebrałam legitymacji, bo nie zależało mi na tańszych biletach – mówi Marta.

Maria Korcz

– Zapisalem się na zaoczne studia ze stosunków międzynarodowych. Studia kosztują mnie w skali roku 4,5 tys. zł, ale dzięki statusowi studenta i nieplaceniu składek oszczędzam w tym czasie ok. 12 tys. zł. Wychodzi więc na to, że rocznie jestem do przodu nawet o 8,5 tys. zł. Nie wierzę w polski system emerytalny i w to, że będzie miał kto pracować na moją emeryturę – mówi Piotr, który pracuje jako inżynier drugiej linii wsparcia w międzynarodowej firmie informatycznej.

I dodaje: – Jeśli wybrałbym umowę o pracę, zarabiałbym mniej niż na umowie-zleceniu o ok. 1000 zł w skali miesiąca. Zresztą to firma zaproponowała mi taką opcję, bo jej też jest to na rękę. Nawet myślałem, żeby pochodzić na te studia. Byłem trzy razy, ale jak w tygodniu pracuję na pełen etat, to cały weekend na uczelni to już dla mnie za dużo.

Zawieranie umów-zleceń jest więc na rękę i pracodawcy, i pracownikowi. Firma zatrudniająca osobę, która nie ukończyła 26 lat i jest studentem (lub po prostu jest zapisana na studia), nie musi opłacać za nią składek na ubezpieczenie zdrowotne i społeczne. Pracownik zaś dostaje większe wynagrodzenie – w takiej sytuacji pensja brutto staje się dla pracownika de facto pensją netto.

– Warunkiem bycia zwolnionym z opłacania składek na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne jest wiek, który nie może przekraczać 26 lat, i status studenta. Prawo to obejmuje tylko umowy-zlecenia. Nawet jeśli student nie uczęszcza na zajęcia, ale te warunki są spełnione, składkę zdrowotną i społeczną opłaca za niego uczelnia – wyjaśnia radczyni prawna Magdalena Rycak.

Jej zdaniem to ukłon w stronę pracodawców, który ma zachęcić ich do dawania szansy młodym ludziom dopiero wchodzącym na rynek pracy. Bo zatrudnianie takich osób jest po prostu tańsze.

W przypadku umowy o pracę, mimo posiadania statusu studenta, ciężar płacenia składek częściowo spadłby na pracodawcę. Gdyby pracownik założył własną działalność gospodarczą i pracował na umowę B2B, sam musiałby uiszczać te opłaty. Kto może, bierze więc umowę-zlecenie i zapisuje się na studia. Z dobrze napisaną maturą – na uczelnię publiczną, z gorszymi wynikami – do prywatnych szkół wyższych i policealnych. Opłacanie czesnego jest nadal w większości przypadków bardziej opłacalne niż płacenie ZUS.

WYNAJEM ZAMIAST EMERYTURY

– Wszedłem na internetowy kalkulator wynagrodzeń. Brutto miałem zarabiać 6,5 tys. zł, ale jeśli płaciłbym u pracodaw-

cy ZUS, to na rękę dostawałbym 5248 zł, włączając w to PIT zerowy. Dlatego poszedłem na niestacjonarne studia magisterskie. Płacę za nie 900 zł, ale nadal mi się to opłaca. Do wyboru miałem oddawanie tego bez sensu państwu albo raz na dwa tygodnie spędzanie weekendu na uczelni i na koniec zyskanie dyplomu. Wybrałem drugą opcję – opowiada Artur.

Wcześniej Artur studiował kierunek inżynierski, co oznacza, że jego studia licencjackie kończyły się w marcu. Status studenta utracił więc na pół roku przed rozpoczęciem kolejnego roku akademickiego. Dla oszczędności zapisał się wtedy do szkoły policealnej i przez parę tygodni był uczniem kierunku asystent produkcji filmowej. Za brak obecności skreślono go z listy po paru miesiącach. Na nowych studiach planuje przesunąć obronę pracy magisterskiej na wrzesień, żeby jak najdłużej zachować status studenta, a wraz z nim zwolnienie z opłat na rzecz ZUS.

– Niedługo po obronie skończę 26 lat. Wtedy przejdę na B2B. W mojej branży trudno o inną opcję. Nie wierzę w to, że państwo da mi coś z emerytury. Wolę większe ryzyko na B2B i kupić mieszkanie pod wynajem, niż opierać się na państwie. Umowa o pracę to rarytas – kwituje Artur.

Marta po skończeniu studiów licencjackich też zapisała się do szkoły policealnej. Oficjalnie uczyla się tam, aby zostać masażystką. W placówce, którą wybrała, nie trzeba jednak uczęszczać na zajęcia, żeby utrzymać status studenta.

Joanna radzi, że warto wybierać takie kierunki, na których obowiązuje sesja ciągła, bo nawet nie przychodząc na zajęcia i nie podchodząc do egzaminów, status studenta przysługuje cały rok

– Licencjat broniłam z małym opóźnieniem, bo dopiero w styczniu. Wtedy straciłam status studenta, więc zapisałam się od lutego do szkoły policealnej w Poznaniu, żeby mieć status studenta i żeby kwota zarobiona w pracy na umowę-zlecenie nadal była dla mnie kwotą na rękę. Po semestrze skreślili mnie z listy, ale wtedy już zaczęłam faktyczne studia magisterskie – opowiada Marta. – W szkole policealnej nawet nie odebrałam legitymacji, bo zależało mi nie na zniżkach, tylko na zwolnieniu z ZUS.

Placówka, którą opisuje Marta, to sieć szkół policealnych z oddziałami w całej Polsce. Internauci na forach wychwalają ją za to, że nie wymaga podpisania umowy, można się zapisać do niej szybko i wygodnie. A przede wszystkim jest

darmowa, bo finansuje ją Ministerstwo Edukacji i Nauki.

FINANSOWE BYĆ ALBO NIE BYĆ

Joanna radzi, że warto wybierać takie kierunki, na których obowiązuje sesja ciągła, bo nawet nie przychodząc na zajęcia i nie podchodząc do egzaminów, status studenta przysługuje cały rok, a nie jak w przypadku większości kierunków jedynie do czasu sesji kończącej semestr zimowy. Tym samym na liście studentów widnieje się do czerwca, a nie jedynie do lutego.

– Poszłam na filologię wschodniosłowiańską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, więc płaciłam jedynie za wpisowe. W pewnym momencie na ten kierunek była zapisana spora liczba moich bliskich znajomych. Jak spotykaliśmy się w tym gronie, to żartowaliśmy, że mamy spotkanie klasowe. Ale na uczelni nigdy się nie pojawialiśmy – śmieje się Joanna.

I dodaje: – To były ogromne oszczędności. Gdzie się dało, podpisywałam umowy-zlecenia, żeby dostawać więcej na rękę i mieć zniżki na pociągi. To było ważne, bo moja rodzina mieszka na Mazurach, trzy godziny pociągiem od Poznania. Uważam, że zniżki na komunikację miejską powinny obowiązywać do 25. roku życia. Teraz stać mnie na bilety na pociąg, ale parę lat temu było bardzo ciężko.

Zapisanie się na studia było też kwestią finansowego być albo nie być dla Julii i Urszuli.

– Na drugim roku czułam, że jestem rozczarowana kierunkiem, na który poszłam. Inaczej go sobie wyobrażałam i zaczęłam kwestionować, czy to jest to, co chcę robić w życiu. Poza tym harmonogram zajęć był strasznie dziwny, a ja dojeżdżałam 30 km na uczelnię, więc w konsekwencji nie mogłam za bardzo pracować. Miałam dość wiecznego braku pieniędzy. Wzięłam urlop dziekański, żeby pójść do pracy i zatrzymać status studenta. To podreperowało moje finanse – opowiada Urszula, studentka komunikacji promocyjnej i kryzysowej.

Julia jest młodą mamą. Status studenta jest jej potrzebny, by odbierać rentę po zmarłym rodzicu i dostawać od ZUS świadczenie, które przysługuje jej jako młodej mamie.

– Teraz od września będę musiała pójść na kolejne studia, żeby nie przepały mi renta i ulgi. Szczerze? Nie wiem, czy będę na te studia chodzić, czy może wybiorę takie, które dadzą mi tylko i wyłącznie papier – mówi Julia.

WIĘCEJ ZALET CZY WAD?

O ocenę panującego od lat wśród młodzieży trendu poprosiliśmy dra Macie-

ja Albinowskiego, ekonomistę z Instytutu Badań Strukturalnych.

– Trudno jest znaleźć uzasadnienie dla obecnie funkcjonujących rozwiązań podatkowych wobec osób poniżej 26. roku życia. Od 2019 r. osoby te korzystają z zerowego PIT-u, który znacząco zwiększa atrakcyjność podejmowania przez nich pracy. Natomiast dodatkowe zwolnienie ze składek zdrowotnych i składek na ubezpieczenia społeczne jest moim zdaniem zbyt daleko idącą preferencją podatkową – mówi Albinowski.

Jego zdaniem obecnie obowiązujące prawo, które chętnie wykorzystują i studenci, i pracodawcy, ma znaczące niekorzystne skutki.

– Prowadzi do zatrudniania na umowę-zlecenie zamiast na umowę o pracę. Umowy tymczasowe zazwyczaj oznaczają, że pracodawca inwestuje mniej w rozwój pracownika, a także zapewnia dużo gorsze zabezpieczenie socjalne, szczególnie w kontekście urlopów rodzicielskich. Oprócz tego mamy do czynienia z fikcyjnym zapisywaniem się na studia, co generuje niepotrzebne koszty – wylicza Albinowski.

Co na to sami studenci? – Jako student UW i osoba, która w ramach aktywności akademickiej bada tę społeczność, zauważam, że coraz więcej osób musi pracować, aby móc studiować. Głównie są to prace na umowach śmieciowych. Nowych akademików nie przybywa, ceny czynszów w Warszawie są bardzo wysokie, a warunki mieszkaniowe coraz gorsze. W aktualnej sytuacji ekonomicznej trudno na czymś oszczędzać. Jednocześnie uczelniom się wydaje, że żyjemy na garnuszku rodziców, ale w rzeczywistości nie każdy ma zaplecze finansowe w rodzinie. Coraz więcej osób musi łączyć etat ze studiami dziennymi, bo często płacenie za studia zaoczne przekracza ich możliwości, nawet kiedy zarabiają. Jeśli chodzi o pomoc w postaci stypendiów, są one za niskie, by za nie dziś przeżyć – mówi Adam Ochwat, student Uniwersytetu Warszawskiego i członek Warszawskiego Koła Młodych Inicjatywy Pracowniczej.

Ale on również się obawia, że ułatwianie zatrudniania studentów na umowy-zlecenia ma dla nich negatywne skutki w długim okresie. – Więcej pieniędzy na rękę bardzo się studentom przydaje, ale zaczynanie kariery od śmieciówki nie tworzy dobrych widoków na przyszłość. Gdy chorujesz, nie możesz na przykład pójść na L4, nie gromadzisz funduszy na emeryturę – zaznacza.

Czy jest jakieś wyjście z tego zamkniętego kręgu? – Zatrudnienie na umowy o pracę i wyższe płace oraz lepsza opieka socjalna dla studentów. Młody wiek i brak doświadczenia nie oznaczają, że nie zasługuje się na zabezpieczenia społeczne – kwituje Ochwat. ●



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Andrzej Kublik

Trzy dni po rozpoczęciu przez Putina wojny przeciw Ukrainie dotkliwy cios Rosji zadał Tajwan. Od 27 lutego zeszłego roku władze Tajwanu zakazały eksportu do Rosji pewnych typów układów scalonych, popularnie nazywanych chipami. Taką blokadę technologiczną wobec Rosji wprowadziły wówczas również inne państwa Zachodu, a także Singapur – aby powstrzymać agresora.

– Rosyjskie wojsko wyciąga chipy ze zmywarek naczyń i lodówek, aby naprawić swój wojskowy sprzęt, bo zabrakło im półprzewodników – nie kryła wówczas satysfakcji przewodnicząca KE Ursula von der Leyen.

Tajwański koncern TSMC po napaści na Ukrainę wstrzymał też produkcję dla Rosjan ich najnowocześniejszych mikroprocesorów Elbrus, zaprojektowanych przez rosyjską firmę MCST do serwerów i komputerów osobistych.

SZTUKA PRODUKCJI
CHIPÓW

Na świecie jest coraz więcej firm, które samodzielnie lub z pomocą specjalistów projektują własne mikroprocesory na potrzeby produkowanych przez siebie urządzeń. Ale dużo mniej na świecie jest firm, które produkują mikroprocesory. Największym na świecie producentem takich podzespołów jest właśnie TSMC.

Z odlewni – jak nazywa się takie zakłady – tajwańskiej spółki pochodzi ponad połowa mikroprocesorów i są one wytwarzane na zlecenie innych przedsiębiorstw, np. amerykańskiego giganta technologicznego Apple. Nic dziwnego, że także Rosjanie zlecali Tajwańczykom produkcję Elbrusa, szczytowego osiągnięcia swojej mikroelektroniki.

Był to jednak szczyt technologii tylko na miarę Rosji, czyli mikroprocesor 28-nanometrowy. Takie mikroprocesory to już niemal chleb powszedni we współczesnym przemyśle półprzewodników. Ale rosyjskie fabryki tej branży są w stanie produkować jedynie mikroprocesory 65-nanometrowe, w technologii sprzed paru dekad.

Dlatego decyzja władz Tajwanu o zakazie eksportu do Rosji po prostu zatrzymała rosyjską mikroelektronikę w skansenie, w którym utknęła już dawno temu.

REWOLUCJA MIKRO

Ale odcięcie Rosji od chipów z Tajwanu było zaledwie incydem w porównaniu z rozpalającą się coraz bardziej batalią między Zachodem a Chinami o mikroprocesory kolejnych już generacji, nawet poniżej 3 nanometrów.

Nanometr to jedna milionowa milimetra. W takiej niewiarygodnej właśnie skali określa się wielkość tranzystorów chipa. Im mniejsze są to tranzystory, tym bardziej wydajne, szybsze i mniej energochłonne są to chipy.

W nowoczesnych konsolach do gry, sprzęcie gospodarstwa domowego i wielu podzespołach samochodowych doskonale sprawdzają się mikroprocesory 28-nanometrowe. W nowoczesnych smartfonach czasem to już jednak nie wystarcza. Najnowsze modele smartfonów firmy Apple mają mikroprocesory 4-nanometrowe. Ale do urządzeń, które w najbliższej przyszłości bę-



Starcie w wymiarze nano

Dawną żelazną kurtynę między blokiem wschodnim a Zachodem zastępuje kurtyna krzemowa. Zachód ją opuszcza, aby uniemożliwić Chinom produkcję zaawansowanych chipów – fundamentu gospodarki przyszłości.

dą korzystać ze sztucznej inteligencji, czy pojazdów autonomicznych trzeba jeszcze bardziej zaawansowanych komponentów

W tym roku koreański Samsung, główny rywal TSMC, ogłosił, że zaczął produkować chipy 3-nanometrowe. Jednocześnie ten koreański koncern zapowiedział, że w 2025 r. zacznie produkować także chipy 2-nanometrowe, a dwa lata później 1,4-nanometrowe. Licytacja rozpoczęta, TSMC podjął rękawicę – w tym roku ma zacząć produkcję chipów 3-nanometrowych, a w 2025 r. 2-nanometrowych.

Takie najbardziej zaawansowane mikroprocesory będą miały zastosowanie nie tylko w cywilu, ale na szeroką skalę – także w najnowszych typach uzbrojenia.

I właśnie z tego powodu Zachód postanowił pozbawić Chiny takich komponentów elektronicznych, a co najmniej opóźnić Pekinowi ich wykorzystanie na szerszą skalę.

ROZPOZNANIE
BOJEM

W strategii przemysłowej „Made in China 2025” założono, że do 2025 r. Chiny staną się jednym z największych na świecie producentów towarów zaawansowanych technologicznie i jednocześnie konkurencyjnych w skali globalnej. Niewątpliwą rolę w tej strategii przypisano przemysłowi półprzewodników.

Zgodnie z tą strategią w 2020 r. Chiny miały samodzielnie produ-

kować 40 proc. chipów wykorzystywanych w swojej gospodarce, a w 2025 r. ten udział miał wzrosnąć 70 proc.

To był bardzo ambitny plan, bo według zachodnich analityków pod koniec zeszłej dekady Chiny produkowały ok. 16 proc. wykorzystywanych chipów, a połowa tej produkcji pochodziła z zakładów zagranicznych inwestorów. Nie wiadomo, jak te wskaźniki wyglądają obecnie. Jest jednak pewne, że celu nakreślonego na 2025 r. nie uda się osiągnąć.

Stało się tak z powodu wojny celnej z Chinami, którą wszczął były prezydent USA Donald Trump. W 2019 r., w szczytowym momencie tego konfliktu handlowego, USA uznały, że chiński koncern technologiczny Huawei stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych. W konsekwencji Waszyngton zdecydował się na krok, uważany wcześniej za niemożliwy: zakazał sprzedaży Huawei wielu podzespołów elektronicznych, technologii i maszyn do produkcji urządzeń telekomunikacyjnych.

To było także mocne uderzenie w interesy amerykańskich firm, które rok przed ogłoszeniem tego zakazu sprzedawały Huawei wyposażenie i materiały za 11 mld dol.

Na tym się jednak nie skończyło. W ostatnim roku urzędowania Trumpa jego administracja wpisała na czarną listę 152 spółki Huawei, zakazując im sprzedaży półprzewodników bez specjalnego zezwolenia rzą-

du USA. Na czarną listę Waszyngton wpisał też wtedy SMIC – największego chińskiego producenta półprzewodników. Dodatkowo zakaz objął także półprzewodniki produkowane poza USA, ale z wykorzystaniem amerykańskich technologii.

W tym czasie Huawei projektował już chipy 7-nanometrowe. Ale ich produkcję zlecał tajwańskiej TSMC. I gdy tylko amerykański zakaz wszedł w życie, tajwańska firma przestała produkować chipy dla Huawei.

BARIERA
TECHNOLOGICZNA

Fabryk mikroprocesorów na świecie jest mało, bo to bardzo kosztowne inwestycje. Jeden taki zakład kosztuje 10 mld dol. lub więcej, a jego budowa trwa kilka lat.

Fabryki mikroprocesorów trzeba też wyposażać w specjalistyczne maszyny i urządzenia. A ich producentów jest jeszcze mniej niż fabryk mikroprocesorów i wielu takich producentów to amerykańskie firmy.

W efekcie zdaniem analityków nie ma szans, aby na jakimś etapie produkcji, a czasem także projektowania mikroprocesorów, nie wykorzystywano urządzeń, technologii lub specjalistycznych materiałów i chemikaliów „made in US”. I w ten właśnie sposób Waszyngton mógł zablokować produkcję na Tajwanie chipów zaprojektowanych przez Huawei.

• **Chiny chcą do 2025 r. samodzielnie produkować 70 proc. chipów wykorzystywanych w swojej gospodarce. Już wiadomo, że to plan nierealny**

FOT. XU CHANGLIANG / AFP / EAST NEWS

Jeśli Pekin miał nadzieję, że Joe Biden uchyli restrykcje wprowadzone przez Donalda Trumpa, to się przeliczył. Jesienią zeszłego roku administracja obecnego prezydenta USA jeszcze bardziej przykręciła śrubę, zakazując eksportu do Chin wyposażenia do produkcji chipów z tranzystorami większymi niż 16 nanometrów.

Niewykluczone, że do tej decyzji przyczyniły się agresywne zachowanie Chin wobec Tajwanu, a także postawa Pekinu wobec agresji Rosji na Ukrainę.

USZCZELNIANIE
BARIER

W tej nowej sytuacji geopolitycznej prezydent Joe Biden odniósł sukces, rozciągając blokadę dostaw do Chin sprzętu do produkcji chipów na inne państwa.

W marcu rząd Japonii ogłosił, że eksport 23 typów urządzeń używanych do produkcji półprzewodników będzie wymagać specjalnych zezwoleń od władz w Tokio. Formalnie te restrykcje nie dotyczą tylko Chin, ale tylko Pekin gniewnie zareagował na ich wprowadzenie.

Japonia, która w przeszłości była światową potęgą w produkcji chipów, obecnie dostarcza tylko 10 proc. ich światowej produkcji. Ale z Japonii pochodzi jedna piąta urządzeń do produkcji chipów i japońskie firmy należą do największych dostawców wafli krzemowych, podłoża do produkcji chipów, oraz specjalnych odczynników chemicznych do takiej produkcji.

Jeszcze większy sukces administracja Joe Bidena odniosła w Europie. W marcu rząd Holandii zapowiedział, że zaostriże zezwolenia na eksport najbardziej zaawansowanych urządzeń do produkcji chipów.

A właśnie w Holandii działa firma ASML, która jako jedyna w świecie ma w ofercie urządzenia do produkcji chipów w technologii ekstremalnej litografii ultrafioletowej, niezbędnej przy produkcji najbardziej zaawansowanych układów scalonych.

W lutym ASML ujawniła, że padła ofiarą szpiegostwa przemysłowego ze strony byłego pracownika w Chinach. Nie wiadomo jednak, czy skradzione Holendrom dane Chińczyków będą w stanie wykorzystać do ewentualnego skopiowania technologii ASML.

– Prawdopodobnie upłynie trochę czasu, zanim Chiny zaczną replikować możliwości takich urządzeń [jakie produkuje ASML] – powiedział serwisowi CNBC prof. Chris Miller, autor słynnej już książki „Wielka wojna o chipy”.

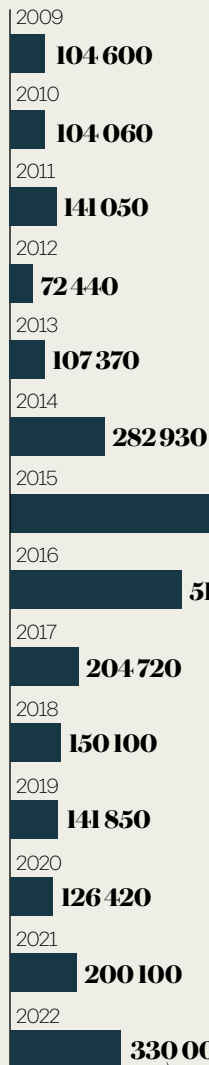
Phelix Lee, analityk firmy brokerskiej Morningstar Asia, uważa, że minie co najmniej 5-10 lat, zanim SMIC pokona dystans technologiczny, jak dziś dzieli ten chiński koncern od tajwańskiego TSMC.

Do tej pory 10 lat było epoką w branży półprzewodników i nic nie wskazuje na to, by rozwój w tej branży miał wkrótce zwolnić. Stawiane teraz przez Zachód bariery technologiczne oznaczają dla Chin pogoń za coraz bardziej oddalającymi się konkurentami. ●

Uchodźcy

A mury rosna, rosna, rosna...

Twierdza Europa

Liczba nielegalnych przekroczeń granic
krajów UE oraz państw strefy Schengen:Łączna
długość barier
w krajach Europy to:
2048,45
KILOMETRATo odległość równa
tej między **Warszawą**
a **Bilbao**Długość barier
na granicach krajów Europy [km]:

120 240 360 480

miejsce wypadków śmiertelnych
z udziałem nielegalnych
imigrantówLiczba ofiar
wypadków:

100 400 1000

Litwa
547
kilometrów
łącznej długości
barierPolska
186
kilometrów
łącznej długości barier
+ 199 km w budowie
na granicy z Obwodem
KaliningradzkimWęgry
289
kilometrów
łącznej długości
barier

Bariery graniczne nie powstrzymują migrantów.

Uchodźcy częściej wybierają bardziej niebezpieczne szlaki.

Michał Iliev
Paweł Lubowicz GRAFIKA

Obszar UE/Schengen jest obecnie otoczony bądź „przecięty” 19 plotami lub murami granicznymi o łącznej długości 2048 kilometrów. W 2014 było to 315 kilometrów, czyli ponad 6 razy mniej. W ostatnich dwóch dekadach 12 państw UE zdecydowało się na budowę bariery na przynajmniej jednym odcinku swojej granicy.

Głównym uzasadnieniem europejskich rządów jest zamknięcie drogi migrantom. Autorzy raportu „Świat otoczony murami: w kierunku globalnego apartheidu” zaznaczają, że tylko dwa ogrodzenia przy granicach UE nie zostały wzniesione z takim zamysłem – mur z 1974, który dzieli Cypr na pół i ogrodzenie zbudowane przez Estonię na granicy z Rosją w 2018 – oba ze względu na napięcia terytorialne. Do tej kategorii dołączy polska bariera na granicy z Rosją. Zapora o długości 199 km będzie obejmowała całą granicę lądową z Federacją Rosyjską, a jej szacowany koszt to 373 mln zł.

Pierwsze w Europie bariery, których głównym celem było zatrzymanie ruchu migrantów, zostały wzniesione z inicjatywy rządu hiszpańskiego w latach 90. Odgródzone zostały wtedy Ceuta i Melilla, jej enklawy w Maroku. Najbardziej dy-

namiczny wzrost liczby budowanych barier granicznych nastąpił jednak w 2015 r., w związku z masową ucieczką ludzi z objętej wojną domową Syrii. Zarejestrowano wówczas ponad 1,8 miliona nielegalnych przekroczeń granic UE. W lipcu 2015 r. Węgry rozpoczęły budowę bariery na granicy z Serbią, a później również na granicy z Chorwacją. Kolejne ogrodzenia powstały na granicy Słowenii z Chorwacją i Austrii ze Słowenią.

Najnowsze ogrodzenie antyimigracyjne w UE wybudowała Polska. Tzw. mur Błaszczaka na granicy z Białorusią to długa na 186 km i wysoka na 5,5 m konstrukcja ze stalowych kratownic, zwieńczona drutem żyłkowym.

Budowa ogrodzeń na granicach budzi wątpliwości humanitarne i pytania co do ich zgodności z prawem UE, w szczególności z kodeksem Schengen i Kartą praw podstawowych. Kwestionowana jest też ich skuteczność w zatrzymaniu migrantów. Patrząc na dane Frontexu, widzimy, że liczba nielegalnych przekroczeń granic UE spadała między 2015 a 2019 rokiem. W 2020 w związku z pandemią osiągnęła najniższy poziom od 7 lat. Jednak tylko w 2022 zarejestrowano około 330 tysięcy nielegalnych przekroczeń granicy UE, co jest 64-proc. wzrostem względem poprzedniego roku i najwyższą liczbą od

2016 r. Prawie połowa została zaobserwowana na mocno „obwarowanym” szlaku zachodniobałkańskim. Liczby te nie obejmują milionów Ukraińców, którzy od lutego starali się o azyl w UE.

Większość migrantów ekonomicznych sklasyfikowanych jako nielegalni i uchodźców spoza Ukrainy pochodzi z Syrii, Afganistanu, Iraku, Turcji, Białorusi, Bangladeszu, Egiptu i Afryki Subsaharyjskiej. Opuszczenie Afganistanu przez państwa zachodnie w zeszłym roku wyraźnie odbija się we wzroście liczby uchodźców z tego państwa. Trzęsienie ziemi i gwałtowne konflikty w Syrii, groźba tureckich ataków na obszary kurdyjskie oraz nagonka na czarnoskórych mieszkańców Tunezji zmuszają kolejnych ludzi do opuszczania domów.

We Włoszech liczba migrantów (31,3 tys. do 11 kwietnia), którzy dotarli do ich wybrzeży w ciągu pierwszych stu dni tego roku, jest prawie czterokrotnie wyższa w stosunku do ubiegłego roku. Skłoniło to prawicowy rząd do wprowadzenie sześciomiesięcznego stanu wyjątkowego.

Rzeczywiście w przypadku krótszych odcinków, takich jak granice hiszpańskich enklaw, ogrodzenia zmniejszyły liczbę ich nieuregulowanych przejść. Najczęściej jednak skuteczność ta polega na spychaniu odpowiedzialności na inne państwa. Bariery „zatykają” szlaki migracyjne, co wpływa na rozwój przemytu i zmianę tras migracyjnych. Uchodźcy częściej wybierają niebezpieczne szlaki, rośnie licz-

ba ich zgonów i zaginięć. W 2015 r., gdy wznoszone w Europie ogrodzenia wpłynęły na wzmożony ruch migrantów szlakami morskimi, było to szczególnie widoczne w Grecji, gdzie uchodźcy coraz częściej przepławiali się z tureckiego wybrzeża do pobliskich wysp (Lesbos, Chios, Samos, Kos), zamiast przechodzić drogą lądową przez cieśninę Bosfor.

Według danych projektu „Zaginieni Migranci”, zbierającego światowe dane na temat ludzi, którzy zmarli lub zaginęli w czasie przekraczania granic, od 2014 r. w drodze do Europy zmarło ponad 27 tysięcy migrantów. W samym 2022 r. zarejestrowano 2564 takie przypadki, 16 proc. więcej niż rok wcześniej. Rok w rok najbardziej śmiertelnym szlakiem migracyjnym nie tylko w Europie, ale na całym świecie jest Morze Śródziemne.

POLSKI KRYZYS
HUMANITARNY
TRWA MIMO BARIERY

Kolejne śmierci odnotowujemy też na pograniczu polsko-białoruskim. Jak donosi Grupa Granica, zginęło już ponad 40 osób. Nadal ponad 200 zaginionych nie odnaleziono.

Jedną z ostatnich ofiar jest 58-letni Syryjczyk. Spadł z muru w nocy z 3 na 4 kwietnia, zmarł po kilku tygodniach w szpitalu. ●

● [Czytaj więcej na BIQdata.pl](#)

Prezydent Miasta Gdańska

zaprasza do składania w formie pisemnej propozycji sprzedaży na rzecz Gminy Miasta Gdańska 15 lokali dla potrzeb wykwaterowania mieszkańców z budynków przeznaczonych pod inwestycje infrastrukturalne, celem przystąpienia do rokowań w przedmiocie zawarcia umowy sprzedaży (wg wzoru dostępnego na www.gdansk.pl).

Lokale mieszkalne winny posiadać następujące parametry powierzchniowe:

- 1 lokal 4 pokojowy o powierzchni użytkowej do 95m²,
- 2 lokale 3 pokojowe o powierzchni użytkowej 55-71,50m²,
- 6 lokale 2 pokojowych o powierzchni użytkowej 40-58,5m²,
- 6 lokale 1 pokojowych o powierzchni użytkowej do 45m².

Lokale mieszkalne winny spełniać poniższe kryteria:

1. Lokale muszą być zlokalizowane w nowych budynkach mieszkalnych położonych na terenie Gminy Miasta Gdańska posiadających pozwolenie na użytkowanie.
2. Lokale muszą być dotychczas niezamieszkałe, przeznaczone do pierwszego zasiedlenia po wybudowaniu.
3. Lokale muszą być wyposażone w sprawne instalacje: elektryczną, kanalizacyjną, wodociagową, wentylacyjną, grzewczą, telekomunikacyjną, ewentualnie gazową.
4. Standard wyposażenia każdego z lokali:
 - okładziny podłóg w pokojach – panele podłogowe,
 - okładziny podłóg w kuchni i łazience – terakota,
 - ściany i sufity we wszystkich pomieszczeniach tynkowane, pomalowane na biało, w kuchni i łazience na ścianach w miejscach narażonych na zamoczenie wodą – kafelki,
 - komplet drzwi wewnętrznych do wszystkich pomieszczeń,
 - we wszystkich pomieszczeniach instalacja elektryczna z osprzętem,
 - wyposażenie kuchni – zlewozmywak z baterią zawieszony na stelażu lub szafce kuchennej, Kuchenka 4-palnikowa z piekarnikiem,
 - wyposażenie łazienki – wanna lub kabina prysznicowa z odpowiednią baterią, umywalka z baterią,
 - muszla ustępowa ze spłuczką, podejście z zaworem do pralki.
5. Lokale nie mogą mieć ograniczonego dostępu do części wspólnych nieruchomości.
6. Lokale powinny znajdować się w budynkach o podstawowym standardzie – z ograniczonymi do niezbędnego minimum częściami wspólnymi powodującymi zwiększenie kosztów utrzymania nieruchomości (tj. bez rozbudowanej rekreacji, strefy fitness itp.).
7. Preferowane będą lokale na parterze, I piętrze lub w budynkach z windą.
8. Do lokalu musi przynależeć piwnica lub komórka lokatorska.
9. Lokale powinny znajdować się w obiektach z ogólnodostępnymi miejscami postojowymi.
10. Lokale oraz nieruchomości, których współwłasność związana jest z lokalem nie mogą być obciążone prawami bądź ograniczeniami ujawnionymi bądź nieujawnionymi w dziale III i IV ksiąg wieczystych. Dopuszczalne są ograniczenia na rzecz gestorów sieci oraz służebności przejazdu i przechodu, jednakże Gmina Miasta Gdańska zastrzega sobie prawo do szczegółowej analizy tych ograniczeń i odrzucenia propozycji sprzedaży w przypadku stwierdzenia nadmiernej uciążliwości dla przyszłych lokatorów.
11. Powierzchnia lokali liczona będzie na podstawie normy PN-ISO 9836:2017 bez powierzchni pod ścianami działowymi.
12. Przynajmniej dwa spośród oferowanych lokali (jedno lub dwupokojowe) powinny być dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami ruchową (muszą być wyposażone m.in. w uchwyty ułatwiające korzystanie z ustępu i w prysznic zamiast wanny).
13. Lokale muszą posiadać świadectwa charakterystyki energetycznej.

Podmiot zgłaszający **propozycje sprzedaży musi być** właścicielem przedstawianych lokali.

Propozycje sprzedaży lokali należy składać nie później niż **do dnia 29 czerwca 2023 r. do godziny 15⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody 8/12, w zamkniętych kopertach z dopiskiem:

„Sprzedaż na rzecz Gminy Miasta Gdańska 15 lokali mieszkalnych – nie otwierać”.

W dniu 30 czerwca 2023 r. o godz. 11⁰⁰ w sali 107 odbędzie się publiczne otwarcie kopert w celu wyboru najkorzystniejszej propozycji sprzedaży.

Wybrana najkorzystniejsza propozycja sprzedaży będzie podlegała weryfikacji na podstawie operatu szacunkowego sporządzonego przez rzeczoznawcę majątkowego (na zlecenie Gminy Miasta Gdańska).

W dniach od 17 lipca 2023 r. przeprowadzone zostaną rokowania w celu zawarcia umowy sprzedaży z podmiotem, który zaproponuje najkorzystniejsze warunki. W przypadku wady propozycji uznanej za najkorzystniejszą lub fiaska rokowań Gmina zastrzega sobie prawo do podjęcia rokowań z podmiotem, który złożył drugą w kolejności z najkorzystniejszych propozycji.

Wybór najkorzystniejszej oferty nastąpi do 24.07.2023 r.

Po zakończeniu rokowań podmiot, który zaproponuje najkorzystniejsze warunki przystąpi do prac wykończeniowych i wyposażenia lokali. Wybrany podmiot zobowiązany będzie do przedstawienia wykończonych i wyposażonych lokali nie później niż do dnia 30 września 2023 r. Umowa sprzedaży lokali na rzecz Gminy Miasta Gdańska zostanie zawarta nie później niż do dnia 30 października 2023 r.

Podstawowym kryterium wyboru będzie średnia cena brutto 1m² łącznej powierzchni 15 lokali (tj. suma proponowanych cen 15 lokali mieszkalnych) dzielonej przez sumę powierzchni użytkowej 15 lokali mieszkalnych - wybrany zostanie podmiot, który zaoferuje najniższą średnią cenę brutto 1m² łącznej powierzchni 15 lokali spełniających kryteria.

W przypadku równej średniej ceny brutto 1m² łącznej powierzchni 15 lokali , o wyborze podmiotu decydować będzie większa powierzchnia pomieszczeń przynależnych (piwnica lub komórka lokatorska).

W przypadku równej średniej ceny brutto 1m² łącznej powierzchni 15 lokali, równej powierzchni pomieszczeń przynależnych (piwnica lub komórka lokatorska) o wyborze podmiotu decydować będzie większa liczba lokali przystosowanych dla potrzeb osób niepełnosprawnych.

Jeżeli podmiot, który złoży najkorzystniejszą ofertę, uchyli się od zawarcia umowy, Prezydent Miasta Gdańska może dokonać ponownego wyboru najkorzystniejszej oferty spośród pozostałych propozycji.

Prezydent Miasta Gdańska zastrzega sobie prawo niewybrania żadnej oferty, bez podania przyczyny.

Niniejsze zaproszenie do rokowań nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.



ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

+ N E C T E M E R E N E C T I M I D E +

34249752.n

Spółdzielnia Budowlano Mieszkaniowa NASZA CHATA

z siedzibą w Warszawie przy ul. Osowskiej 27
tel. 22 610 58 79

**ZAPRASZA
do złożenia oferty
na wybudowanie w systemie
generalnego wykonawstwa
budynku mieszkalnego
wielorodzinnego**

z garażem podziemnym na gruncie
oznaczonym jako działka ewidencyjna
nr 51 z obręb 3-04-16 0416
przy ul. Koprzywiańskiej 27
w Warszawie.

Planowany budynek będzie miał 4 kondygnacje nadziemne o wysokości 13,14 m i jedną podziemną, powierzchnia użytkowa mieszkań ok. 672,13 m², na którą składa się 11 lokali mieszkalnych wraz z 14 stanowiskami postojowymi w garażu podziemnym. Powierzchnia całkowita 1593,35 m² w tym podziemna 522,07 m², nadziemna 1071,28 m² oraz kubatura całkowita 4868,32 m³.

Warunki finansowe inwestycji to fakturowanie w 100% z płatnością 95% do zakończenia budowy, 2% po odbiorze budynku i pozostałe 3% rozłożone w trakcie rekojmi.

Materiały do oferty można pobrać w siedzibie Spółdzielni w dni powszednie w godzinach 9,00- 14,00.

Termin składania ofert 26 maja 2023 roku.

34249315

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza II przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

Opracowanie dokumentacji technicznej dla robót budowlanych oraz instalacyjnych przewidzianych do realizacji na nieruchomościach budynkowych lub mieniu Spółdzielni w Inowrocławiu i Rejonie

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 25.05.2023r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **25.05.2023r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **30.05.2023r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
4. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

34250575.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021 r. poz. 2213 t.j.).

Prezydent Miasta Konina

ogłasza IV przetarg pisemny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości zabudowanych stanowiących własność Miasta Konina oraz będących w użytkowaniu wieczystym Miejskiego Towarzystwa Budownictwa Spółecznego Spółka z o.o. położonych w Koninie w obrębie Czarków przy ul. Błazsaka.

I. Nieruchomość nr 1846/3 o pow. 0,4427 ha, obręb Czarków stanowiąca własność Miasta Konina.

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości: Przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Koninie , obręb Czarków oznaczonej jako działka ew. nr **1846/3** o pow. **0,4427 ha**, ujawnione w KW KN1N/00040910/8.

Opis nieruchomości: Przedmiotowa nieruchomość zabudowana wyłączonym z eksploatacji pawilonem handlowym. Obiekt jest w znacznym stopniu zdekapitalizowany.

Przeznaczenie nieruchomości: Zgodnie z uchwałą nr 585 Rady Miasta Konina z dnia 26 sierpnia 2021 r., w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Konina w rejonie ulicy Kazimierza Błazsaka (opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego z dnia 03.09.2021r., poz. 6697), nieruchomość oznaczona jest symbolem i posiada przeznaczenie MWU – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z dopuszczeniem usług.

Sposób zagospodarowania nieruchomości: Budowa budynku mieszkaniowego z dopuszczeniem usług. Dokładny opis zasad kształtowania zabudowy i zagospodarowania terenu wynikający z ustealeń MPZP można uzyskać bezpośrednio w Urzędzie Miejskim w Koninie w Wydziale Urbanistyki i Architektury oraz na stronie internetowej www.voxly.pl/konin

Termin zagospodarowania nieruchomości: Nabywca zobowiązany będzie do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z przedłożoną w ofercie przetargowej koncepcją architektoniczną i oddania jej do użytkowania w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży z zastrzeżeniem naliczenia kar umownych w wysokości 5% ceny nieruchomości wynikającej z tej umowy za każdy miesiąc zwłoki i zabezpieczenia ich poprzez ustanowienie hipoteki umownej do kwoty 2.000.000,00 zł.

Cena wywoławcza nieruchomości: 2.800.000,00 zł (słownie: dwa miliony osiemset zł. 00/100). Nieruchomość zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

I Przetarg został przeprowadzony (część jawna) 14 czerwca 2022 roku, II Przetarg został przeprowadzony (część jawna) 12 grudnia 2022 roku, III Przetarg został przeprowadzony (część jawna) 21 kwietnia 2023 roku.

Obciążenia i zobowiązania dotyczące nieruchomości: W Dziale III księgi wieczystej nr KN1N/00040910/8 wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe polegające na odpłatnej i na czas nieoznaczony służebności przesyłu oraz służebność gruntowa przejazdu i przechodu. W Dziale IV księgi wieczystej nr KN1N/00040910/8 brak wpisów.

Nabywca zobowiązany będzie do:

– nieodpłatnego obciążenia nieruchomości o nr **1846/3** prawem służebności przesyłu na rzecz gestora sieci podziemnych urządzeń ciepłowniczych polegającej na możliwości korzystania z nieruchomości dla potrzeb przeprowadzenia czynności eksploatacyjnych, remontowych, modernizacyjnych, usuwania awarii i zapewnienia dostępu.

– nieodpłatnego obciążenia służebnością gruntową przechodu i przejazdu nieruchomości ozn. **1846/3** na rzecz każdorazowego właściciela nieruchomości położonej w Koninie, obręb Czarków oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer **213/5**.

II. Nieruchomość nr 213/1 i 213/7 o łącznej pow. 0,1416 ha, obręb Czarków będące w użytkowaniu wieczystym Miejskiego Towarzystwa Budownictwa Spółecznego Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa użytkowania wieczystego do dnia 06 lipca 2094 roku nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,1133 ha, położonej w Koninie, obręb Czarków, oznaczonej numerem geodezyjnym **213/1** wraz z prawem własności posadowionego na w/w gruncie budynku stanowiącego odrębną nieruchomość, objętych księgą wieczystą KW KN1N/00053547/6 oraz prawa użytkowania wieczystego do dnia 30 grudnia 2102 roku nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,0283 ha, położonej w Koninie, obręb Czarków, oznaczonej numerem geodezyjnym **213/7** objętych księgą wieczystą KW KN1N/00068261/5.

Opis nieruchomości: Przedmiotowa nieruchomość zabudowana jest pawilonem usługowo handlowym, w części zagospodarowana chodnikiem komunikacji pieszej oraz ozdobną zielenią niską i wysoką. Pawilon posadowiony w granicach działki ewidencyjnej nr 213/1 jest budynkiem jednokondygnacyjnym, niepodpiwniczonym. Funkcjonalnie obiekt ten podzielony jest na trzy lokale usługowo-handlowe. Pas zieleni niskiej i wysokiej został urządzony na terenie działki ewidencyjnej nr 213/7, która przylega do pawilonu od jego południowej strony.

Przeznaczenie nieruchomości: Zgodnie z uchwałą nr 585 Rady Miasta Konina z dnia 26 sierpnia 2021 r., w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Konina w części dotyczącej rejonu ulicy Kazimierza Błazsaka, (opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego z dnia 03.09.2021r., poz. 6697), nieruchomość oznaczona jest symbolem i posiada przeznaczenie MWU – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z dopuszczeniem usług, niewielka część nieruchomości obejmująca wąski pas gruntu zlokalizowany po stronie północnej stanowi, teren dróg publicznych klasy dojazdowej – KDD.

Sposób zagospodarowania: Budowa budynku mieszkaniowego z dopuszczeniem usług.

Termin zagospodarowania nieruchomości: Nabywca zobowiązany będzie do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z przedłożoną w ofercie przetargowej koncepcją architektoniczną i oddania jej do użytkowania w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży.

Cena wywoławcza nieruchomości zabudowanej nr 213/1: 2.095.480,00 zł (słownie: dwa miliony dziewięćdziesiąt pięćset tysięcy czterysta osiemdziesiąt złotych 00/100). Nieruchomość zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

Cena wywoławcza nieruchomości niezabudowanej nr 213/7: 74.020,00 zł (słownie: siedemdziesiąt cztery tysiące dwadzieścia złotych 00/100) Do ceny która zostanie zaproponowana w ofercie należy doliczyć obowiązujący podatek VAT (23 %).

Nabywca działek 213/1 i 213/7 będzie zobowiązany do wnoszenia opłat rocznych: Opłaty roczne wnosi się przez cały okres użytkowania wieczystego, w terminie do 31 marca każdego roku, z góry za dany rok, bez odrębnego wezwania. Wysokość stawki procentowej opłaty rocznej z tytułu użytkowania wieczystego wynosi 3% wartości nieruchomości.

III. Przetarg organizowany jest na wszystkie działki łącznie celem stworzenia dogodniejszych warunków architektonicznych. Koncepcją architektoniczną powinny być objęte łącznie wszystkie działki przeznaczone do zbycia w drodze przetargu.

Warunki dodatkowe: o nabycie nieruchomości mogą ubiegać się podmioty, które: • nie są w stanie upadłości likwidacji gospodarczej. • przedłożą koncepcję architektoniczną planowanego budynku uwzględniającą funkcję mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem usług. • zobowiązują się do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z przedłożoną w ofercie przetargowej koncepcją architektoniczną i oddania jej do użytkowania w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży. • Cena powinna być zaoferowana oddzielnie dla nieruchomości Miasta Konin i Towarzystwa Budownictwa Spółecznego Spółka z o.o.

Oferta pisemna powinna zawierać:

1. Imię i nazwisko i adres oferenta albo nazwę firmy oraz siedzibę, jeśli oferentem jest osoba prawna lub inny podmiot,
2. Osoby prawne – aktualny wypis z właściwego rejestru,
3. Datę sporządzenia oferty,
4. Oświadczenie, że oferent zapoznał się warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń,
5. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem faktycznym i formalno-prawnym przedmiotu przetargu i przyjmuje je bez zastrzeżeń,
6. Koncepcję architektoniczną planowanego do realizacji budynku na gruncie będącym przedmiotem przetargu, która w przypadku wyboru przez komisję będzie obowiązująca,
7. Oferowaną cenę i sposób jej zapłaty (oferta cenowa powinna być wyższa od ceny wywoławczej),
8. Proponowany sposób realizacji dodatkowych warunków przetargu,
9. Kopię dowodu wniesienia wadium lub dowody stanowiące podstawę do zwolnienia z tego obowiązku,
10. Wskazanie numeru rachunku bankowego w przypadku zwrotu wadium,
11. W przypadku osoby fizycznej, wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych dla potrzeb przeprowadzenia przetargu.

Termin i miejsce składania pisemnych ofert:

Pisemne oferty w zamkniętych kopertach z opisem „Zgłoszenie uczestnictwa w przetargu pisemnym nieograniczonym na zakup nieruchomości w obrębie Czarków ul. Błazsaka” wraz z wymaganymi dokumentami należy złożyć w Biurze Obsługi Interesanta Urzędu Miejskiego w Koninie, pl. Wolności 1, w terminie do dnia 14 lipca 2023 r. (piątek) do godz. 15.00.

Przetarg składa się w części jawnej i niejawnej.

Termin i miejsce części jawnej przetargu: Część jawna przetargu odbędzie się w dniu **18 lipca 2023 r.** (wtorek), godz. 11.00 w Sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie (nr 101), plac Wolności 1. **Rozstrzygnięcie** przetargu odbędzie się w dniu **25 lipca 2023r.** (wtorek), godz. 11.00 w Sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie (nr 101), plac Wolności 1.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: Wadium w pieniądzu (PLN) w złotych w wysokości 20% ceny wywoławczej tj. **993.900,00 zł** należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego w Koninie, VeloBank S.A. nr **561560 0013 2015 2804 6127 0038** w takim terminie, by ww. kwota znalazła się na podanym koncie do dnia **14 lipca 2023 roku**. Za dzień wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Miejskiego w Koninie. Wadium wniesione przez uczestnika, który wygrał przetarg, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone w ciągu 3 dni od zamknięcia przetargu lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym, na wskazany przez uczestnika przetargu rachunek bankowy.

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koninie przy placu Wolności, oraz strona: www.bip.konin.eu – zakładka ogłoszenia i komunikaty i www.konin.pl – zakładka Nieruchomości Przetargi. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Urząd Miejski w Koninie przy ulicy plac Wolności 1, Wydział Gospodarki Nieruchomościami / pokój nr 2/ tel. 63 2401235.

Prezydent Miasta Konina

34249568.n



Ciężko ranny w zamachu pisarz Zachar (prawdziwe imię Jewgienij) Prilepin jest kolejnym „Z-patriotą”, który najpewniej padł ofiarą służb ukraińskich. Ale też własnych niezdrowych ambicji i megalomanii.

Wacław Radziwinowicz

Mina o sile około 2,5 kg trotylu, umieszczona pod siedzeniem kierowcy audi Prilepina, eksplodowała, kiedy on, wracając z Donbasu, zbliżał się do swego domu w mieście Bor w obwodzie niżnonowogrodzkim. Wybuch rozerwał przód maszyny, zabił na miejscu szoferę, ciężko ranil siedzącego na tylnym siedzeniu pisarza.

Według niepotwierdzonej oficjalnie wersji obrażenia okazały się na tyle poważne, że trzeba było przeprowadzić amputację obu nóg, a ранnego wprowadzić w stan śpiączki.

W momencie wybuchu w aucie nie było już córki pisarza, która kilka minut wcześniej wysiadła z samochodu, by do bliskiego już domu dojść piechotą. Być może dopiero po tym obserwujący auto zamachowcy, którzy nie chcieli zabić dziecka, zdecydowali się odpalić potężną minę.

Na wieść o zamachu odezwała się kremłowska propagandowa katarynka. Rzeczniczka MSZ Maria Zacharowa natychmiast oskarżyła o zbrodnię władze w Kijowie, Zachód i oczywiście, jak to ma w zwyczaju, Waszyngton.

Odpowiedzialność za zamach wziął na siebie ruch Ukraińców i Tatarów Krymskich Atesz, który jeszcze w styczniu ogłosił, że „Prilepin został zamówiony”, co oznacza, że wydano na niego wyrok śmierci.

Ilija Ponomariow, dziś przebywający w Ukrainie były deputowany do Dumy, jak to ma w zwyczaju, ogłosił, że za próbą likwidacji „raszysty” stoi na półmityczna Narodowa Armia Republi-

Zamach na „rosyjskiego Hemingwaya”

• Zniszczony w zamachu samochód pisarza Zachara Prilepina, 6 maja 2023 r.

FOT. AP

kańska, czyli rosyjski ruch oporu, który wcześniej przypisywał sobie zgładzenie dwóch innych „Z-patriotów”, Darii Duginy i Władłena Tatarskiego. Do tych deklaracji trudno jednak podchodzić na poważnie.

Od ulubieńca liberałów do „krymnaszysty”

Prilepin, można powiedzieć, sam sobie zgotował taki los.

Jest niewątpliwie bardzo utalentowanym pisarzem. Po tym, jak w 2014 r. został zagorzałym „krymnaszystą”, liberalna moskiewska publiczność nie chce już pamiętać, że wcześniej zachwycała się jego twórczością i postawą na arenie publicznej.

12 lat temu entuzjastyczny zachwyt wywołał spektakl na podstawie jego znakomitej książki „Sańkja”. Reżyserem jego był sam Kirill Sieriebriennikow, który dziś gnębiony przez Kreml stał się jednym z bohaterów sprzeciwu wobec polityki Putina i jego wojny.

Książkowy Sańkja to, jak i sam Prilepin „nac-bolszewik”, młody buntownik z wyboru należący do Partii Narodowo-Bolszewickiej Eduarda Limonowa, który jest gotów z bronią w rękę walczyć z niesprawiedliwym reżimem kremłowskim.

Prilepin swego czasu kierował oddziałem niezależnej „Nowej Gazety”

w Niżnym Nowgorodzie. Próbował też współpracować, niezbyt udanie zresztą, z Aleksiejem Nawalnym.

13 lat temu w całkiem zacnym gronie opozycjonistów podpisał się pod listem otwartym „Putin musi odejść?” zawierającym żądanie, by ówczesny premier nie wracał już na Kreml. Sam publicznie opowiadał się za „uczciwymi wyborami, niezależnym parlamentem, wolną prasą”.

Bardzo cieszyła go popularność, którą zdobył jako jedna z gwiazd antyputinowskich protestów zimą z przełomu lat 2011 i 2012.

Zmienił i front i obóz polityczny w 2014 r. Jako zagorzały „krymnaszysta” i orędownik marszu na Kijów pogodził się z Putinem; stał się aktywistą jego Ogólnorosyjskiego Frontu Narodowego.

Pakował się w historie zupełnie nieprzyzwoite, jak choćby w tworzenie i działalność Grupy do spraw Śledzenia Działań Antyrosyjskich, która za cel stawiała sobie demaskowanie i eliminowanie „wrogów ludu” w środowisku działaczy kultury, czyli szpiclowanie i donoszenie.

Były buntownik złamał też wówczas pióro. Jego wydany w 2017 r. „Wzvod” („Pluton”) o rosyjskich pisarzach-kombatantach okazał się daniem absolutnie niestrawnym i nijak się nie umywa choćby do napisanego jeszcze przed „krymnaszystwem” znakomitego „Klasztoru”.

Co Prilepin robił na froncie?

Daleko, bo na minę, zaprowadziło Prilepina to, że miał ambicje zostania „rosyjskim Hemingwayem” – popularnym pisarzem kombatantem.

Już jako młody poborowy został wcielony do OMON-u i brał udział w obu wojnach czeczeńskich, co potem błyskotliwie opisywał.

Po wybuchu wojny na Donbasie Prilepin stał się zastępcą dowódcy batalionu separatystów, który organizował i ponoć sam częściowo finansował.

Wystawiał na pokaz swą wojowniczą postawę i szczycił się tym, że „dowodził jednostką”, która „zabijała ogromnie dużo ludzi” i „postępowała bezprawnie”. Ukraińcy mieli więc pełne prawo uznać Prilepina za zbrodniarza wojennego, a Zachód – nałożyć na niego osobiste sankcje.

W trwającej wojnie Putina z Ukrainą pisarz znów bierze udział jako zastępca dowódcy (do spraw politycznych) batalionu Gwardii Narodowej, czyli jednostki policyjnej.

Co do jego wyczynów bojowych są jednak wątpliwości. Limonow, jego niegdyś polityczny mistrz, przywódca Partii Narodowo-Bolszewickiej, również pisarz i kombatant, sztydził, że jego wychowanek na froncie zajmuje się przede wszystkim reklamą własnej osoby, a do „okopu wskakuje na 15 minut przed tym, jak pojawiają się tam kamery telewizyjne”.

Igor Strielkow (Girkin), swego czasu dowódca oddziałów separatystów donieckich, a więc wojskowy przełożony Prilepina, kpi, że na pierwszej linii to go nie widywał, a w knajpach Doniecka – owszem. Po zamachu złożył więc kondolencje bliskim zabitego kierowcy pisarza, a jemu samemu wypomnił, że ma „wiele grzechów do odpokutowania”. ●

Na wieść o zamachu odezwała się kremłowska propagandowa katarynka. Rzeczniczka MSZ Maria Zacharowa natychmiast oskarżyła o zbrodnię władze w Kijowie, Zachód i oczywiście, jak to ma w zwyczaju, Waszyngton. Odpowiedzialność za zamach wziął na siebie ruch Ukraińców i Tatarów Krymskich Atesz

Patrioty wygrały z Kindziałem

Dwa dni po ataku Siły Powietrzne Ukrainy potwierdziły zestrzelenie najnowszej rosyjskiej rakiety hiperdźwiękowej X-47 Kindżał. Dokończyły tego dzięki dostarczonym wyrzutniom Patriot. To wydarzenie, które ma wielkie znaczenie dla obrony zarówno Ukrainy, jak również Polski oraz pozostałych państw NATO.

Piotr Andrusieczko

W nocy 4 maja wielu mieszkańców ukraińskiej stolicy obudziła wyjątkowo silna eksplozja. Rosja znów atakowała Ukrainę dronami kamikadze Szahed. Dzień wcześniej miał miejsce podobny atak, a 1 maja Rosja uderzyła pociskami manewrującymi. Eksplozje w powietrzu trafionych przez obronę przeciwlotniczą rosyjskich dronów i rakiet nie robią już tak wielkiego wrażenia na mieszkańcach Kijowa. Najważniejsze, żeby rosyjskie rakiety i drony nie trafiły w cel. Ale 4 maja eksplozja była tak silna, że w niektórych rejonach centrum włączyły się alarmy w samochodach.

Tajemnicza eksplozja w Kijowie

„Raszyści przeprowadzili atak na Kijów z użyciem amunicji krążącej typu Szahed oraz pocisków rakietowych, prawdopodobnie typu balistycznego. Ostateczny typ użytych pocisków zostanie ustalony po zbadaniu szczątków. Według wstępnych informacji w przestrzeni powietrznej Kijowa siły obrony powietrznej zniszczyły wszystkie wrogie rakiety i bezzalogowce. Trwa weryfikacja danych” – taki komunikat w Telegramie opublikowała nad ranem 4 maja Kijowska Administracja Wojskowa.

Dla niektórych czytelników to była sensacyjna informacja. Do tej pory przedstawiciele ukraińskich Sił Powietrznych po rosyjskich aktach rakietowych tłumaczyli, że Ukraina nie posiada odpowiednich systemów do obrony przed pociskami balistycznymi i hiperdźwiękowymi. Jednak wiadomo, że od niedawna w Ukrainie dyżurują dwie baterie amerykańskich patriotów, a jedna z nich ochrania stolicę.

Tego samego dnia Siły Powietrzne Ukrainy oświadczyły, że nie potwierdzają zestrzelenia rakiety balistycznej. W komentarzu dla ukraińskiej redakcji BBC stwierdzono, że władze Kijowa pośpieszyły się z nieprawdziwą informacją.

Ale następnego dnia ukraińskie wydanie wojskowego magazynu „Defense Express” opublikowało materiał z fotografiami elementów zestrzelonej rakiety, które spadły w granicach miasta. Według ich analizy zestrzelony pocisk to rosyjska

superrakieta X-47 Kindżał, która weszła do służby w 2018 r. W publikacji wskazano, że na fotografiach widać, iż pocisk został przebity i dzięki temu widać „grubą” konstrukcję, która jest potrzebna dla osiągnięcia prędkości hiperdźwiękowej. Samo przechwycenie „okazało się efektywne, a część bojową zniszczono jeszcze w powietrzu”. To właśnie, zdaniem magazynu, była przyczyna „potężnego wybuchu, który usłyszeli mieszkańcy Kijowa w nocy 4 maja”.

Chłuba rosyjskich propagandzistów

Rosyjska propaganda przedstawia pociski rakietowe Kindżał jako broń nieposiadającą odpowiedników na świecie. Ma ona potwierdzać rosyjską przewagę technologiczną nad Zachodem.

Pociski rakietowe Kindżał z 500-kilogramową głowicą bojową są wyrzeliwane z samolotów – pocisk może przenosić myśliwiec dalekiego zasięgu MiG-31. Same rakiety mają zasięg 2000 km i według rosyjskich zapewnień mogą rozwijać prędkość ponad 10 tys. km na godzinę, a według niektórych źródeł nawet ponad 14 tys. km na godzinę. To powoduje, że taki pocisk jest bardzo trudnym celem dla obrony przeciwlotniczej, a uporać się z nim mogą tylko najnowsze systemy obrony przeciwraкетowej, w tym teoretycznie Patriot. Teoretycznie, bo jeszcze nigdy wcześniej nie doszło do takiej konfrontacji. Dlatego taki fakt byłby bardzo istotny z punktu widzenia obrony nie tylko Ukrainy, ale

też wszystkich państw NATO, które dysponują Patriotami.

Gratulacje

Oficjalnie Siły Powietrzne Ukrainy jeszcze w piątek zaprzeczyły tym doniesieniom. Przy tym ukraińscy komentatorzy zwrócili uwagę na „irytację”, z jaką zareagowano na publikację w „Defense Express”.

„Dzisiaj komentarzy przedstawicieli Sił Powietrznych nie będzie! W celu uzyskania dodatkowych aktualnych, operacyjnych i wiarygodnych informacji, które zostaną wykorzystane przez wroga w wojnie z Ukrainą, zwracajcie się do następujących źródeł informacji” – napisano w komunikacie opublikowanym w piątek na profilach Sił Powietrznych w sieciach społecznościowych, po czym wymieniono w nim właśnie „Defense Express”.

Takie zachowanie wywołało krytykę części komentatorów. W obronie dziennikarzy i publikacji stanęła Oksana Romaniuk, dyrektor Instytutu Masowej Informacji. Podkreśliła, że przedstawiciele Sił Powietrznych byli zapewne przekonani, że upublicznienie jakiegokolwiek informacji o tym wydarzeniu może działać na korzyść Rosji. Ale dziennikarze działali zgodnie z obowiązującymi wytycznymi ministerstwa obrony. Trochę później Romaniuk dodała do swojego wpisu na Facebooku, że porozmawiała z rzecznikiem Sił Powietrznych Jurijem Ihnatem i „doszli do porozumienia, że praca dziennikarzy jest istotna”.

W końcu, w sobotę rano dowódca Sił Powietrznych gen. Mykoła Oleszczuk potwierdził, że 4 maja udało się zestrzelić rakietę Kindżał.

„Gratuluję narodowi ukraińskiemu historycznego wydarzenia! Tak, zestrzeliliśmy Kindżał!” – napisał na Telegramie Oleszczuk, dodając, że to dzieło Patriotów.

Więcej dla Ukrainy

Od momentu inwazji Rosja wykończyła przeciwko Ukrainie kilkanaście pocisków rakietowych Kindżał. Sześć pocisków tego typu wyrzeliła podczas ostatniego zmasowanego ataku rakietowego na infrastrukturę energetyczną w nocy z 8 na 9 marca.

Dostarczenie amerykańskich systemów Patriot zmienia sytuację. Ukraina otrzymała po jednej baterii od Niemiec i USA, Holandia prześle w najbliższym cza-



się dwie wyrzutnie i pociski. Ale to oczywiście zbyt mało, żeby zabezpieczyć cały kraj przed rosyjskimi atakami. Ukraina otrzymuje również inne nowoczesne systemy, jak norweskie NASAMS czy też najnowsze niemieckie IRIS-T. Ale nie są one w stanie zwalczać rakiet hiperdźwiękowych i balistycznych. Takie możliwości, oprócz Patriotów, ma za to francusko-włoski nowoczesny system SAMP/T, który niedługo ma zostać przekazany Ukrainie.

Ale Ukraina potrzebuje też innych systemów obrony powietrznej. Chodzi zarówno o zwalczanie rosyjskiego lotnictwa i dronów na

• **System obrony przeciwraкетowej Patriot na wyposażeniu szwedzkiej armii, 30 kwietnia 2023 r.** FOT. DAVID KEATON / AP

linii frontu, jak i niszczenie dronów kamikadze, które terroryzują mieszkańców miast w głębi kraju. W ostatnim czasie Rosja zaczęła też wykorzystywać bomby kierowane, zrzucane przez rosyjskie samoloty z bezpiecznej odległości. Atakują nimi cele zarówno wojskowe, jak i cywilne. Aby temu zapobiec, potrzebne są nowoczesne zachodnie samoloty albo kolejne systemy przeciwlotnicze dalszego zasięgu. ●

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej”

W dniu 27 kwietnia 2023 roku, w Godzinie Miłosierdzia Bożego, tuż przed Niedzielą Dobrego Pasterza, odszedł od nas w wieku 84 lat, po nieublaganej chorobie nasz Szef i Przyjaciel Wieloletni Prezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików



Ksiądz Biskup
prof. zw. dr hab., dr honoris causa

Wiktor Wysoczański

Żegnamy Człowieka o wielkim sercu i umyśle oraz niezwykle silnej osobowości. Szczerego ekumenistę. Czynnego zawodowo na wielu płaszczyznach. Żył dla innych, o czym świadczy spuścizna, jaką po Sobie pozostawił. Do ostatnich chwil życia był wierny Swoim ideałom budowania pokoju na świecie.

Pamięć o Nim zachowamy na zawsze w naszych sercach.

Rodzinie i Bliskim
Ś.P. Księdza Biskupa

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Pozostajemy w modlitwie

Pracownicy Zarządu Głównego
Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików
i Redakcja Instytutu Wydawniczego im. A.F. Modrzewskiego

Msza Święta Pogrzebowa odbędzie się 9 maja o godzinie 12.00 w katedrze polskokatolickiej pw. Św. Ducha w Warszawie przy ul. Szwoleżerów 2.
Ś.P. Zmarły Ks. Biskup spocznie na Cmentarzu Powązkowskim (Wojskowym) w Warszawie.

9 maja – Dzień Europy

Unio, czas się nauczyć w internety!

W obliczu ofensywy kłamstw potrzeba dziś organu UE odpowiadającego za komunikację.

Trzeba też z pieniędzy UE finansować niezależne media, reagujące na manipulacje

Kohut

Brexit był porażką Brytyjczyków, ale był także porażką polityki informacyjnej Unii Europejskiej. Od lat populiści na Wyspach wylewali na Unię pomyje, konsekwentnie robiąc z niej „czarnego luda” i uderzając jak w bęben przy każdej możliwej okazji. Najbardziej widowiskowym symbolem w kampanii za wyjściem Brytanii ze Wspólnoty był czerwony autobus z propagandowym napisem: „Wysyłamy Unii Europejskiej 350 milionów funtów tygodniowo. Zamiast tego finansujemy naszą narodową służbę zdrowia. Głosuj za wyjściem, odzyskajmy kontrolę”. No i wyszli, ale 350 milionów funtów tygodniowo nie zobaczyli.

Swoje zrobił też internet i trole sponsorowane przez Kreml. Jednak najbardziej brzemienny w skutki okazał się brak wiedzy o Wspólnocie wśród samych Brytyjczyków. Dzień po referendum najczęściej wyszukiwanym hasłem w sieci było: „Co to jest Unia Europejska?”. Przeróżające? Tak, ale pokazuje to jak na dłoni, że nie tylko klasa polityczna na Wyspach zawiniła. Brexit powinien być dla Wspólnoty lekcją z komunikacji. Powinien być – ale nie jest, bo nadal popełniamy grzech zaniechania.

Dlaczego unijne instytucje nie informują dziś obywateli o dramatycznych dla Brytyjczyków konsekwencjach wyjścia z UE? Czemu nie pokazuje się kolejek na granicy i braku towarów w sklepach na Wyspach? Dlaczego w sposób prosty i klarowny nie uświadamiamy ludziom zalet członkostwa?

Dziś w Polsce poprzeczka jest zawieszona dużo wyżej niż nad Tamizą. Mierzymy się bowiem ze zinstytucjonalizowaną i permanentną propagandą antyunijną, której w Wielkiej Brytanii nie było. Brytyjczycy mieli – i wciąż mają – obiektywne BBC, a Polacy mają TVPiS – rządową tubę połączoną z całą siecią prorządowych mediów.

Prymitywna „robakowa” propaganda, na kształt tej kremlowskiej, dotarła chyba do każdego w Polsce. Fake news, jakoby Unia miała kazać Polakom jeść owady, jest „grzany” zarówno przez PiS-owców, jak i przez Konfederację. Dodatkowym niepokojem napawa jednak fakt, że ta sprawa stała się tematem do dyskusji dla niektórych niezależnych mediów. Fejk przebił się do mainstreamu, a niektórzy rozsądni ludzie potraktowali tę sprawę śmiertelnie poważnie.

Tymczasem w trakcie tego festiwalu szczucia na Unię i Trzaskowskiego próżno szukać repliki z Brukseli. Cisza jak makiem zasiał. Nie dlatego, że coś jest na rzeczy. Dlatego, że polityka informacyjna instytucji europejskich jest nieprzystosowana do rzeczywistości XXI wieku.

Robaki to jeden z wielu pretekstów do ataku polskiej prawicy na Unię. Kolejnym są pompy ciepła. Niedawno Patryk Jaki zaatakował komisarz Kadri Simson reparacjami wojennymi i Nord Streamem. Mówił: „Za waszą ideologiczną hucpę zapłacą najbiedniejsi, których nie stać na supernowoczesne nieruchomości. Tacy jak Po-



• **Demonstracja przeciw Brexitowi, Londyn, 27 lutego 2019 r.**

FOT. MATT DUNHAM / AP

lacy, którzy oczywiście żyliby na waszym poziomie, gdyby Niemcy zapłacili nam reparacje wojenne. Do tego dziś chcecie zakazać kotłów zużywających paliwa kopalne dla nowych domów do 2028 roku, a potem dla wszystkich. W tym pieców gazowych, które dopiero nakazywaliście montować jako ekologiczne, bo był Nord Stream i Niemcy na tym dużo zarabiali. Polacy zamontowali już ponad milion takich pieców i teraz mają się przedstawiać na pompy ciepła”.

Kłamstwo plus pomieszanie z poplątaniem. Pani komisarz nie jest bowiem z Niemiec, a z Estonii, i jest liberałką, która krytykowała gazociąg na dnie Bałtyku, jeszcze zanim rozpoczęła pracę w Komisji. Jakiemu jednak wszystkemu, bo wie, że może bezkarnie manipulować i kłamać.

To nieprawda, że Polacy mają się z dnia na dzień przedstawiać z pieców gazowych na pompy ciepła. Za to prawdą, której europoseł PiS nie powiedział, jest to, że Unia przyznaje dotacje na modernizację domów w ramach KPO – tyle że ten program został zablokowany przez jego politycznych zwierzchników ze Zbigniewem Ziobrą na czele. W tym przypadku ważne jest jednak to, co słyszą ludzie – a słyszą Jakiego, który nabija sobie milionowe zasięgi „waleniem” w Unię. Chociaż to Unia płaci mu pensję i zapewnia zaplecze techniczne do nagrywania filmików pełnych kłamstw.

A ze strony unijnych instytucji nie ma odpowiedzi na te półprawdy, manipulacje i kłamstwa.

Kolejny frontalny atak na Unię nadszedł wraz z tzw. aferą katarską. Gdy wybuchła, TVPiS i Dominik Tarczyński, były asystent egzorcyisty, a dziś europoseł, urządzili antyunijny trybunał ludowy, by wygłosić taką oto prawdę objawioną: jeśli wiceprzewodnicząca PE brała łapówki, to cała Bruksela też bierze. Polityk PiS krzyczał na sali plenarnej: „Nigdy nie pozwolimy na to, żeby Polska była opluwana przez łapówkarzy z Brukseli”, a w studiu TVP Info kłamał: „Rezolucje przeciwko Polsce były pisane

przez grupy polityczne i ludzi, którzy są albo oskarżeni o korupcję, albo już aresztowani, albo znajdują się w kręgu podejrzeń”.

Sam wskazywałem wtedy, że idąc tym tropem, należałoby uznać, że gdy jakiś działacz PiS bije swoją żonę (a przecież był taki), to cała męska część tej partii też tak postępuje.

Problem w tym, że jednemu PiS-owcowi można dać odpór, ale na instytucjonalną propagandę taka riposta to za mało. Na nią trzeba odpowiedzieć prawdą, ale taką, która się przebija. Przeciwnik na Woronicza jest bowiem bardzo sprawny technicznie, a jego propaganda skutecznie pierze ludziom mózgi. Dodatkowo TVP w coraz większym stopniu wykorzystuje media społecznościowe i publikuje wpisy internautów – oczywiście tylko takie, które są zgodne z linią partii. A przecież każdy internauta chce znaleźć się w telewizji. Więc koło się zamyka. Bardzo podobnie zachowują się media Orbána.

Pandemia była jedną z takich symbolicznych chwil, które pokazały kolosalną różnicę między działaniem Unii a jej słabą komunikacją. Mało kto wie, że Bruksela zorganizowała akcję ekspresowego ściągania obywateli UE z różnych zakątków świata czy też wynegocjowała szczepionki po dobrych cenach, ale także zapewniała dostęp do środków medycznych, w tym sprzętu do intensywnej terapii. Pytanie, kto się o tym w Polsce dowiedział?

Nie jest tak, że nikt na najwyższym szczeblu w Unii nie rozumie, jak się robi dobrą i skuteczną komunikację. Bezspornie wie to przewodnicząca Roberta Metsola, która odświeżyła wizerunek Parlamentu. To jednak wciąż za mało. Dzień Europy, 9 maja, to dobra okazja, by zastanowić się nad przyszłością Unii. Bo ona bezpośrednio zależy nie tylko od tego, co Wspólnota robi, lecz także od tego, jak się komunikuje ze swoimi obywatelami. Potrzeba dziś specjalnego organu: biura rzecznika Unii, z odpowiednim zapleczem finansowym i ludzkim, który będzie odpowiadał za komunika-

cję. Potrzeba także finansowania niezależnych mediów ze środków europejskich, które będą miały środki na reagowanie na manipulacje i w nowoczesny sposób informowanie o przedsięwzięciach UE.

Czy pamiętacie, że jeszcze kilkanaście lat temu w Polsce dominowały plastikowe zabawki marnej jakości? Pewnie nie – podobnie jak tego, że ta tandeta zniknęła ze sklepów dzięki wysokim standardom unijnej legislacji. A słyszeliście o unijnym zakazie geoblokowania – to jest blokowania zakupów online ze względu na lokalizację w danym kraju? To już przeszłość także dzięki UE. Podobnie jak przeszłością jest naciąganie klientów na fałszywe promocje. Dziś sprzedawcy muszą informować, jeśli zmienili cenę towaru w ciągu 30 dni od jego wystawienia.

No i kto wie o tym, że kończą się prace nad jednolitą ładowarką do smartfonów? Wkrótce dzięki Unii do każdego telefonu, niezależnie od producenta, będzie pasowała jedna końcówka.

A czy wiecie, że dziś w Chorwacji po przystąpieniu do strefy euro 2/3 cen się nie zmieniło, a wręcz 25 proc. z nich spadło? Nie – nudna statystyka w czasach postprawdy zwyczajnie nie jest zbyt seksowna.

Na koniec – rewolucja. Bo jak inaczej nazywać sytuację, w której Unia – projekt zbudowany na powojennym pojednaniu Niemiec i Francji – finansuje zakupy broni dla walczącej Ukrainy!

Unia zmienia na lepsze naszą rzeczywistość. Ale to od niej samej zależy, jak o tej zmianie będzie opowiadać – jak ją „sprzedać”. I czy w ogóle obywatele się o niej dowiedzą. To bardzo ważne – zwłaszcza w czasach krzykliwych leadów i ogłupiających algorytmów mediów społecznościowych. ● **Łukasz Kohut**

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Łukasz Kohut, politolog, fotograf, jest śląskim postem do Parlamentu Europejskiego z ramienia Nowej Lewicy, członkiem frakcji Grupa Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów.



**Nie ma co się rozwo-
dzić. Po obejrzeniu filmu
„Strażnicy Galaktyki:
vol. 3” wystarczy napisać
jedno: it’s szop time!**

Piotr Guszowski

Tylko na nich popatrzcie: nieokrzesany rozbójnik, zielonoskóra zabójczyni, szop z niewyparzonym językiem, osilek, który nie łapie ironii, oraz chodzące drzewo o bardzo ograniczonym słowniczku.

Kto by się spodziewał, że ci szerzej nieznani gwiazdni wyrzutkowie zdołają zawojować kina?

Reżyser James Gunn dostrzegł w komiksach o Strażnikach Galaktyki potencjał na bezpretensjonalne widowisko z masą emocji i rodzinnym wątkiem w tle. Do dziś zagadką pozostaje, jak przekonał studio, żeby powierzyło mu wielomilionowy budżet. Oplaciło się. Już pierwszy film z 2014 r. zarobił 773 miliony dolarów. Trzy lata później kontynuacja pobiła ten wynik o blisko 100 milionów.

SKŁADANKA ROCKETA

W przygody Strażników Galaktyki od początku warto się było wsłuchiwać. Dobór kawałków na przebojowej ścieżce dźwiękowej skleconej w formie składanki miał bowiem znaczenie. Muzyka nie tylko wyznaczała nastrój i rytm, lecz także opisywała, co bohaterom w duszy gra i jak mają się relacje pomiędzy nimi.

Ton ostatniej części trylogii ustawia już pierwsza pozycja na soundtracku. Wystarczy parę akordów. Zaskakująca to będzie sekwencja, trzeba przyznać, bo bez fajerwerków i żartów, do których zdążyliśmy się przyzwyczaić (dla przykładu: poprzedni film zaczynał się od starcia z kosmiczną ośmiornicą).

Oto szop Rocket przechadza się po siedzibie Strażników. Choć wizytówką bohatera, któremu głosu użycza Bradley Cooper, stał się sarkazm i wybuchowy temperament, drobne futrzaste ciało skrywa wrażliwca. W uszach gra mu „Creep” Radiohead. Rocket podśpiewuje: „jestem odmiercem”, „nie pasuję tutaj”, bo dobrze rozumie te gorzkie wersy. Jednak wbrew temu, co myśli na własny temat, już jest wyjątkowy. To dlatego poluje na niego Wielki Ewolucjonista.

Przepraszam, Wielki kto? Spokojnie, zaraz wszystko się wyjaśni. By uratować Rocketa, który po niespodziewanym ataku znajdzie się w stanie krytycznym, przyjaciele będą musieli odkryć jego przeszłość. Prawdę mówiąc, do tej pory niewiele o tym bohaterze wiedzieliśmy. Pora to nadrobić.

Akcja „Strażników Galaktyki: vol. 3” toczy się więc dwutorowo. We wspomnieniach Rocketa przenosimy się do ponurego laboratorium z cyberpunkowego body horroru. Wielkie ręce sięgają do klatki ze słodkimi szopami. Pamiętacie dzieciaka z „Toy Story”, który przeprowadzał eksperymenty na zabawkach?

Wyobraźcie sobie, że dorósł, ale dalej bawi się w Boga. Boga, który jest wiecznie niezadowolony: kolejne dzieła nie spełniają jego oczekiwań i standardów. Co, jeśli ktoś go przerośnie...

CIAŁA NIE TYLKO NIEBIESKIE

Równolegle oglądamy, jak Strażnicy w okrojonym składzie (Rocket większość filmu przeleży pod respiratorem) szykują się do skoku na archiwum złowrogiej korporacji. Przypomina wnętrze fabryki Willy’ego Wonki. Scenografia przypadłaby do gustu również Davidowi Cronenbergowi. Ściany są tu jak żywe tkanki, a ochroniarze przypominają ludziki Michelin – tyle że w cielistych kolorach.

Skupienie się na perspektywie Rocketa to świetna decyzja. Pozwala Jamesowi Gunnowi zapuścić się w rejony, których dotąd nie eksplorował – przynajmniej nie w takim stopniu.

Po czasie to Rocket okazuje się postacią, wokół której powstała patchworkowa rodzina. Oczywiście, każdy ze Strażników ma własne problemy. Szczególnie Peter Quill (Chris Pratt), który – w dużym skrócie – nie może się pogodzić, że ukochana Gamora (Zoe Saldana) nic nie pamięta z ich wspólnego życia. Reszta ekipy ma dość jego użalania się nad sobą – i daje temu wyraz.

Dowcipne dialogi pozostają mocną stroną „Strażników...”. U Gunna zawadiacki humor nie jest oderwany od emocji, to zasługa konsekwentnie prowadzonych bohaterów. Nawet tych z drugiego planu. Weźmy takiego Draxa (Dave Bautista): gościowi ewidentnie brak wyczucia, nie wie, czym jest metafora. To świetny pretekst do żartów, ale tym razem także do refleksji.

Bo Gunn mierzy się z poważnymi tematami. Przywołuje „2001: Odyseję kosmiczną” czy gest ze „Stworzenia Adama”. Sam jest bardziej jak Noe, który na swojej arce znajdzie miejsce dla każdego, nawet bandzirowi daje drugą szansę. Akceptuje wady i niedoskonałości bohaterów. Nie dziwi więc wybór czarnego charakteru. Ci najczęściej dążą do osobistej zemsty, podbicia albo zniszczenia świata. Wielki Ewolucjonista (Chukwudi Iwuji) ma inny plan: chce świat i społeczeństwo udoskonalić, wyeliminować wszystkie błędy, wady, ułomności. Utopijna wizja staje się jego obsesją, wznosi ją na cierpieniu innych, nie zwracając uwagi na koszty. Faszyzm w czystej postaci?

Swoją drogą bezduszne określenie „straty uboczne” (ang. collateral damage) towa-

rzyszy superbohaterskiemu kinu właściwie od początku. Wystarczy przypomnieć zarzuty wobec Avengersów po wydarzeniach z Sokovii.

W trzeciej części „Strażników...” następuje istotna zmiana. Nie chodzi tylko o ofiary śmiertelne w ludziach czy mieszkańcach innych planet. Twórcy upominają się o wszystkie stworzenia – małe i duże. Świadczy o nas przecież stosunek do słabszych. Widać to zarówno w ujęciach grozy z klatek, jak i łżejszych, zabawnych momentach. Na przykład kiedy inspirowana Łajką gadająca suczka Cosmo nie może znieść, że nazwano ją złym psem. – Odszczekaj to! – upomina się.

TO NIE JEST PRZYGRYWKA

Niektórych rozczarować może sprowadzenie Adama Warlocka (Will Poulter) do postaci nierozgarniętego bachora, niewykorzystana okazuje się też Elizabeth Debicki (w roli jego matki, Ayeshy). Postaci jest oczywiście za dużo, z czasem dają o sobie znać inne bolączki produkcji Marvela. Ale mniejsza o to. Wreszcie nie miałem poczucia, że oglądam film przygrzywkę, którego głównym założeniem jest wprowadzenie nowych bohaterów i zawiązanie akcji pod kolejne odsłony superbohaterskiego uniwersum.

Niech nie zwiodą was gówniarskie żarty i popisowy, z Jamesa Gunna naprawdę wrażliwy facet. Skupia się na ukochanych Strażnikach, których w tym składzie już pewnie nie zobaczymy. W każdym razie nie w najbliższym czasie. Reżyser zgottał bohaterom, a przy okazji sobie, zacne pożegnanie: jednym pozwala zmierzyć się z traumami, przed którymi uciekali, innym udowodnić swoją wartość i odnaleźć powołanie. Gra oczywiście na emocjach widzów, stąd wszystkie ostrzeżenia, by zabrać na seans chusteczki, ale przynajmniej unika nieznośnego patosu.

Gunn też się żegna. Nie z widzami, tylko z Marveliem. Pokieruje konkurencyjnym DC Studio, które ma sporo do udowodnienia. Ciekawe, czy utrzyma formę po tym transferze. ●

**Wreszcie nie miałem
poczucia, że oglądam
film przygrzywkę, którego
głównym założeniem jest
wprowadzenie nowych
bohaterów i zawiązanie
akcji pod kolejne odsłony
superbohaterskiego
uniwersum**



Wyciąg z ogłoszenia
BURMISTRZ MIASTA KRYNICA MORSKA

o pierwszym ustnym, nieograniczonym przetargu na sprzedaż
zabudowanej nieruchomości położonej w Krynicy Morskiej

Lokalizacja i opis	Oznaczenie nieruchomości wg ewidencji gruntów			Cena wywoławcza	Wadium
	Nr działki	KW	Powierzchnia (ha)		
Krynica Morska obręb Krynica Morska nieruchomość zabudowana	732	GD2M/00055229/7	0,1695	1.419.000,00 zł brutto	140.000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 10 lipca 2023 r. o godz. 11:00 w sali posiedzeń Urzędu
Miasta Krynica Morska w Krynicy Morskiej, ul. Górników 15 a.

1. **Forma sprzedaży nieruchomości:** własność
2. **Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:** Tereny
zabudowy usługowej.
3. **Wadium w wysokości 140.000,00 zł** (słownie: sto czterdzieści tysięcy złotych 00/100), należy wpłacić na
rachunek bankowy Urzędu Miasta Krynica w Bank Spółdzielczy w Stegnie numer **84 8308 0001 0006 1681
2000 0070** w terminie do dnia **07 lipca 2023 r.** Wadium wpłacone przez uczestnika, który wygrał przetarg zalicza
się na poczet ceny nabycia. Osobom, które nie wygrały przetargu, wadium zwraca się przelewem bankowym
w terminie trzech dni od rozstrzygnięcia przetargu.
4. **Pełny tekst ogłoszenia o przetargu** jest opublikowany na stronie internetowej Urzędu Miasta Krynica
Morska (www.krynica-morska.tv) i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Krynica Morska
(www.bip.krynica-morska.tv)

Informacje o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu, uzyskać można w Urzędzie Miasta Krynica Morska
ul. Górników 15, 82-120 Krynica Morska, pokój nr 20; numer telefonu +48 55 247 65 27 wew.149, adres e-mail:
gkg@krynica-morska.tv

34250873.n



**OGŁOSZENIE
STAROSTY CIECHANOWSKIEGO**

z dnia 02.05.2023 roku

**informujące o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania
z nieruchomości, której stan prawny jest nieuregulowany,
w drodze decyzji administracyjnej.**

Stosownie do art. 124 ust. 1 i 2, art. 124a, art.114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia
1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. 2023 r., poz.344) informuję
**o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości, której stan prawny
jest nieuregulowany, położonej w miejscowości Wola Młocka gmina Gliniojeck,
oznaczonej działką ewidencyjną nr 104 o pow. 1,5883 ha – poprzez zezwolenie
firmie ENERGA-OPERATOR S.A. w Gdańsku ul. Marynarki Polskiej 130 na budowę
elektroenergetycznej linii kablowej niskiego napięcia o długości 5 metrów.**

Według danych ewidencji gruntów i budynków obrębu 0024 Wola Młocka gmina
Gliniojeck działka nr 104 stanowi rów, wpisana jest na Skarbu Państwa na zasadzie
władania samoistnego.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe
do w/w nieruchomości o zgłoszenie się **w terminie 2 miesięcy**, od dnia ukazania
się niniejszego ogłoszenia, do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki
Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Ciechanowie, ul. 17-go Stycznia 7, 06-
400 Ciechanów, pokój 110, I piętro.

Jeżeli w określonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługuje im
prawo rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowania
w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z w/w nieruchomości o nieuregulowanym
stanie prawnym.

34250867.n

INFORMACJA STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO

Zgodnie z art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne
i kartograficzne (Dz. U. z 2021 r., poz. 1990 ze zm.) informuję, że w terminie
od 23 maja 2023 r. do 13 czerwca 2023 r. (15 dni roboczych) w godzinach
od 8:00 do 15:00, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Białymstoku,
ul. J.K. Branickiego 13, pokój nr 109, będą wyłożone do wglądu osób
zainteresowanych projekty operatów opisowo-kartograficznych
ewidencji gruntów i budynków obrębów DOBRZYŃIEWO KOŚCIELNE,
LEŃCE, NOWE ALEKSANDROWO, gm. Dobrzyńewo Duże

Dokumentacja projektu operatu opisowo-kartograficznego, składająca się z:

- rejestru gruntów, rejestru budynków, rejestru lokali;
- kartoteki budynków, kartoteki lokali;
- mapy ewidencyjnej;

sporządzona została przez konsorcjum firm w składzie: GISPRO Sp. z o. o. z siedzibą
w Szczecinie, ul. Teofila Firlika 19, 71-637 Szczecin, PROGIS Sp. z o. o. z siedzibą
w Giżycku, ul. Warszawska 8, 11-500 Giżycko,
na podstawie przepisów ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartogra-
ficzne oraz rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r.
w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2021 r., poz. 1390).

W terminie, o którym mowa powyżej, każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane
ujawnione w projektach operatów opisowo-kartograficznych obrębów DOBRZYŃIE-
WO KOŚCIELNE, LEŃCE, NOWE ALEKSANDROWO, może zapoznać się z projektem,
uzyskać niezbędne wyjaśnienia oraz zgłosić uwagi do tych danych.

W myśl przepisów ustawy z dnia 7 października 2022 r. o zmianie niektórych ustaw
w celu uproszczenia procedur administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców
(Dz. U. 2185 z 2022 r.) Starosta Powiatu Białostockiego umożliwił udostępnienie
projektów operatu opisowo-kartograficznego za pomocą środków komunikacji
elektronicznej tj. projekty zostaną udostępnione na stronie internetowej [http://
bialystok.geoportal2.pl/map/www/mapap.php](http://bialystok.geoportal2.pl/map/www/mapap.php), jednakże ww udostępnianie bę-
dzie realizowane z zachowaniem ochrony danych osobowych w rozumieniu ustawy
o ochronie danych osobowych z dnia 10 maja 2018 r. (t.j. Dz. U. z 2019 r, poz. 1781)

W interesie zainteresowanych leży skorzystanie z tego prawa, aby na tym etapie
postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić
ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym powyżej nie stanowi przeszkody
do prowadzenia dalszych etapów postępowania.

Ponadto informuję, że wgląd do dokumentacji winien być poprzedzony okazaniem
dokumentu potwierdzającego tożsamość. W przypadku współwłaścicieli, małżeń-
skiej wspólności ustawowej – uczestnikami są wszystkie strony. W imieniu zain-
teresowanych mogą występować umocowani w formie pisemnej pełnomocnicy.

Po upływie 15 dni roboczych od zakończenia okresu wyłożenia projektów operatów
opisowo-kartograficznych dane objęte modernizacją, zawarte w projektach operatu
opisowo-kartograficznych stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podle-
gają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym
zostanie ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego oraz Biule-
tynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Białymstoku.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczyć będą dane zawarte w ewidencji grun-
tów i budynków ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym, może w terminie
30 dni od dnia ogłoszenia w dzienniku urzędowym informacji, o której mowa po-
wyżej, zgłaszać zarzuty do tych danych.

O uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów rozstrzygnie Starosta Powiatu Biało-
stockiego w drodze decyzji. Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania,
w stosunku do gruntów, budynków lub lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujaw-
nione w operacie opisowo-kartograficznym nie są wiążące.

Zarzuty zgłoszone po w/w terminie traktowane będą jak wnioski o zmianę danych
objętych ewidencją gruntów i budynków.

Ewentualne zarzuty należy składać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Białym-
stoku, ul. J.K.Branickiego 13, pokój 109.

34250847.n

INFORMACJA STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO

Zgodnie z art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne
i kartograficzne (Dz. U. z 2021 r., poz. 1990 ze zm.) informuję, że w terminie
od 23 maja 2023 r. do 13 czerwca 2023 r. (15 dni roboczych) w godzinach
od 8:00 do 15:00, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Białymstoku,
ul. J.K. Branickiego 13, pokój nr 109, będą wyłożone do wglądu osób
zainteresowanych projekty operatów opisowo-kartograficznych ewidencji
gruntów i budynków obrębów BACIUTY, BARSZCZÓWKA, DOBROWODA,
TOPILEC, ZAWADY, TUROŚŃ DOLNA, gm. Turośń Kościelna

Dokumentacja projektu operatu opisowo-kartograficznego, składająca się z:

- rejestru gruntów, rejestru budynków, rejestru lokali;
- kartoteki budynków, kartoteki lokali;
- mapy ewidencyjnej;

sporządzona została przez konsorcjum firm w składzie: GISPRO Sp. z o. o. z siedzibą
w Szczecinie, ul. Teofila Firlika 19, 71-637 Szczecin, PROGIS Sp. z o. o. z siedzibą
w Giżycku, ul. Warszawska 8, 11-500 Giżycko,
na podstawie przepisów ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kar-
tograficzne oraz rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia
27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2021 r., poz. 1390).

W terminie, o którym mowa powyżej, każdy czyjego interesu prawnego dotyczą
dane ujawnione w projektach operatów opisowo-kartograficznych obrębów
BACIUTY, BARSZCZÓWKA, DOBROWODA, TOPILEC, ZAWADY, TUROŚŃ DOLNA,
może zapoznać się z projektem, uzyskać niezbędne wyjaśnienia oraz zgłosić uwagi
do tych danych.

W myśl przepisów ustawy z dnia 7 października 2022 r. o zmianie niektórych ustaw
w celu uproszczenia procedur administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców
(Dz. U. 2185 z 2022 r.) Starosta Powiatu Białostockiego umożliwił udostępnienie
projektów operatu opisowo-kartograficznego za pomocą środków komunikacji elektro-
nicznej tj. projekty zostaną udostępnione na stronie internetowej [http://bialystok.
geoportal2.pl/map/www/mapap.php](http://bialystok.geoportal2.pl/map/www/mapap.php), jednakże ww udostępnianie będzie realizo-
wane z zachowaniem ochrony danych osobowych w rozumieniu ustawy o ochronie
danych osobowych z dnia 10 maja 2018 r. (t.j. Dz. U. z 2019 r, poz. 1781)

W interesie zainteresowanych leży skorzystanie z tego prawa, aby na tym etapie
postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić
ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym powyżej nie stanowi przeszkody
do prowadzenia dalszych etapów postępowania.

Ponadto informuję, że wgląd do dokumentacji winien być poprzedzony okazaniem
dokumentu potwierdzającego tożsamość. W przypadku współwłaścicieli, małżeń-
skiej wspólności ustawowej – uczestnikami są wszystkie strony. W imieniu zain-
teresowanych mogą występować umocowani w formie pisemnej pełnomocnicy.

Po upływie 15 dni roboczych od zakończenia okresu wyłożenia projektów operatów
opisowo-kartograficznych dane objęte modernizacją, zawarte w projektach operatu
opisowo-kartograficznych stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podle-
gają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym
zostanie ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego oraz Biule-
tynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Białymstoku.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczyć będą dane zawarte w ewidencji grun-
tów i budynków ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym, może w terminie
30 dni od dnia ogłoszenia w dzienniku urzędowym informacji, o której mowa po-
wyżej, zgłaszać zarzuty do tych danych.

O uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów rozstrzygnie Starosta Powiatu Biało-
stockiego w drodze decyzji. Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania,
w stosunku do gruntów, budynków lub lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujaw-
nione w operacie opisowo-kartograficznym nie są wiążące.

Zarzuty zgłoszone po w/w terminie traktowane będą jak wnioski o zmianę danych
objętych ewidencją gruntów i budynków.

Ewentualne zarzuty należy składać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Białym-
stoku, ul. J.K.Branickiego 13, pokój 109.

34250850.n

Działając jako likwidator sądowy WEALTH
SOLUTIONS – INWESTYCJE ZIEMSKIE SPÓŁ-
KA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ
VII SPÓŁKA KOMANDYTOWA z siedzibą w
Warszawie przy ul. Grzybowskiej 80/8A (KRS
0000397056, NIP 7010314703) niniejszym

ogłaszam

KONKURS OFERT

na sprzedaż nieruchomości
gruntowej niezabudowanej,

składającej się z działki ewidencyjnej numer
57117, 57/18, 57/19, 57/20, 57/21, 57/22,
57/23, 57/29, 57/30, 57/31, 57/32, 57/33,
57/34, 57/35, 57/36, 57/37, 57/38, 57/39,
57/40, 57/41, 57/42, 57/43, 57/44, 57/45,
57/46, 57/55, 57/57, 57/59, 57/60, 57/61,
57/62, 57/64, 57/66, 57/67, 57/68, 47/35,
47/36, o łącznej powierzchni gruntu 22.986
m², położonej w obrębie Stara Wieś, w gmi-
nie Nadarzyn, w powiecie pruszkowskim,
województwie mazowieckim. UWAGA: Dla
przedmiotowej nieruchomości wydana został
decyzja o usunięciu odpadów mas ziemnych
składowanych na powierzchni ziemi na nie-
ruchomościach gruntowych w miejscowości
Stara Wieś.

Zainteresowani winni składać oferty w nie-
przekraczalnym terminie do dnia 22 maja
2023 roku w Biurze Likwidatora Gawła Ja-
rosińskiego, ul. Ludna 9 lok. 1, 00-413 War-
szawa. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 maja
2023 roku w/w Biurze o godz. 12.00. Opis i
oszacowanie przedmiotu sprzedaży oraz
regulamin sprzedaży są dostępne w Biurze
Likwidatora Gawła Jarosińskiego, ul. Ludna 9
lok.1, 00-413 Warszawa. Dodatkowe informac-
je pod nr tel. +48 501 541 541 oraz adresem
mail: m.wolinska@jarosinski.com.

www.infopublikator.pl

34250736.n



Wspomnij
bliskich
w wyjątkowy
sposób

Stwórz
miejsce pamięci
na

ODESZLI.pl

34251101.z



• Dwa tygodnie temu Świątek wygrała z Sabalenką finał turnieju w Stuttgarcie FOT. MANU FERNANDEZ / AP

Można pokonać Świątek na ziemi

Bardzo chciała się zrewanżować za porażkę w Stuttgarcie i udało się. Białorusinka Aryna Sabalenka (WTA 2) pokonała Igę Świątek (WTA 1) w finale turnieju w Madrycie 6:3, 3:6, 6:3, po meczu na kosmicznym poziomie.

Dariusz Wołowski

„Nakręcamy się wzajemnie, pobudzamy do rozwoju” – mówiła Świątek, przewidując zacięte spotkanie. Dla Polki turniej w Madrycie, którego nigdy jeszcze nie wygrała, nie był przesadnie trudny. W ćwierćfinale i półfinale Polka oddała rywalkom pięć gemów. Było jednak oczywiste, że starcie z numerem 2 w światowym rankingu to będzie zupełnie inna opowieść.

Z wielką presją

Dwa tygodnie temu Świątek wygrała z Sabalenką finał turnieju w Stuttgarcie 6:3, 6:4. Polka odjechała z nowiutkim porsche – nagrodą za zwycięstwo w tej imprezie. Białorusinka przemyślała swoje błędy. „W Stuttgarcie cały czas próbowałam zagrywać kończące piłki, za bardzo spieszyłam się z rozstrzygnięciem wymiany, teraz chcę być bardziej cierpliwa. Pragnę tego rewanżu, choć to byłaby duża niespodzianka, gdybym pokonała Igę na korcie ziemnym” – mówiła.

Grały ze sobą ósmy mecz, 21-letnia Polka wygrała z nich aż pięć. Od 2020 roku, gdy po raz pierwszy wygrała wielkoszlemowy Roland Garros, Świątek przegrała na kortach ceglanych tylko dwa mecze: w ćwierćfinale we Francji w 2021 roku i w ćwierćfinale w Warszawie w 2022. Uchodzi za królową kortów ziemnych, grała w 10 turniejach na tej nawierzchni, wygrała sześć z nich. Siódmym mógł być Madryt. Ale Sabalenka postawiła Polce ostre warunki. Grała cierpliwie, ale agresywnie, szczególnie przy drugim serwisie Igi. W piątym gemie miała okazję na przełamanie serwisu Świątek, Polka obroniła się

przy stanie 15-40. W siódmej partii Świątek przegrała jednak gema przy swoim podaniu. W kolejnym Białorusinka zakończyła seta wynikiem 6:3.

Polka odwraca losy meczu

Polkę zawodził pierwszy serwis. Poprawiła go w drugim secie i w jego drugim gemie przełamała Sabalenkę. Objęła prowadzenie 3:0, tyle że Białorusinka nie odpuściła. Wygrała gema przy swoim podaniu, a potem odrobiła stratę przełamania. Iga przez całego gema tylko się broniła: wybroniła trzy piłki na przełamanie, ale czwartej nie dała rady. To była porwijąca partia, ciekawa, pełna dynamicznych wymian, w których lepsza była Białorusinka. Rywalka Igi znacznie mocniej, lepiej serwowała, toteż niedługo potem było już 3:3.

Wyjątkowo dramatyczny był gem numer 7. Sabalenka prowadziła 40:15. Wtedy klasę i determinację pokazała liderka rankingu WTA. Świątek odrobiła stratę i objęła prowadzenie. Ostatnią piłkę, wygraną przez Polkę, trzeba było sprawdzać. Bardzo mocna piłka uderzona przez Białorusinkę wyładowała za linią kortu, czego sędzia

nie zauważył. Zaraz potem Świątek przełamała Białorusinkę. I serwowała, by wygrać seta. Wygrała 6:3. Trzeci set zaczął się doskonale dla Białorusinki, przełamała Igę w drugim gemie. Kończącą piłkę rozstrzygnęła weryfikacja wideo, bo po uderzeniu Igi aut był milimetrowy. W kolejnej partii po jednej z wymian kibice podnieśli się z miejsc i na stojąco oklaskiwali zawodniczkę. Punkt zdobyła Sabalenka, a potem zaraz gema na 3:0.

Polka znalazła się pod ogromną presją. Gdy wygrała kolejną partię, trener Tomasz Wiktorowski powiedział do niej z trybun: „Jeszcze będziesz miała szansę, cały czas bądź aktywna”. I zaraz Świątek przełamała rywalkę, wygrywając gema do zera. Było już tylko 2:3, a za chwilę 3:3.

Trzy kolejne gemy wygrała jednak Białorusinka. Zawodniczki grały na kosmicznym poziomie, ale to Sabalenka miała inicjatywę. Przełamała serwis Świątek na 5:3, w ostatnim gemie miała cztery piłki meczowe. Trzy z nich Polka obroniła, pierwszą po wspaniałym minięciu w przysiadzie. Za czwartym razem Białorusinka dopięła swego i wygrała mecz. Okazało się, że można wygrać z Igą Świątek na kortach ziemnych, trzeba jednak zagrać mecz życia, jak Sabalenka.

Przed turniejem w Madrycie Iga nie była pewna siebie. W 2021 roku przegrała tam w III rundzie z Ashleigh Barty. Australijka była wtedy gwiazdą, Iga dopiero gwiazdką. Stolica Hiszpanii leży na wysokości 667 m n.p.m. „Nie bardzo mam doświadczenie w grze na wysokości, więc nie wiem, co będzie. W ogóle nie mam w tenisie takiego doświadczenia, jakby wskazywał numer 1 w rankingu WTA. Natomiast mój trener wie o tenisie bardzo dużo” – mówiła Polka.

Iga Świątek w tym tygodniu wystąpi w turnieju rangi WTA 1000 w Rzymie. Rywalizację zacznie od drugiej rundy, pierwszy mecz rozegra w czwartek lub w piątek. ●

Wojciech
Kuczok



Trójbij na trawie, szczęście na lodzie

Finał Pucharu Polski był dla kibica niezaangażowanego sercem po żadnej ze stron widowiskiem nędznym. Na domiar smutku był to mecz złowieszczy, bo zobaczyliśmy, że o Ligę Mistrzów będzie walczyć za dwa miesiące drużyna, która nie potrafi pokonać niżej notowanego rywala, nawet grając przez dwie godziny z przewagą zawodnika. Wedle euforycznych diagnoz fanów Legii Kacper Tobiasz wspiął się na wemblejski poziom Jana Tomaszewskiego, z mojej perspektywy bohater meczu po prostu nie popełniał błędów, a piłkarze Rakowa swoją nieudolnością zapracowali mu na notę.

Zwycięzcom gratuluję, dwudziesty puchar to nie przelewki, Legia musi mieć naprawdę solidną półkę w swojej gablocie, żeby to wszystko utrzymać. Wszakże najciekawszą akcją o rekordowej oglądalności przeprowadził już po ostatnim gwizdku Filip Mladenović, uprawiając dwubój (bieg bokserki) czy raczej trójbij (bo podczas rajdu prawym skrzydłem wymierzył celne ciosy trzem rywalom). Uderzenia były raczej amatorskie, nokautów zabrakło, kara dla Serba jest raczej wymierzona za intencje i symboliczną przemoc, wcześniej na boisku nie brakowało z obu stron znacznie brutalniejszych fauli.

Awantura też szybko rozeszła się po kościach, a mnie, zblazowanemu kibicowi, zawsze w takich chwilach żal, że w piłce nie obowiązuje przepis rodem z NHL – jak się chłopaki chcą pracować po mordach, nie należy im przeszkadzać, dopóki obaj stoją na nogach. Natychmiastowe wyładowanie frustracji na rywala pod kontrolą sędziego mogłoby się okazać zdrowsze niż poprzysięganie zemsty w stylu „połamie ci nogi” i późniejsze polowanie na przeciwnika wyprostowaną kończyną.

Tyle, co sobie przypominałem o hokejowych obyczajach, a na lodowisku w Nottingham wydarzyło się coś wiekopomnego. Nie piszę o dyscyplinach, na których się nie znam, ale tym razem nie mogę się oprzeć pokusie. Polscy hokeiści awansowali do elity po dwudziestu dwóch latach. Hokejowe mistrzostwa świata są rozgrywane każdego roku i w moim przypadku spowodowało to zubożenie wobec wyników w tym sporcie: z grubsza wiem, kto co cztery lata wygrywa olimpiadę, ale rok to za mało, żeby przetrwać i utrwalić w świadomości tytuł. Zanim skończysz świętować prymat, już musisz go bronić. Konia z rzędem temu, kto nie będąc pasjonatem hokeja, potrafi wskazać aktualnego mistrza świata. Zwłaszcza że w XXI

Mnie, zblazowanemu kibicowi, zawsze żal, że w piłce nie obowiązuje przepis rodem z NHL – jak się chłopaki chcą pracować po mordach, nie należy im przeszkadzać, dopóki obaj stoją na nogach

wieku nikt nie wygrywa tej imprezy seryjnie, zdarzają się jednokrotne obrony tytułu, ale gdzie im do wieloletniej dominacji Sowietów, którzy między 1963 a 1990 sporadycznie oddawali mistrzostwo tylko Czechosłowacji.

Jeśli komu się marzy coroczny mundial, niech ma świadomość, że właśnie nieziszczalność tego pragnienia czyni piłkarskie zmagania tak atrakcyjnymi – Puchar Świata ma swoją

wagę właśnie dlatego, że jest wypełniony kibicowskim wyczekiwaniem. W epoce wszechobecnego nadmiaru i permanentnego przebudzowania to właśnie czteroletni interwał między turniejami czyni najważniejszą piłkarską imprezę świata tak wyjątkową. Tymczasem w hokeju pocieszenie przychodzi zbyt wyjątkowo, dostałeś bęcki, ale „już za rok maturę”, nie udało się tym razem, więc uda się następnym, toż to tylko dwanaście miesięcy, czyli niemal pojutrze.

Chyba że jesteś polskim kibicem. Nasza reprezentacja czekała na awans do mistrzostw dwadzieścia edycji (dwie zostały odwołane przez pandemię) – to tak, jakby piłkarze nie grali na mundialu od sześćdziesięciu lat! I stąd moje zdumienie, bo nawet nie wiedziałem, że znów gramy na bezpośrednim zapleczu elity, upadek reprezentacyjnego hokeja wydawał się tak nieodwracalny, że dawno przestałem się interesować wynikami. Przespalem te dwie dekady hokejowego męczeństwa i jest to stan rzeczy błogosławiony. Zapytany o nazwiska naszych zawodników odpowiedziałbym z automatu „Czerkawski i Oliwa”, niczym pensjonariusz domu spokojnej starości, przekonany, że Polską wciąż rządzi lewica. Notariusz nie uznałby mnie za osobę poczytelną.

Nie znam się, ale się cieszę – niech żyje moja hokejowa głupota; głupi ma zawsze szczęście. ●

Gdzie podłoga, a gdzie sufit Rakowa

– Nie chciałbym, abyśmy wydali więcej niż pół miliona euro na transfery – zapowiedział właściciel Rakowa Michał Świerczewski.

I postawił w ten sposób pytanie, czy mistrzostwo Polski nie będzie sufitem klubu z Częstochowy.

Marcin Wesolek

Oto polskie success story: klub ze średniej wielkości miasta najpierw awansuje do ekstraklasy, szybko wdziera się do ligowej czołówki, wywalcza dwa wicemistrzostwa kraju i dwa Puchary Polski, wreszcie, w kolejnym sezonie, mistrzostwo zapewnia sobie długo przed końcem rozgrywek. Wszystko to z wcale nie największym w lidze budżetem, z tym samym trenerem – Markiem Papszunem – u steru, z mądrze wydającym pieniądze na klub właścicielem Michałem Świerczewskim, ze stabilną i za rozsądne pieniądze wzmacnianą kadrą. W dodatku drużyna nie kompromituje się w europejskich pucharach – w dwóch podejściach do Ligi Konferencji brakuje niewiele, by awansować do fazy grupowej. I cieszy oko kibica: popisy Ivi Lópeza czynią ligę ładniejszą, gra Bena Ledermana daje mu powołanie do reprezentacji, prowadzonej przez krytycznego wobec polskiego futbolu ligowego Fernando Santosa.

Raków Częstochowa celuje w transfery darmowe

Polski futbol bywa nieprzewidywalny, ale wiele wskazuje na to, że Raków schodzi ze ścieżki nieustannego wzrostu. Pierwszy sygnał dał trener Papszun – ogłosił, że po sezonie odejdzie z Rakowa. Nie jest to sensacja, wcześniej sygnalizował, że uprawia zawód wyczerpujący, że traci na tym życie rodzinne, że nie będzie piłkarskim trenerem do emerytury. Publiczność skazana jest na domysły, Papszun nigdy nie powiedział, dlaczego nie przedłuży wygasającego kontraktu, ale wydawało się, że powód decyzji jest znany: chce odpocząć, nabrać dystansu. – Nie mam konkretnych planów, ale kariery nie kończę – mówił.

I wtedy drugi sygnał wyszedł ze strony właściciela klubu Michała Świerczewskiego, który udzielił wywiadu serwisowi Meczyki.pl. – Nie chciałbym, abyśmy wydali w tym oknie [transferowym] więcej niż 500 tys. euro na transfery. Będziemy celować w transfery darmowe czy wypożyczenia. Nie możemy sobie pozwolić na szastanie pieniędzmi – powiedział. A to już każe się zastanawiać, czy trener Papszun nie odchodzi aby dlatego, że nie chce pracować w klubie, który przestanie się rozwijać.

X-kom zarabia, Raków nie

Gdyby Świerczewski chciał „szastać” pieniędzmi, może to robić – jego firma x-kom to potentat na rynku handlu sprzętem elektronicznym, zeszły rok zakończyła zyskiem netto w wysokości prawie 85 mln zł. Na horyzoncie ma wielką transakcję z państwem, złożyła bowiem najkorzystniejszą ofertę w gigantycznym przetargu na dostarczenie laptopów czwartoklasistom, chodzi o 363 tys. urządzeń. Raków mógłby zatem kupować



• Piłkarze Rakowa podczas ligowego meczu z Lechią Gdańsk, Częstochowa, 28 kwietnia 2023 r. FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

drożej niż za pół miliona euro i w ten sposób wzmocnić drużynę przed walką o awans do Ligi Mistrzów, Europy czy Konferencji.

Kłopot w tym, że pieniądze przeznaczone na klub przez jego właściciela to w zasadzie jedyny pewny i przewidywalny przychód klubu. Raków nie sprzedaje piłkarzy na skalę taką jak chociażby Lech Poznań (w ostatnich trzech sezonach wytransferował graczy za ok. 6 mln euro, Lech w tym czasie ze sprzedaży piłkarzy skasował ok. 30 mln euro). Ale przede wszystkim częstochowski klub ma minimalne przychody z dnia meczowego – czyli głównie ze sprzedaży biletów. Według ostatniego raportu finansowego ekstraklasy przygotowanego przez firmę Deloitte w zeszłym sezonie przychody Rakowa z dnia meczowego to 3,6 mln zł. Konkurencja na biletach zarabia o wiele więcej: 19,3 mln zł kasuje Lech Poznań, aż 36,3 mln zł – Legia Warszawa.

I nic nie wskazuje na to, że coś się pod tym względem zmieni. Raków swoje mecze rozgrywa na obskurnym stadioniku mieszczącym 5,5 tys. widzów – tyle wymaga ekstraklasa – pozbawionym zaplecza w postaci drogo sprzedawanych łóż biznesowych. Plany budowy nowego obiektu są mgliste, zimą wiceprezydent miasta Piotr Grzybowski mówił o perspektywie pięcioletniej, na razie nie ma nawet potencjalnej lokalizacji, o 200-250 mln zł – bo tyle kosztowałaby budowa – nie wspominając. Na horyzoncie nie widać też wsparcia z budżetu centralnego. Choć stadionu na miarę ekstraklasy oprócz Rakowa potrzebuje też Warta Poznań, w roku wyborczym premier Mateusz Morawiecki obiecał na razie 120 mln zł na budowę obiektu dla Ruchu. Dziwnym trafem Chorzów to akurat jego okręg wyborczy.

Rekordowy transfer, ale z klubu

Raków po sezonie skasuje ok. 30 mln zł tytułem premii i nagród za wynik w ekstraklasie, ale i zapłaci 3 mln zł kary za niewypelnienie limitu młodzieżowców w meczach ligowych.

Polski futbol bywa nieprzewidywalny, ale wiele wskazuje na to, że Raków schodzi ze ścieżki nieustannego wzrostu. Pierwszy sygnał dał trener Papszun – ogłosił, że po sezonie odejdzie z Rakowa

Dzień meczowy

3,6

MLN ZŁ

• to przychody Rakowa z dnia meczowego w zeszłym sezonie. 36,3 mln zł zarabia Legia Warszawa

Prawdopodobnie do kasy klubu wpłynie spora suma ze sprzedaży bramkarza Vladana Kovacevicia – w grę wchodzi nawet 7 mln euro, co byłoby transferowym rekordem klubu. Jego odejście nie spowoduje wyrwy w składzie, Raków ma dwóch młodych i już ogranych w ekstraklasie bramkarzy: Kacpra Trelowskiego i Xaviera Dziekońskiego. Z drużyny odchodzi też powoływany do reprezentacji Polski za czasów Czesława Michniewicza Patryk Kun – tu strata jest o tyle bolesna, że po wypełnieniu kontraktu za darmo bierze go Legia Warszawa.

Wzmocnienia? „Darmowym transferem”, o którym mówił Michał Świerczewski, ma być Łukasz Zwoliński ze spadającej z ekstraklasy Lechii Gdańsk, transferem za pół miliona euro może się stać John Yeboah – gdy jego Śląsk Wrocław też spadnie z ligi, będzie do wzięcia w tej mniej więcej cenie. Drużynę w nowym sezonie poprowadzi 32-letni Dawid Szwarga, teraz asystent Papszuna – szkoleniowiec z pewnością utalentowany i z pewnością niedoświadczony.

Raków latem spróbuje awansować do fazy grupowej któregośkolwiek z europejskich pucharów – w kwalifikacjach do Ligi Mistrzów będzie nierozstawiony, przejście pierwszej rundy może być ponad siły, zostanie walka o Ligę Konferencji. W dłuższej perspektywie cel klubu jest taki, aby nie sprzeciętnieć – jak Piast Gliwice, mistrz Polski sprzed czterech lat. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl, pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

